

PISMO PG

PISMO PRACOWNIKÓW I STUDENTÓW POLITECHNIKI GDAŃSKIEJ

STYCZEŃ 1996 Nr 1(21)/96

Ojciec Św., Jan Paweł II w bezpośredniej rozmowie z JM Rektorem Politechniki Gdańskiej prof. Edmundem Wittbrodtem, w czasie spotkania rektorów uczelni polskich w Watykanie w dniu 4 stycznia 1996 roku, w obecności prof. Michała Seweryńskiego, przewodniczącego Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich



Słowa Ojca Świętego wygłoszone podczas spotkania z Rektorami polskich szkół wyższych w dniu 4 stycznia 1996 r. w Watykanie

Szanowni Państwo,

1. Pragnę serdecznie ***powitać i pozdrowić*** *wszystkich Rektorów Uczelni akademickich z całej Polski, poprzez was chciałbym pozdrowić pracowników naukowych i dydaktycznych wszystkich stopni, również pracowników administracyjnych i technicznych, a zwłaszcza wielką rzeszę studentów wszystkich polskich Uczelni.*

Raduję się niezmiernie z tego dzisiejszego spotkania. Przywodzi mi ono na pamięć moje ***liczne osobiste kontakty*** *ze światem akademickim w czasach, gdy sam mogłem jeszcze czynnie uprawiać naukę zarówno w Krakowie, na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego (nb. jako ostatni habilitowany na tymże Wydziale docent), jak i na Wydziale Filozofii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, później także, gdy* ***jako Arcybiskup Krakowski*** *starałem się przy różnych okazjach spotykać z Profesorami krakowskich Uczelni. Pamiętam, jak w tamtych trudnych latach rozumieliśmy się dobrze i jak bardzo troska o polską naukę, o polską kulturę była naszą wspólną sprawą - sprawą Profesorów i Biskupa. Wyrażała to dewiza Uniwersytetu Jagiellońskiego:* ***"Plus ratio quam vis"****.*

Ten zwyczaj, wypracowany kiedyś w Krakowie, znalazł swój ***dalszy ciąg po moim wyborze na Stolicę Piotrową****. Staram się nie tracić żadnej okazji, aby nadal spotykać się ze środowiskami akademickimi w Rzymie i przy okazji odwiedzin pastoralnych na różnych kontynentach. Tak było również - jak Państwo pamiętają - w czasie moich kolejnych podróży do Polski, a miejscem spotkań tu, w Rzymie, przede wszystkim bywa Castel Gandolfo. Spotkania w Castel Gandolfo nawet niektórzy z tutaj obecnych znają z własnego doświadczenia.*

2. Nasze dzisiejsze spotkanie ma jednak ***charakter wyjątkowy****, nie przesadzę, jeśli powiem - historyczny. Spotkania, o których poprzednio wspomniałem, obejmowały tylko wybrane środowiska. Dzisiaj natomiast po raz pierwszy jest mi dane spotkać się w Rzymie z* ***Rektorami Uniwersytetów, Uczelni akademickich z całej Polski.*** *Jest to wydarzenie samo w sobie niezwykle wymowne. Przybywacie Państwo do Papieża, aby z nim się podzielić troską i niepokojem o przyszłość nauki i szkolnictwa wyższego w naszej Ojczyźnie. W imieniu środowisk akademickich* ***dał temu wyraz Pan Profesor Michał Seweryński****, Rektor Uniwersytetu Łódzkiego i Przewodniczący Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich, za co jestem mu bardzo wdzięczny.*

Witając Państwa, mam głęboką świadomość tego, jak wiele nas łączy; spotykamy się przecież w imię wspólnej miłości do prawdy, dzieląc troskę o dalsze losy nauki w Polsce.

3. ***Mówiąc: nauka****, myślimy o kulturze w jej wymiarze ogólnoludzkim, a także w wymiarze poszczególnych narodów. Nauka bowiem stanowi jeden z zasadniczych filarów kultury.*

Ilekroć mówię o kulturze, zawsze przychodzi mi na myśl sformułowanie św. Tomasza z Akwinu: ***«Genus humanum arte et ratione vivit: arte et ratione»****. . .* ***«Ratione...»*** *- a więc nauką, człowiek żyje nauką! Nauką, czyli poszukiwaniem prawdy o sobie samym, o świecie otaczającym, o wszechświecie, wreszcie o Bogu. Człowiek jest nie tylko twórcą kultury, ale żyje kulturą*

i żyje poprzez kulturę. To samo należy powiedzieć o narodzie. Także naród żyje kulturą i żyje poprzez swoją kulturę. ***Jest ona fundamentem jego duchowej tożsamości i jego duchowej suwerenności.***

Przemawiając ostatnio w październiku na forum Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku, mówiłem o potrzebie sformułowania ***Karty Praw Narodów*** *(5 października 1995 r.). Nie ma wątpliwości, iż pośród tych praw jedno z poczesnych miejsc zajmuje* ***prawo narodu do własnej kultury*** *i jej rozwoju. Historia bowiem uczy, iż niszcząc kulturę danego narodu, niszczy się sam naród w punkcie najbardziej dla jego egzystencji newralgicznym. Prawidłowość tę potwierdza nasza ojczysta historia: począwszy od rozbiorów, poprzez zniszczenia drugiej wojny światowej (do rangi symbolu urasta tutaj fakt uwięzienia w obozie koncentracyjnym, zaraz na początku wojny, czcigodnych Profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego i nie tylko), aż po półwiecze dyktatury marksistowskiej, która wyrządziła nauce polskiej tyle niepowetowanych szkód.*

4. Po latach rządów totalitarnych systemu marksistowskiego nauka polska musi nadrabiać wiele strat i opóźnień. Dzisiaj cieszy się ***jednak wolnością*** *i to jest wielka szansa, szansa, którą trzeba wykorzystać. Sytuacja demokracji i wolności wymaga od środowisk akademickich wiele inicjatywy, wiele przedsiębiorczości, rzec można, i poczucia odpowiedzialności. Wymaga także czujności, ażeby wolności z takim trudem i za taką cenę odzyskanej nie utracić pod wpływem rozmaitych presji czy manipulacji, od których nie są wolne również współczesne demokracje.*

Obecnie pojawiają się ***nowe trudności i nowe zagrożenia.*** *Jednym z nich w systemie liberalnej demokracji i wolnego rynku jest* ***postawa skrajnego utylitaryzmu.*** *Szerzy się bowiem sposób myślenia, który kryterium korzyści ekonomicznej uważa za normę najważniejszą i aplikuje ją do wszystkich dziedzin życia, także do sfery kultury i nauki. Stąd* ***niedofinansowanie*** *rozmaitych dziedzin badań naukowych czy szkolnictwa wyższego, uznanych arbitralnie za "nieopłacalne" czy wręcz "niepotrzebne". Tymczasem doświadczenie uczy, iż w odniesieniu do nauki jednostronne stosowanie takiego kryterium jest krótkowzroczne i szkodliwe. Szkodzi nie tylko nauce i kulturze, ale szkodzi przede wszystkim człowiekowi. U podstaw takiego podejścia znajduje się bowiem z gruntu* ***błędna antropologia,*** *antropologia materialistyczna, która redukuje człowieka tylko i wyłącznie do tych wymiarów. Sobór Watykański II naucza: "natura intelektualna osoby ludzkiej* ***udoskonala się i powinna doznać udoskonalenia przez mądrość,*** *mądrość, która umysł człowieka, łagodnie pociąga ku poszukiwaniu i miłowaniu tego, co prawdziwe i dobre. Przepojony tą mądrością człowiek dochodzi poprzez rzeczy widzialne do niewidzialnych. Epoka nasza bardziej niż czasy ubiegłe potrzebuje takiej mądrości" - tak czytamy w* ***Gaudium et spes*** *(n.15).*

Takiej właśnie mądrości chciałbym życzyć moim Rodakom, ażeby troska o sprawy kultury, a zwłaszcza nauki i szkolnictwa wyższego, znajdowała u nich zawsze należne jej miejsce. Jest to wielkie "dobro wspólne" Narodu, na które pomimo istniejących trudności ekonomicznych nie może zabraknąć środków.

5. Wiem, że Uczelnie akademickie w Polsce borykają się dzisiaj z wieloma problemami, a pomimo to pozostają ***wierne swojemu powołaniu*** *wobec Ojczyzny i kultury. Polscy uczeni w trudnych warunkach z wielkim poświęceniem prowadzą prace i badania naukowe. Nierzadko zdobywają pozycje liczące się w nauce światowej, a Polsce przysparzają sławy i prestiżu. Korzystam więc z okazji, aby wszystkim pracownikom nauki w Polsce* ***wyrazić moje osobiste uznanie za ich pełną samozaparcia pracę*** *oraz wkład do skarbnicy nauki polskiej i światowej. Cieszę się z tego, że w gronie Papieskiej Akademii Nauk znajdują się także Polacy. Zresztą taka jest tradycja.*

Uczelnie akademickie są także ***miejscem formacji młodego pokolenia polskiej inteligencji.*** *Jest to niezwykle odpowiedzialna służba dla Narodu i jego przyszłości. Mam na myśli nie tylko wykształcenie w wąskim zakresie naukowej specjalizacji, lecz także wychowanie do pełni ludzkiej osobowości. Nakłada to na profesorów i wszystkich pracowników dydaktycznych szczególną odpowiedzialność i zobowiązanie, aby dzielić się ze studentami nie tylko zasobem własnej wiedzy naukowej, ale także bogactwem swego człowieczeństwa. Wśród młodzieży akademickiej istnieje wielkie zapotrzebowanie na wzorce osobowe; to znaczy na profesorów, którzy staliby się dla nich prawdziwymi mistrzami i przewodnikami.*

Na tym tle widać wyraźnie, jak doniosła jest rola Szkół akademickich. To w znacznej mierze na nich spoczywa ***odpowiedzialność za życie duchowe i intelektualne Narodu.*** *Polska znajduje się dzisiaj na bardzo ważnym wirażu dziejów. Decydują się losy Narodu, ich przyszły kształt, także ich ciągłość. W tym ważnym procesie nie może braknąć twórczego wkładu polskich uczonych, profesorów, a także studiującej młodzieży. Nie może braknąć ich* ***twórczego zaangażowania i wierności prawdzie.*** *Wiemy, jak wiele to czasem kosztuje. Okres dyktatury komunistycznej był pod tym względem czasem wielkiej próby. Wiemy, jak wiele potrzeba było cywilnej odwagi i prawości charakteru, by dochować wierności własnym przekonaniom i własnemu sumieniu.*

Być członkiem społeczności uniwersyteckiej zobowiązuje! *Trzeba, aby środowiska akademickie odzyskały swój tradycyjny autorytet moralny, aby stawały się na nowo* ***sumieniem narodu,*** *dając przykład cnót obywatelskich i patriotycznych.*

6. Czcigodni Państwo! Spotykamy się w okresie Bożego Narodzenia, które przypomina nam, iż ***Słowo Bożej Mądrości stało się ciałem*** *(por. J 1,14), rodząc się w ubóstwie stajenki betlejemskiej. Liturgia Kościoła, kontemplując tę wielką tajemnicę, wkłada w nasze usta modlitwę: "Mądrości, która z ust Bożych wypływasz, wszystko urządzasz, zewsząd cel dobywasz:* ***Przybądź i naucz nas dróg roztropności, wieczna Mądrości"*** *(Antyfona do* ***Magnificat*** *z 17 grudnia).*

W okresie Świąt Bożego Narodzenia i po Nowym Roku tymi słowami ***pragnę wyrazić moje życzenia*** *dla wszystkich Państwa jako Rektorów i dla wszystkich Uczelni, jakie reprezentujecie. Niech dar tej Mądrości, o której mówi liturgia, stanie się coraz pełniej udziałem waszych środowisk akademickich, aby profesorowie i studenci, każdy na swoim miejscu, umieli realizować swoje powołanie na miarę czasów, w których przyszło nam żyć - na miarę kończącego się drugiego tysiąclecia.*

Proszę Państwa, dodam, że jestem bardzo wzruszony tym spotkaniem. Przychodzi mi na myśl wiele miejsc, wiele momentów mojego życia, wiele osób ze świata akademickiego Krakowa, Lublina, z którymi spotykałem się często, z którymi tworzyłem wspólnie moje życie i moje powołanie. I trudno mi zakończyć nie wracając do tego krakowskiego kościoła akademickiego św. Anny, tam, gdzie spoczywa w sarkofagu św. Jan Kanty, profesor Uniwersytetu Krakowskiego, gdzie wiele czasu spędziłem jako kapłan, jako student, jako biskup, kardynał. I tam często wracam myślą i pamięcią. Dlatego jestem Państwu bardzo wdzięczny za te odwiedziny, które mi to wszystko przybliżyły jeszcze raz. Bóg zapłać!

Przedruk z L'OSSERVATORE ROMANO, venerdì 5 gennaio 1996



Brzeg klifowy w Orłowie

PANI DYREKTOR JANINIE BORÓWKO, LEKARZOM, PIELĘGNIARKOM, FARMACEUTOM I WSZYSTKIM POZOSTAŁYM PRACOWNIKOM Z ZESPOŁU OPIEKI ZDROWOTNEJ DLA SZKÓŁ WYŻSZYCH W GDAŃSKU, KTÓRZY WIERNI PRZYSIĘDZE HIPOKRATESA WYKAZUJĄ TAK WIELE STARAŃ, TROSZCZĄC SIĘ O NASZE ZDROWIE

Z OKAZJI NOWEGO, 1996 ROKU WSZYSTKIEGO NAJLEPSZEGO

ŻYCZĄ
REKTOR POLITECHNIKI GDAŃSKIEJ
I CAŁA SPOŁECZNOŚĆ AKADEMICKA

"Pismo PG" wydaje Politechnika Gdańska za zgodą Rektora

Adres redakcji:
Politechnika Gdańska
Dział Organizacyjno-Prawny
Zespół ds. Informacji i Promocji
ul. G. Narutowicza 11/12, 80-952 Gdańsk
tel. 47 17 09, fax 41 58 21

Zespół Redakcyjny:
Waldemar Affelt (sekretarz),
Zbigniew Cywiński, Jerzy Kulas, Jadwiga Lipińska,
Adam Synowiecki, Joanna Szłapczyńska

Opracowanie techniczne i typograficzne:
Janina Poćwiardowska
Zespół ds. Informacji i Promocji, e-mail inprom@pg.gda.pl

Stała współpraca:
Kronika Studencka

Korekta:
Joanna Szłapczyńska

Druk:
Zakład Poligrafii Politechniki Gdańskiej
Skład komputerowy w programie Ventura Publisher

Numer zamknięto 9 stycznia 1996

Pojedyncze egzemplarze pisma można otrzymać w księgarni w Gmachu Głównym

Spis treści

Wspomnienia sprzed półwiecza

(Fragmenty wystąpienia prof. dr. inż. Zbigniewa Kączkowskiego, em. profesora Politechniki Warszawskiej, podczas jubileuszu 50-lecia Wydziału Budownictwa Lądowego Politechniki Gdańskiej)

Należę do grona tych wychowanków uczelni, którzy pół wieku temu, w momencie powstania w Gdańsku polskiej Politechniki, rozpoczęli na niej studia od pierwszego semestru, a po czterech latach nauki uzyskali na Wydziale Inżynierii Lądowej i Wodnej (bo tak się wówczas ten Wydział nazywał) dyplomy magistra inżyniera.

Wraz ze mną rozpoczęli studia ludzie bardzo różniący się między sobą m.in. pod względem wieku i wykształcenia, ale nie pod względem płci; jedynie dwie koleżanki świadczyły o tym, że wydział jest koedukacyjny. Byli wśród nas świeżo upieczeni maturzyści w wieku 17-18 lat, a nawet tacy (jak Sylwester Kaliski), którzy równolegle ze studiowaniem na Politechnice musieli uzupełniać wykształcenie średnie, przygotowując się do matury. Byli i tacy, którzy (podobnie jak ja) maturę zdali w 1939 r., a przez 6 lat wojny byli pozbawieni możliwości studiowania. Byli wreszcie jeszcze starsi ludzie z wykształceniem ogólnym lub technicznym, pragnący podnieść swoje kwalifikacje.

Zastanawiając się nad tym, w jaki sposób dokonać selekcji swych wspomnień, postanowiłem skoncentrować uwagę na - zdawałoby się - przyziemnej sprawie źródeł utrzymania zarówno studentów, jak i nauczycieli akademickich. Rozpocznę od anegdoty: Fama niosła, że prof. Witold Tubielewicz, chociaż na Politechnice zajmował stanowisko kierownika Katedry Budownictwa Morskiego i Portów, a ponadto był naczelnym inżynierem (dyrektorem technicznym?) w Biurze Odbudowy Portów, to jednak utrzymywał się głównie z tego, co jego żona zarobiła prowadząc rzekomo kiosk z gazetami.

Co do studentów, to z uwagi na dzielące ich różnice wiekowe, byli oni również w różnych sytuacjach rodzinnych. W najlepszym położeniu byli ci, którzy nie pozakładali jeszcze własnych rodzin, a których rodzice lub inni bliscy krewni nie tylko przeżyli wojnę, ale i byli wystarczająco dobrze sytuowani, aby móc łożyć na kształcenie swego syna lub krewniaka. Znikoma część młodzieży mogła korzystać ze skromnych stypendiów.

Większość studentów, szczególnie tych, którzy mieli już na utrzymaniu własne rodziny, musiała łączyć pracę zarobkową ze studiami. Problemu nie rozwiązywały doraźne zarobki, których źródłem były najczęściej korepetycje lub wykonywanie w charakterze tzw. murzyna arkuszy i projektów za zamożniejszych kolegów. Przyznaję, że i mnie zdarzało się czasem korzystać z tych sposobów zarobkowania.

Proszę mi wybaczyć, że w tym miejscu odejdę od ogólnego opisywania sytuacji materialnej bezosobowo traktowanej braci studenckiej, a na najlepiej mi znanym, własnym przykładzie żonatego mężczyzny pokażę, jak, mając na starcie jedno, a w rok później dwoje dzieci udało mi się wiązać koniec z końcem.

Zanim jeszcze została uruchomiona Politechnika, pracowałem już w gdyńskim oddziale Odbudowy Portów, a z chwilą rozpoczęcia studiów zostałem przeniesiony do centrali BOP-u, mieszczącej się przy ul. Morskiej, niedaleko Politechniki. Tu wraz z kilkoma innymi kolegami z tego samego roku pracowałem w oddziale kalkulacyjno-przetargowym, zdobywając pierwsze doświadczenia zawodowe. Do przetargów na wykonanie takich prac, jak odbudowa wysadzonych przez Niemców nabrzeży portowych, usuwanie wraków zatopionych okrętów, montowanie nowych dźwigów itp., stawały rozmaite firmy, niemal wyłącznie prywatne, bo w owym czasie inne były bardzo nieliczne i słabe.

Moimi zwierzchnikami w Biurze Odbudowy Portów, prócz wspomnianego prof. Tubielewicza, byli profesorowie Stanisław Hückel i Tadeusz Rubczak. Kadra techniczna Biura rekrutowała się zresztą głównie z pracowników i studentów Politechniki. Dzięki wyrozumiałości kierownictwa BOP-u jed-



Wybór Zeszytów Naukowych Politechniki Gdańskiej poświęconych zasłużonym nauczycielom akademickim Wydziału Budownictwa Lądowego



Gratulacje rektora Politechniki Gdańskiej z okazji Jubileuszu 50-lecia Wydziału Budownictwa Lądowego

ni i drudzy mieli nieco swobody, umożliwiającej łączenie zajęć na uczelni z obowiązkami pracowników Biura.

Po pierwszym roku, gdy zdałem (nie chwaląc się - na celująco) egzamin z geometrii wykreślnej, prof. Franciszek Otto zaproponował mi stanowisko młodszego asystenta w jego katedrze. Oczywiście z tak zaszczytnej dla mnie propozycji nie mogłem nie skorzystać. Oprócz mnie młodszymi asystentami w tej katedrze byli Maciej Bieniek i Tadeusz Szulczyński z naszego Wydziału oraz Zbigniew Dzięgielewski z Wydziału Architektury. Do moich obowiązków należało prowadzenie ćwiczeń z geometrii wykreślnej dla studentów architektury.

Po roku pracy w Katedrze Geometrii Wykreślnej, na propozycję prof. Witolda Nowackiego, a za zgodą prof. Otto przeszedłem do Katedry Wytrzymałości Materiałów i Statyki Budowli. Najbliższymi współpracownikami prof. Nowackiego byli jego koledzy z Oflagu, których przygotował on tam do czekających ich po wyzwoleniu zadań dydaktycznych i naukowych. Byli to inżynierowie: Stanisław Rydlewski, Wiktor Mielnik i Roman Kazimierczak.

Trzeba zaznaczyć, że mniej więcej jednocześnie lub nieco później młodszymi asystentami w różnych katedrach zostali też inni moi koledzy, m.in.: Ryszard Dąbrowski - w Katedrze prof. Nowackiego, Sylwester Kaliski - w Katedrze Budowy Mostów prof. Stanisława Błaszkowiaka, Marek Sokołowski - w Katedrze Mechaniki Gruntów i Fundamentowania prof. Hückla, Tadeusz Szulczyński - w Katedrze Żelbetnictwa prof. Bronisława Bukowskiego, Zygmunt Wiśniewski - w Katedrze Budownictwa Stalowego prof. Władysława Boguckiego, Andrzej Zbierzchowski - w Katedrze Geologii prof. Zdzisława Pazdro.

Gdy rozpoczynałem pracę w Katedrze Wytrzymałości Materiałów i Statyki Budowli, istniał już w niej Zakład Mechaniki Budowli, tj. jednostka organizacyjna prowadząca prace projektowe na zlecenie rozmaitych inwestorów. Podobne zakłady działały też w innych katedrach. W owych zamierzchłych czasach nie było jeszcze biur projektowych, które zmonopolizowały później wszystkie czynności związane z projektowaniem, a przepisy nie zabraniały pracownikom uczelni zajmowania się twórczą działalnością inżynierską. Działalność ta stanowiła nieocenione źródło dodatkowych dochodów zarówno dla pracowników naukowo-dydaktycznych, jak i dla studentów, zatrudnianych np. do prac kreślarskich.

Praca w Zakładzie nie tylko dawała nam dodatkowy zarobek, ale niosła z sobą ogromną satysfakcję. Uczestnicząc w projektowaniu takich obiektów sztuki inżynierskiej, jak chłodnia rybna w Gdyni, hala sportowa w Łodzi lub estakada taśmowca węglowego w Szczecinie, obiektów, które na podstawie wykonanych przez nas w Zakładzie obliczeń statystycznych i rysunków konstrukcyjnych, na naszych oczach zostały wybudowane, mieliśmy radosną świadomość, że oto już jako studenci zaczęliśmy brać udział w odbudowie kraju.

Gdy przeglądam dziś swój indeks i znajduję w nim oceny bardzo dobre z takich przedmiotów, jak budownictwo stalowe, mosty stalowe, stalowo-betonowe i specjalne, to uświadamiam sobie z pewnym zażenowaniem, że nigdy egzaminów z tych przedmiotów nie zdawałem. Zamiast tego w Katedrze Budowy Mostów wykonywałem wraz ze sporym zespołem projekt nie zrealizowanego niestety wiaduktu nad torami w pobliżu Dworca Morskiego w Gdyni, a ponadto wraz z prof. Stanisławem Błaszkowiakiem napisałem dwie prace naukowe zaprezentowane przez nas na VI Zjeździe Naukowym PZITB, który w grudniu 1949 r. odbył się w Gdańsku.

Natomiast prof. Władysław Bogucki zwolnił mnie z egzaminu z budownictwa stalowego, ponieważ wraz z kilkoma kolegami zaprojektowaliśmy stalową konstrukcję hełmu na wieży ratusza staromiejskiego w Gdańsku. Konstrukcja została wzniesiona według naszego projektu w ciągu paru miesięcy 1949 r. Montażem kierował jeden z najmłodszych naszych kolegów, Zygmunt Wiśniewski. W 6. numerze "Inżynierii i Budownictwa" z 1950 r. ukazał się jego artykuł pt. "Odbudowa wieży ratusza prawomiejskiego w Gdańsku". Znajduje się w nim informacja, że "projekt oraz rysunki warsztatowe opracowali w ramach ćwiczeń z Budownictwa Stalowego studenci Wydziału Inżynierii Lądowej i Wodnej Politechniki Gdańskiej: Zb. Kączkowski, J. Łempicki, Fr. Wojas oraz Z. Wiśniewski.".

Piszę o tych szczegółach nie bez kozery. Wpadł mi bowiem ostatnio w ręce pięknie wydany folder zatytułowany "Zabytki Gdańska". Znalazłem w nim m.in. fotografię z następującym objaśnieniem: *"Ratusz wzniesiono w XIV w., rozbudowano w XV i XVI w. Wspaniały hełm i dzwony kurantu z lat 1560/61 są dziełem niderlandzkich mistrzów."* W załączonej do folderu wkładce powtórzono tę nieprawdziwą informację w czterech różnych językach.

Proszę mi się nie dziwić, że takie wprowadzenie turystów krajowych i zagranicznych w błąd zbulwersowało mnie i zasmuciło. Nie rozumiem powodów, dla których tai się przed nimi fakt, że - niestety - wspaniałe dzieło niderlandzkich mistrzów spłonęło doszczętnie pod koniec II wojny światowej, a to, co oglądają, jest dziełem nie mistrzów wprawdzie, ale studentów Politechniki Gdańskiej. Władze Wydziału (jeśli nie uczelni) powinny moim zdaniem zadbać o to, by w następnych wyda-



Grono Gości - w pierwszym rzędzie siedzą od lewej profesorowie: Zbigniew Kączkowski, Juliusz Szczygieł i Jerzy Łempicki

niach folderu ukazała się pełniejsza informacja o gdańskim ratuszu. Warto w ogóle dołożyć starań, by ślady udziału Politechniki w odbudowie miasta, którego ta Politechnika jest chlubą, ocalić od zapomnienia.

Na koniec chciałbym parę słów poświęcić działalności Koła Studentów Inżynierii. Ta - w pełni samorządna i samofinansująca się - organizacja powstała z inicjatywy prof. Nowackiego, który jako student przedwojennej, niemieckiej politechniki w Gdańsku był członkiem Koła Inżynierii Politechniki Gdańskiej, zrzeszającego Polaków studiujących na Wydziale Inżynierii. Chociaż zmieniliśmy nieco nazwę Koła, to jednak zachowaliśmy jego emblemat oraz uważaliśmy się za kontynuatorów jego tradycji.

Od początku uznaliśmy za podstawowe zadanie Koła zaopatrzenie studentów w jakże potrzebne w owym okresie skrypty. Aby jednak rozpocząć działalność wydawniczą, trzeba było wpierw zebrać pewien fundusz zakładowy. Wracam więc znów do spraw przyziemnych.

Główne źródło dochodów Koła początkowo stanowiły organizowane przez nas imprezy towarzyskie. Stało się tradycją, że rokrocznie w sali Bratniaka odbywał się w karnawale Bal Inżynierii, a około Bożego Narodzenia - Opłatek. Na obie imprezy przychodzili z małżonkami rektor Politechniki, dziekan Wydziału i całe grono nauczające. O jednym z Opłatków zachowała się u mnie notatka prasowa, zawierająca m.in. następujące informacje: Burzę wesołości wywołał Św. Mikołaj, (tę rolę z wdziękiem pełnił Tadeusz Szulczyński), rozdający podarunki. Szczególnie szczodrze zostali obdarowani profesorowie; podarunki miały przeważnie (moim zdaniem - wyłącznie) charakter symboliczny. Była to okazja do niezłośliwej, dowcipnej krytyki wykładowców i kolegów. Cały wieczór przeszedł w niezwykle miłym nastroju. Był to rok 1948, Dziadek Mróz nie zdołał jeszcze wyprzeć św. Mikołaja, a Dziennik Bałtycki mógł jeszcze bezkarnie zamieszczać relacje z Opłatka.

Trzeba podkreślić, iż - mimo dochodów, jakie przynosiły wspomniane imprezy - nie udałoby się nam zrealizować ambitnego zamierzenia, gdyby nie bezinteresowność autorów, własnym sumptem przygotowujących maszynopisy. Nie mogę tu też nie wspomnieć, że spiritus movens akcji wydawniczej był nasz kolega , Romuald Lipko, który jako przewodniczący Komisji Wydawniczej Koła Studentów Inżynierii dwoił się i troił, by zdobyć papier, uzyskać zgodę cenzury, nakłonić drukarnię Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Gdańsku do umieszczenia naszych skryptów w ich planie produkcyjnym itd. W ten sposób, wspólnymi siłami zdołaliśmy w ciągu trzech lat wydać kilkanaście (według moich obliczeń -14) skryptów. Siedem z nich, tj. te, które się zachowały w mojej bibliotece, przekazałem Panu Dziekanowi, wyrażając przy tym nadzieję, że znajdzie dla nich stosowne miejsce w jakimś wydziałowym kąciku pamięci.

Dodam jeszcze, że z naszego doświadczenia jako wydawców i z naszej pomocy korzystał również prof. Nowacki, który w 1949 r. zaczął wydawać kwartalnik Archiwum Mechaniki Stosowanej. Czasopismo to, które zrazu wychodziło nakładem Zakładu Mechaniki Budowli Politechniki Gdańskiej, zostało wkrótce przejęte przez PAN, a dziś zalicza się do najbardziej renomowanych czasopism światowych.

Niezmiernie ważny okres naszego życia zbliżał się ku końcowi. W pierwszym terminie, w listopadzie 1949 roku, do egzaminu dyplomowego przystąpiło kilku absolwentów. Były wśród nich m.in. następujące osoby, których nazwiska nie wymagają komentarzy: Ryszard Dąbrowski, Sylwester Kaliski, Jerzy Łempicki, Jerzy Sułocki i Tadeusz Szulczyński, a także Zbigniew Kączkowski.

Zbigniew Kączkowski

Historia 50-lecia Wydziału Hydrotechniki

Historię Wydziału Hydrotechniki, którą to nazwę przyjęto umownie, można podzielić na następujące okresy:

1945 - 1952 Wydział Inżynierii Lądowej i Wodnej,
1952 - 1969 Wydział Budownictwa Wodnego,
1969 - 1971 Instytut Hydrotechniki istniejący w ramach Wydziału Budownictwa i Architektury,
1971 - 1982 Instytut Hydrotechniki (na prawach Wydziału),
1982 - 1995 Wydział Hydrotechniki.

Od 15 lutego 1995 roku Wydział przyjął nazwę Inżynierii Środowiska.

Początki działalności dydaktycznej i naukowo-badawczej Wydziału Hydrotechniki wiążą się z rokiem 1945, a więc z okresem utworzenia Politechniki Gdańskiej jako polskiej uczelni technicznej. Pierwszy rektor Politechniki Gdańskiej prof. Stanisław Łukasiewicz na organizatora Wydziału Inżynierii Lądowej wyznaczył znanego przedwojennego hydrotechnika Karola Pomianowskiego, profesora Politechniki Lwowskiej, a następnie Warszawskiej. Profesor K. Pomianowski doceniając znaczenie budownictwa wodnego, jak również morskiego, w przyszłym rozwoju kraju, od początku istnienia Wydziału ustalił dla niego nazwę: Wydział Inżynierii Lądowej i Wodnej.

Nauka, podobnie jak na pozostałych wydziałach, rozpoczęła się już w dniu 22 października 1945 roku. Oficjalna inauguracja



Gmach Wydziału. Fot. A. Pacek

pierwszego roku akademickiego nastąpiła później, w dniu 9 kwietnia 1946 roku. Organizacja Wydziału Inżynierii Lądowej i Wodnej, przeprowadzona przez pierwszego dziekana prof. K. Pomianowskiego, przy współudziale prodziekana prof. Witolda Nowackiego, obejmowała 15 Katedr, które powołane zostały Zarządzeniem Ministra Oświaty z dnia 16 marca 1946 roku. Pięć z tych Katedr związanych było z budownictwem wodnym.



Seminarium dyplomowe prowadzą: prof. Stanisław Hückel (przy stole z lewej) i prof. Wacław Balcerski (z prawej)

Były to następujące Katedry: Katedra Budownictwa Morskiego i Portów (prof. Witold Tubielewicz), Katedra Budowy Lotnisk, Hangarów i Boisk (vacat, później objął ją na krótki okres, do czasu skasowania w roku 1950, zast. prof. Stanisław Hückel), Katedra Hydrauliki i Hydrologii oraz Budowy Zapór, Jazów i Zakładów o Sile Wodnej (prof. Karol Pomianowski), Katedra Kanalizacji, Wodociągów i Melioracji (prof. Mieczysław Michalski), Katedra Regulacji Rzek, Potoków i Budowy Kanałów Spławnych (z-ca prof. Bolesław Krzyszkowski).

W 1946 roku utworzono Katedrę Geologii pod kierownictwem prof. Zdzisława Pazdro. W tym samym roku prof. K. Pomianowski powołał nową Katedrę (częściowo wydzieloną ze swojej) pod nazwą Budownictwo Wodne I, której kierownictwo powierzył z-cy prof. St. Hücklowi.

W związku z przejściem prof. K. Pomianowskiego na emeryturę w roku 1947, jego Katedrę przemianowano na Katedrę Budownictwa Wodnego, której kierownictwo objął prof. Wacław Balcerski. W następstwie dalsza reorganizacja objęła Katedrę Budownictwa Wodnego I, z której wydzielono najpierw Katedrę Hydrauliki i Hydrologii. Jej kierownictwo powierzono zast. prof. Romualdowi Cebertowiczowi. Następnie w roku 1950 powstała Katedra Fundamentowania, którą objął prof. Stanisław Hückel.

W takim składzie organizacyjnym Katedry związane z kierunkiem inżynierii wodnej dotrwały do roku 1952, w którym to Wydział Inżynierii Lądowej i Wodnej został podzielony na dwa Wydziały: Wydział Budownictwa Lądowego i Wydział Budownictwa Wodnego.

Do czasu podziału funkcję dziekana Wydziału Inżynierii Lądowej i Wodnej pełnili:

prof. Karol Pomianowski 1945 - 47,
prof. Witold Nowacki 1947 - 49,
prof. Bogumił Hummel 1949 - 50,
prof. Władysław Bogucki 1950 - 52.

Kształcenie na ówczesnym Wydziale Inżynierii Lądowej i Wodnej realizowano poprzez cztery Oddziały, z których jeden był Oddziałem Wodnym, prowadzącym nauczanie głównie w zakresie budownictwa wodnego śródlądowego oraz budownictwa morskiego i portowego.

Już w początkowym okresie działalności Katedr o profilu związanym z inżynierią wodną, tj. w latach 1945 - 52, powstał ich silny związek z regionem, a przede wszystkim z odbudowującymi się portami i stoczniami, jak również hydrotechniką śródlądową. Na podkreślenie zasługuje fakt utworzenia Katedr o profilu typowo morskim, najpierw (pierwszej w Polsce) Katedry Budownictwa Morskiego i Portów, a następnie Katedry Fundamentowania, której działalność ukierunkowana była na konstrukcje portowe i stoczniowe.

Zarządzeniem Ministra Szkolnictwa Wyższego z dnia 12 marca 1952 roku, z Wydziału Inżynierii Lądowej i Wodnej został wydzielony Wydział Budownictwa Wodnego. Organizacją nowo utworzonego Wydziału zajął się prof. Wacław Balcerski, ówczesny prodziekan Wydziału IL i W. Nauka na już samodzielnym Wydziale rozpoczęła się w roku akademickim 1952/53.

Na początkową strukturę Wydziału składało się 7 Katedr: Budownictwa Morskiego i Portów (prof. Witold Tubielewicz), Budownictwa Wodnego (prof. Wacław Balcerski), Fundamentowania (prof. Stanisław Hückel), Geologii (prof. Zdzisław Pazdro), Hydrauliki i Hydrologii (prof. Romuald Cebertowicz), Miernictwa i Geodezji (prof. Paweł Kułakowski), Wodociągów i Kanalizacji (prof. Mieczysław Michalski).

W maju 1954 przyłączona została do Wydziału ósma Katedra - Gleboznawstwa, której kierownikiem został z-ca prof. Józef Krzyszowski.

W roku 1956 powstała na Wydziale kolejna, dziewiąta Katedra - Dróg Wodnych, której kierownictwo objął doc. Józef Karwowski. Ponadto nastąpiły zmiany nazw czterech istniejących Katedr:

- Katedry Geologii - najpierw w roku 1953 na Katedrę Geologii Inżynierskiej, później w roku 1956 na Katedrę Nauk o Ziemi. Jej kierownictwo w roku 1958 objął prof. St. Szymborski, po przejściu prof. Z. Pazdro do Uniwersytetu Warszawskiego,
- Katedry Gleboznawstwa na Katedrę Gruntoznawstwa,
- Katedry Kanalizacji i Wodociągów - na Katedrę Wodociągów i Kanalizacji,






Zasłużeni profesorowie Wydziału Budownictwa Wodnego: Wacław Balcerski, Romuald Cebertowicz, Stanisław Hückel, Witold Tubielewicz

• Katedry Miernictwa i Geodezji - na Katedrę Geodezji.

W 1962 roku utworzono na Wydziale dziesiątą Katedrę - Melioracji Wodnych. Jej kierownikiem został doc. Władysław Wędziński.

W takim składzie Katedr, Wydział przetrwał do dnia 31.08.1969 r., to jest do daty następnej poważnej reorganizacji, burzącej dotychczas istniejące struktury Wyższych Uczelni.

Wydział rozpoczął początkowo kształcenie inżynierów (I stopnia) i magistrów inżynierów (II stopnia) na kierunku Budownictwa Wodnego, ze specjalnością budownictwa wodnego śródlądowego lub budownictwa morskiego oraz inżynierów w zakresie Geologii Technicznej, ze specjalnością geologii inżynierskiej oraz hydrogeologii. Ten ostatni kierunek studiów był prowadzony tylko do roku akad. 1958/59, po czym został przeniesiony na Wydział Geologiczny Uniwersytetu Warszawskiego.

W międzyczasie, w roku akademickim1955/56 na Wydziale utworzony został kierunek Inżynierii Sanitarnej, ze specjalnością inżynierii komunalnej. Ponadto, w roku 1961/62 prowadzono przejściowo specjalność wodno-melioracyjną.

W początkowym okresie organizacji Wydziału studia były dwustopniowe; inżynierskie 3,5-letnie, a następnie 4-letnie oraz magisterskie 2-letnie, a następnie 1,5 - roczne. Jednak od roku 1954/55 wprowadzony został jednolity 5-letni program studiów magisterskich. W roku 1956 uruchomiono ponadto na Wydziale 4-letnie inżynierskie studia wieczorowe dla pracujących.

W okresie istnienia Wydziału Inżynierii Lądowej i Wodnej pomieszczenia Katedr o profilu inżynierii wodnej były bardzo skromne i rozproszone w Gmachu Głównym PG oraz budynku Żelbetu. Dzięki inicjatywie i działaniom prof. Romualda Cebertowicza doszło do budowy dla Wydziału Budownictwa Wodnego osobnego czteropiętrowego gmachu o kubaturze 16 722 m^3, użytkowanego przez Wydział do dzisiaj, oraz przyległej do budynku hali doświadczalnej laboratorium hydraulicznego o kubaturze 20 592 m^3, jednej z największych w Europie. Halę oddano do użytku w roku 1952, budynek z salami wykładowymi, laboratoriami oraz audytorium w roku następnym.

W roku 1953 część pomieszczeń i laboratorium przejął utworzony Instytut Budownictwa Wodnego PAN, który opuścił gmach Wydziału w roku 1963, po przeniesieniu się do Pałacu Cystersów w Oliwie.

W latach istnienia Wydziału pod nazwą Budownictwa Wodnego (1952-1969) bardzo rozwinęły się prace naukowo-badawcze oraz kontakty z przemysłem. Tematyka prac związana była głównie z gospodarką morską w zakresie budownictwa portowego, stoczniowego, inżynierii brzegowej, geotechniki, i z całą specyfiką regionu nadmorskiego, a także z budownictwem śródlądowym w zakresie szeroko pojętej gospodarki wodnej (energetyka, konstrukcje budownictwa wodnego, hydraulika, drogi wodne). Ponadto coraz bardziej zaczęły się rozwijać prace z zakresu inżynierii sanitarnej. Powstały i rozbudowały się laboratoria: hydrauliczne, mechaniki gruntów i fundamentowania, technologii wody i ścieków, chemii i biologii sanitarnej.

Nawiązano liczne kontakty i rozpoczęto współpracę z zagranicznymi ośrodkami naukowymi.

Wielu znanych naukowców Wydziału, z których wymienić należy profesorów: Balcerskiego, Cebertowicza, Hückla, Pazdro, Szymborskiego, Tubielewicza, odgrywało dużą rolę w życiu naukowym i gospodarczym kraju. Pod koniec lat sześćdziesiątych Wydział był już silną i znaną jednostką naukową i dydaktyczną w Polsce oraz za granicą, spełniającą istotną rolę w życiu gospodarczym kraju i uczestniczącą w rozwiązywaniu wielu problemów naukowych i technicznych.

Stopniowo rozwijała się i wzmacniała kadra Wydziału. Już w roku 1956 w skład Rady Wydziału wchodziło 15 samodzielnych pracowników nauki, w tym 1 profesor zwyczajny (R. Cebertowicz), 6 profesorów nadzwyczajnych (W. Balcerski, S. Hückel, P. Kułakowski, M. Michalski, Z. Pazdro, W. Tubielewicz) oraz 8 docentów (K. Dziubiński, J. Karwowski, J. Krzyszowski, O. Pazdrowa, J. Sielski, St. Szymborski, A. Tuszko, W. Wędziński).

W roku 1969 skład Rady Naukowej był następujący: 2 profesorów zwyczajnych (W. Balcerski, W. Tubielewicz), 3 profesorów nadzwyczajnych (J. Karwowski, J. Sielski, W. Wędziński), 3 docentów habilitowanych (S. Bednarczyk, T. Biernacki, E. Dembicki), 7 docentów mianowanych (L. Bohdziewicz, St. Mackiewicz, W. Piotrowicz, T. Piwecki, Z. Przewłócki, M. Sieradzki, J. Siuzdak).

W omawianym okresie dziekanami Wydziału kolejno byli w latach:

1951 - 52 prof. Wacław Balcerski (organizator Wydziału),
1952 - 54 prof. Zdzisław Pazdro,
1954 - 55 doc. Józef Karwowski
1955 - 58 prof. Mieczysław Michalski,
1958 - 62 doc. Stanisław Szymborski,
1962 - 64 doc. Władysław Wędziński,
1964 - 69 prof. Józef Karwowski.

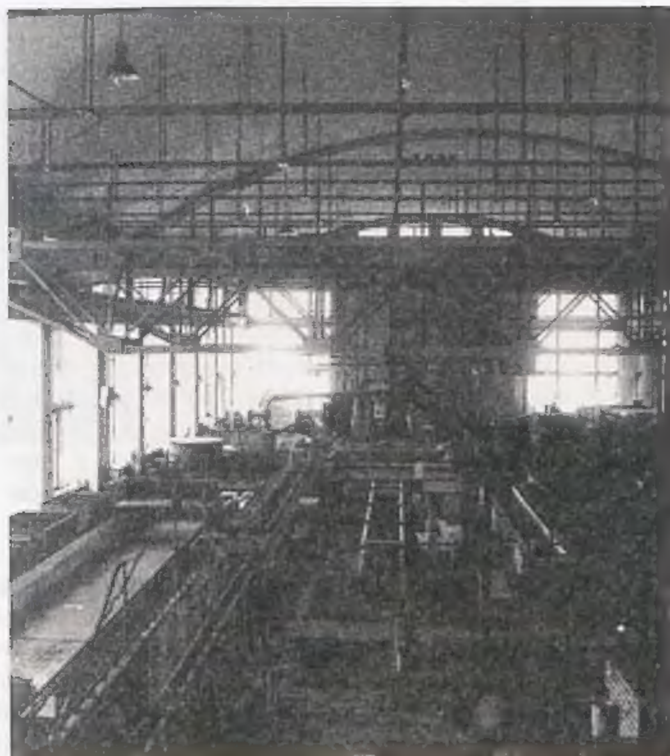
W 1969 roku nastąpiły w kraju istotne zmiany w organizacji dydaktyki i nauki oraz w istniejących dotychczas strukturach wyższych uczelni. Zlikwidowano Katedry, a na ich miejsce utworzono większe jednostki naukowo-dydaktyczne, nazwane instytutami, podzielone na zakłady. W związku z tym w Politechnice Gdańskiej na podstawie Zarządzenia Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego z dnia 13 marca 1969 roku z 3 istniejących Wydziałów: Architektury, Budownictwa Lądowego i Budownictwa Wodnego utworzono Instytuty, łącząc je w jeden Wydział Budownictwa i Architektury. Wydział Budownictwa Wodnego przyjął nazwę Instytutu Hydrotechniki, dzieląc się na 6 następujących Zakładów dydaktycznych: Zakład Budownictwa Wodnego Śródlądowego i Morskiego (kierownik - prof. Wacław Balcerski), Zakład Geodezji i Melioracji Wodnych (kierownik - prof. Władysław Wędziński), Zakład Geologii i Oceanologii (kierownik - doc. Władysław Piotrowicz), Zakład Hydromechaniki (kierownik - prof. Jerzy Sielski), Zakład Mechaniki Gruntów i Fundamentowania (kierownik - doc. Zdzisław Przewłócki), Zakład Inżynierii Komunalnej (kierownik - doc. Józef Siuzdak)

Dziekanem Wydziału Budownictwa i Architektury był w tym czasie prof. Roman Kazimierczak, a dyrektorem Instytutu Hydrotechniki prof. Józef Karwowski.

Powyższa struktura przetrwała tylko dwa lata. Od nowego roku akademickiego 1971/72 Instytut Hydrotechniki rozpoczął działalność jako samodzielna jednostka na prawach wydziału.

W skład Instytutu weszło 6 następujących Zakładów dydaktycznych: Zakład Budownictwa Wodnego i Morskiego (kierownik - prof. Wacław Balcerski), Zakład Dróg Wodnych i Melioracji (kierownik - prof. Władysław Wędziński), Zakład Geodezji (kierownik - doc. Marian Sieradzki), Zakład Geotechniki (kierownik - doc. Zdzisław Przewłócki), Zakład Hydrauliki (kierownik - prof. Jerzy Sielski), Zakład Inżynierii Komunalnej (kierownik - doc. Józef Siuzdak)

Skład Rady Naukowej przedstawiał się następująco: 3 profesorów zwyczajnych (W. Balcerski, J. Karwowski, W. Tubie-



Widok wnętrza hali laboratoryjnej. Fot. A. Pacek

lewicz), 4 profesorów nadzwyczajnych (T. Biernacki, E. Dembicki, J. Sielski, W. Wędziński), 3 docentów habilitowanych (S. Bednarczyk, B. Mazurkiewicz, A. Tejchman), 5 docentów mianowanych (St. Mackiewicz, W. Piotrowicz, T. Piwecki, Z. Przewłócki, M. Sieradzki).

W okresie działalności Instytutu Hydrotechniki następowały liczne zmiany w nazwach i liczbie zakładów dydaktycznych oraz ich kierownictwie. Między innymi w roku 1973 nastąpił podział Zakładu Budownictwa Wodnego i Morskiego na Zakład Budownictwa Wodnego oraz Zakład Budownictwa Morskiego i Geotechniki. Do Zakładu Budownictwa Wodnego włączono Zakład Dróg Wodnych i Melioracji. Zakład Inżynierii Komunalnej nazywał się przez krótki czas Zakładem Urządzeń Sanitarnych, a następnie od roku 1979 przyjął nazwę Zakładu Inżynierii Sanitarnej. W latach 1976 - 79 istniał Zakład Gospodarki Wodnej. Zakład ten włączono następnie do nowo utworzonego Zakładu Inżynierii Sanitarnej.

W roku 1972 utworzono Zakład Inżynierii Środowiska, który w roku 1976 zmienił nazwę na Zakład Hydrogeologii i Ochrony Wód.

Instytut Hydrotechniki na prawach wydziału istniał do sierpnia 1982 roku, po czym uchwałą Rady Naukowej Wydziału, zatwierdzoną przez Senat Politechniki Gdańskiej, przyjął nazwę Wydziału Hydrotechniki. Na koniec tego okresu, tj. w roku 1982 Instytut składał się z 6 Zakładów dydaktycznych: Zakład Budownictwa Morskiego i Geotechniki (kierownik - prof. Eugeniusz Dembicki), Zakład Budownictwa Wodnego (kierownik - doc. Stanisław Mackiewicz), Zakład Geodezji (kierownik - doc. Marian Sieradzki), Zakład Hydrauliki (kierownik - prof. Jerzy Onoszko), Zakład Hydrogeologii i Ochrony Wód (kierownik - doc. Bogdan Kozerski), Zakład Inżynierii Sanitarnej (kierownik - prof. Piotr Kowalik)

Dyrektorami Instytutu byli w latach:
1971 - 1975 prof. Eugeniusz Dembicki,
1975 - 1978 doc. Bogdan Kozerski,
1978 - 1981 prof. Andrzej Tejchman,
1981 - 1984 doc. Bogdan Kozerski (od 1982 - dziekan).

Skład Rady Naukowej na koniec kadencji Instytutu, tj. w r. ak. 1981/82 jeszcze w starej strukturze zakładów dydaktycznych przedstawiał się następująco: 1 profesor zwyczajny (E. Dembicki), 6 profesorów nadzwyczajnych (T. Biernacki, P. Kowalik, B. Mazurkiewicz, J. Onoszko, A. Tejchman, W. Wędziński), 3 docentów habilitowanych (B. Kozerski, W. Odrobiński, W. Subotowicz), 6 docentów mianowanych (St. Mackiewicz, W. Piotrowicz, T. Piwecki, Z. Przewłócki, M. Sieradzki, A. Żurowski). Członkami Rady nie zatrudnionymi jeszcze w PG byli: prof. R. Puzyrewski oraz doc.dr hab. St. Bachanek.

Od początku zarówno Wydział Budownictwa Wodnego, jak też następnie Instytut Hydrotechniki posiadał prawa do nadawania stopnia naukowego doktora nauk technicznych, a od roku 1960 również doktora habilitowanego w dziedzinie budownictwa, z ukierunkowaniem na szeroko pojęte budownictwo wodne.

W pierwszym okresie istnienia Instytutu Hydrotechniki (na prawach wydziału) prowadzone były następujące kierunki nauczania i specjalności:

- na kierunku Budownictwo Wodne specjalność: Budownictwo Wodne i Morskie oraz Budownictwo Wodno-Melioracyjne;
- na kierunku Inżynieria Sanitarna specjalność: Inżynieria Komunalna.

W roku ak. 1973/74 połączono oba kierunki w jeden kierunek Inżynierii Środowiska z dwiema specjalnościami: Inżynierii Morskiej i Wodnej Śródlądowej oraz Zaopatrzenia w Wodę, Unieszkodliwiania Ścieków i Odpadów.

Od nowego roku akademickiego 1979/1980 nastąpił ponowny podział kształcenia na dwa kierunki, które w bardziej prawidłowy sposób odzwierciedlały wykładane przedmioty oraz profil absolwentów kończących studia w Instytucie:

Kierunek Budownictwo ze specjalnością Budownictwo Hydrotechniczne (Wodne Śródlądowe i Morskie) oraz kierunek Inżynieria Środowiska ze specjalnością Zaopatrzenie w Wodę, Unieszkodliwianie Ścieków i Odpadów.

W tym okresie coraz większą uwagę zwracano na nauczanie studentów w zakresie ochrony środowiska. Opracowano programy nowych przedmiotów, powstawały i rozwijały się laboratoria tej nowej specjalności Instytutu, jak np. laboratorium biologii sanitarnej, filtracji wody.

Oprócz studiów dziennych, Instytut prowadził również już od roku 1970 zajęcia dydaktyczne na Studium dla Pracujących, głównie w zakresie najpierw Budownictwa Wodno-Melioracyjnego, a od roku 1981 Inżynierii Środowiska. Długoletnim kierownikiem tego Studium (w latach 1974-87) był st. wykł. mgr inż. Franciszek Loska.

Ważnym elementem kształcenia absolwentów budownictwa lądowego i wodnego była organizacja i działalność Studiów Podyplomowych. I tak w latach 1975/76 działało Studium "Inżynierii Morskiej" (kierownik - doc. A. Tejchman), w roku 1977/78 Studium "Ogólnych Zagadnień Ochrony Środowiska (kierownik - prof. W. Wędziński), w roku 1979/80 Studium "Inżynierii Wodnej" (kierownik - prof. T. Biernacki), w roku 1981/82 Studium Podstaw Hydrauliki (kierownik - doc. T. Piwecki). Ponadto od roku 1979 Instytut prowadził wspólnie z IBW PAN trzyletnie Studium doktoranckie w zakresie geotechniki, a od roku 1980 Studium w zakresie podstaw hydrauliki.

W okresie lat 1971-1982 Instytut Hydrotechniki bardzo silnie rozwinął swoją działalność naukowo-badawczą, wiążąc się jeszcze mocniej z regionem i gospodarką wodną i morską. W tym czasie powstały tzw. Programy Rządowe, Problemy



Wystawa z okazji 35-lecia Wydziału Hydrotechniki (1980 r.). Stoją od lewej: prof. A. Żurowski, doc. Cz. Taraszkiewicz (z WBL), prof. B. Kozerski (w głębi), prof. J. Onoszko, prof. B. Mazurkiewicz, prof. A. Tejchman, prof. J. Marecki (z WE), prof. E. Dembicki. Fot. A. Pacek

Węzłowe i Resortowe, w ramach których rozwiązywano szereg ważnych i potrzebnych dla gospodarki i przemysłu krajowego zagadnień naukowych i technicznych. Zespoły naukowe Instytutu weszły bardzo szeroko i intensywnie w realizację tych Programów.

Ponadto w latach 1978 - 83 Instytut związał się w swych pracach badawczych z szeregiem tematów realizowanych w ramach ogólnokrajowego Programu "Wisła", m.in. w zakresie budownictwa wodnego i gospodarki wodnej, hydrauliki, hydrologii i konstrukcji hydrotechnicznych.

W omawianym okresie bardzo intensywna była też działalność publikacyjna pracowników Instytutu. Ukazało się wiele książek, podręczników, skryptów i pomocy dydaktycznych dla studentów, szereg wartościowych i wnoszących istotny wkład do nauki artykułów w naukowych czasopismach krajowych i zagranicznych. Instytut Hydrotechniki prowadził również bardzo obszerną i liczącą się współpracę z naukowymi ośrodkami zagranicznymi w ramach podpisanych umów.

Następował dynamiczny rozwój kadry poprzez uzyskiwanie tytułów naukowych, habilitacji i doktoratów.

W latach 1971 - 1982 tytuły profesora zwyczajnego uzyskali: prof. prof. J. Karwowski (1971) i E. Dembicki (1977), natomiast profesora nadzwyczajnego docenci: T. Biernacki (1971), E. Dembicki (1971), S. Bednarczyk (1976), A. Tejchman (1978), P. Kowalik (1979), B. Mazurkiewicz (1980).

Na podstawie uchwały Rady Naukowej Instytutu Hydrotechniki z dnia 14 kwietnia 1982, Zarządzeniem Rektora z dnia 25 sierpnia 1982 roku Instytut Hydrotechniki został przekształcony w Wydział Hydrotechniki, którego działalność rozpoczęła się od 1 września 1982 r. Późniejszym Zarządzeniem Rektora z dnia 16 marca 1983 roku, na podstawie nowej Ustawy o Szkolnictwie Wyższym z dnia 4 maja 1982 r. (Dz.U.Nr 14), z dniem 1 września 1983 roku na Wydziale Hydrotechniki zlikwidowano istniejącą strukturę organizacyjną (tzn. Zakłady dydaktyczne) i utworzono 8 Katedr: Katedrę Budownictwa Morskiego (kierownik - prof. Bolesław Mazurkiewicz), Katedrę Budownictwa Wodnego (kierownik - prof. Tomasz Biernacki), Katedrę Geodezji (kierownik - doc. Marian Sieradzki), Katedrę Geologii (kierownik - doc. Bogdan Kozerski), Katedrę Geotechniki (kierownik - prof. Eugeniusz Dembicki), Katedrę Hydrauliki i Hydrologii (kierownik - doc. Teofil Piwecki), Katedrę Inżynierii Sanitarnej (kierownik - prof. Piotr Kowalik), Katedrę Technologii Wody i Ścieków (kierownik - doc. Stanisław Bachanek od 1.09.84 r.)

Struktura taka, jako bardzo stabilna, a jednocześnie w najlepszy sposób oddająca zarówno kierunki i specjalności nauczania, jak też działalność naukowo-badawczą, przetrwała do dnia dzisiejszego, tj. roku 1995, z pewnymi następującymi zmianami.

W roku 1985 przywrócono Katedrze Geologii poprzednią nazwę Katedry Hydrogeologii i Ochrony Wód, a następnie zmieniono na Katedrę Hydrogeologii i Zaopatrzenia w Wodę, (1989), ponadto w roku 1992 Katedra Budownictwa Wodnego przyjęła nazwę Katedry Budownictwa Wodnego i Gospodarki Wodnej. Katedrą Budownictwa Wodnego kierował w latach 1989 - 91 doc. St. Mackiewicz, następnie w latach 1991 - 94 prof. Wojciech Majewski i od listopada 1994 r. prof. S. Bednarczyk. Kierownictwo Katedry Geodezji objął w roku 1985 doc. Adam Żurowski , kierownikiem Katedry Hydrauliki i Hydrologii został od grudnia 1990 r. doc. Romuald Szymkiewicz, a kierownikiem Katedry Technologii Wody i Ścieków od października 1990 r. doc. Irena Kulik-Kuziemska.

Dziekanami Wydziału w kolejnych kadencjach byli:
1982 - 1984 doc. Bogdan Kozerski,
1984 - 1987 prof. Andrzej Tejchman,
1987 - 1990 prof. Andrzej Tejchman,
1990 - 1993 doc. Adam Żurowski (od 1992 r. prof.),
1993 - dr hab. inż. Michał Topolnicki, prof. nadzw. PG.

W skład Rady Naukowej Wydziału Hydrotechniki (wg stanu na dzień 1 stycznia 1995 roku) wchodziło: 4 tytularnych profesorów zwyczajnych oraz 1 powołany na stanowisko profesora zwyczajnego (E. Dembicki, B. Mazurkiewicz, P. Kowalik, A. Tejchman oraz B. Kozerski), 4 tytularnych profesorów (S. Bednarczyk, W. Majewski, W. Odrobiński, A. Żurowski), 1 docent (St. Mackiewicz), 6 doktorów habilitowanych powołanych na stanowiska profesorów nadzwyczajnych w Politechnice Gdańskiej (I. Kulik-Kuziemska, K. Olańczuk-Neyman, W. Subotowicz, R. Szymkiewicz, M. Topolnicki, B. Zadroga) oraz 4 doktorów habilitowanych (H. Obarska-Pempkowiak, J. Sawicki, Z. Sikora, Z. Suligowski).

Ponadto Wydział zatrudniał: 25 adiunktów, 11 wykładowców, 22 asystentów, 26 inżynierów, techników i laborantów oraz 23 osoby administracji i obsługi.

Profil studiów na Wydziale Hydrotechniki w latach 1982 - 1995 obejmował budownictwo hydrotechniczne (wodne i morskie) oraz inżynierię środowiska. Doskonalono programy dydaktyczne, starając się je unowocześniać i dopasowywać do rozwoju nauki i pojawiających się w praktyce nowych zagadnień, szczególnie w zakresie szeroko pojętej inżynierii środowiska.

Nauczanie realizowano bez zmian przez ten cały okres na dwóch kierunkach. Na kierunku Budownictwo prowadzono specjalności: Budownictwo Wodne (śródlądowe), Budownictwo Morskie, a od roku 1994 powołano nową specjalność - Geotechnikę. Na kierunku Inżynieria Środowiska początkowo

istniała poprzednia specjalność: Zaopatrzenie w Wodę i Unieszkodliwianie Ścieków i Odpadów, którą zmieniono w roku 1983/84 na bardziej ogólną - Inżynierię Sanitarną. Później, w roku 1986 wprowadzono drugą specjalność: Gospodarkę Wodną.

W ramach Inżynierii Sanitarnej prowadzono następujące specjalizacje, określające jednocześnie tematykę prac dyplomowych: - wodociągi i kanalizacje, - oczyszczanie wody i ścieków, - ogrzewnictwo i technikę sanitarną

Natomiast Gospodarka Wodna obejmuje: - systemy wodnogospodarcze i - ochronę zasobów wodnych.

W latach 1983-87 działało również Studium Wieczorowe, gdzie główną specjalnością była Inżynieria Środowiska.

Na podkreślenie zasługuje organizacja i utworzenie w roku 1988 studenckiego laboratorium komputerowego, działającego przy Katedrze Hydrauliki i Hydrologii.

Wydział prowadził ponadto Studia Podyplomowe, i tak w roku 1986/87 działało Studium Konstrukcji Pełnomorskich (kierownik: prof. B. Mazurkiewicz), w latach 1990/94 "Energetyka i Środowisko", w roku 1991 Studium "Ochrona Wód" w roku 1993 Studium "Małe Oczyszczalnie Ścieków". Kierownikiem wszystkich trzech Studiów był prof. P. Kowalik.

Bardzo ważnym elementem działalności dydaktycznej Wydziału było aktywne włączenie się w Program Tempus, przede wszystkim w zakresie inżynierii środowiska. Głównym realizatorem programu była Katedra Inżynierii Sanitarnej i osobiście prof. P. Kowalik. W ramach tego projektu w latach 1990-93 zorganizowano przy współudziale Uniwersytetu w Roskilde (Dania) i Wolnego Uniwersytetu w Berlinie (Niemcy) kursy interdyscyplinarne dotyczące ochrony środowiska, liczne staże zagraniczne studentów i pracowników, zakupiono sprzęt i książki. Końcowym efektem Programu było utworzenie w Politechnice Gdańskiej Centrum Ochrony Środowiska, działającego od roku akademickiego 1993/94.

W omawianym okresie rozwinęły się znacznie badania naukowe, realizowane przez pracowników Wydziału początkowo w ramach Programów Rządowych, Międzyresortowych i Resortowych, a po ich likwidacji i utworzeniu w roku 1990 Komitetu Badań Naukowych - w ramach grantów. Ogółem w latach 1991-94 uzyskano 25 grantów.

Sprecyzowano kierunki działalności naukowo - badawczej Wydziału, reprezentowane przez poszczególne Katedry i zespoły. Wymienić tu można między innymi:

- zagadnienie wzajemnego oddziaływania środowiska morskiego, morskich budowli hydrotechnicznych i podłoża,
- hydrotechniczne konstrukcje portowe, stoczniowe i oceanotechniczne,
- hydroenergetykę,
- stateczność i bezpieczeństwo budowli piętrzących,
- gospodarkę wodną,
- stany równowagi granicznej podłoża, parcie i odpór gruntu,
- nośność i stateczność fundamentów bezpośrednich i na palach oraz konstrukcji oporowych,
- stateczność skarp, dynamikę i stateczność klifów morskich,
- wzmacnianie podłoża gruntowego,
- składowanie odpadów przemysłowych,
- oczyszczanie gruntów z zanieczyszczeń przemysłowych,
- badanie przemieszczeń i odkształceń konstrukcji lądowych i hydrotechnicznych,
- modelowanie matematyczne w mechanice płynów i hydrologii, ze szczególnym uwzględnieniem modelowania przepływów nieustalonych wód powierzchniowych i podziemnych,
- modelowanie matematyczne i fizyczne oraz optymalizację procesów w systemach wodociągowych i kanalizacyjnych,
- budowę oczyszczalni i pompowni,
- ciepłownictwo,
- zasoby i dynamikę wód podziemnych,
- mikrobiologię wód podziemnych,
- technologię wody i ścieków.

Bardzo liczącym się efektem prowadzonej przez pracowników Wydziału działalności naukowo-badawczej był w latach 1982-94 druk około 1250 publikacji naukowych, technicznych i popularyzacyjnych. Szereg publikacji i referatów drukowanych było w zagranicznych czasopismach naukowych i materiałach międzynarodowych konferencji i sympozjów (około 30% z całkowitej liczby).

Wraz z prowadzonymi badaniami następowała rozbudowa laboratoriów. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt powołania w styczniu 1986 r. Laboratorium Budownictwa Wodnego (na bazie istniejącej hali laboratoryjnej), którego kierownikiem zostaje dr inż. J. Geringer. Uporządkowano i oprzyrządowano w aparaturę pomiarową istniejące stanowiska oraz zbudowano wzorcowe stanowisko dydaktyczne z licznymi obiektami hydrotechnicznymi i hydraulicznymi. W roku 1992 utworzono nowe laboratorium "Labosyntec" z unikatową aparaturą do badań geowłóknin i geomembran, ponadto zmodernizowano i rozbudowano laboratorium geotechniki. Unowocześniono również laboratoria inżynierii środowiska.

Nastąpił znaczny rozwój kadry; 24 pracowników Wydziału uzyskało stopnie doktorskie, 12 stopnie doktora habilitowanego.

Tytuły profesora zwyczajnego otrzymali: prof. B. Mazurkiewicz (1985), prof. P. Kowalik (1989), prof. A. Tejchman (1989); tytuł profesora nadzwyczajnego doc. B. Kozerski (1987); tytuły profesora: doc. W. Odrobiński (1992), doc. A. Żurowski (1992) oraz doc. W. Majewski (1990 w IBW PAN). Na stanowisko profesora zwyczajnego w Politechnice Gdańskiej powołany został prof. B. Kozerski (1993), a na stanowisko profesora nadzwyczajnego w roku 1991 docenci: I. Kulik-Kuziemska, P. Szymkiewicz, W. Subotowicz, M. Topolnicki, B. Zadroga oraz w roku 1994 dr hab. K. Olańczuk-Neyman. Te ostatnie nominacje nastąpiły na podstawie nowej Ustawy o tytule naukowym i stopniach naukowych z dnia 12.09.1990 roku.

Godnym uwagi jest fakt uzyskania przez Wydział w roku 1989 dodatkowo praw nadawania stopnia doktora nauk technicznych w zakresie inżynierii środowiska.

W roku 1993 otwarto Studium Doktoranckie "Geotechnika w Budownictwie i Ochronie Środowiska", którego kierownikiem został prof. E. Dembicki.

W okresie działania Wydziału Hydrotechniki współpraca z zagranicą była bardzo intensywna. Realizowano ją na podstawie umów o bezpośredniej współpracy naukowej z następującymi ośrodkami zagranicznymi:

- Uniwersytetami niemieckimi w : Aachen, Hanowerze, Kaiserslautern, Karlsruhe, Rostocku,
- Uniwersytetemi szwedzkimi w: Geteborgu, Uppsali,
- Uniwersytetami duńskimi w: Aalborgu, Roskilde,
- Uniwersytetami francuskim w: Grenoble, Nantes, Tuluzie,
- Uniwersytetem fińskim w Oulu,
- Uniwersytetem jugosłowiańskim (chorwackim) w Zagrzebiu,

- Instytutami Politechnicznymi w Leningradzie i Odessie.

Ponadto pracownicy Wydziału wyjeżdżali wielokrotnie do zagranicznych ośrodków na całym świecie jako "visiting professor", w ramach indywidualnych kontaktów i zaproszeń oraz brali udział w międzynarodowych konferencjach, sympozjach, posiedzeniach komitetów itp.

Od czasu powołania Wydziału Hydrotechniki, po roku 1982 poszczególne Katedry zorganizowały 34 krajowe i zagraniczne konferencje, sympozja i seminaria.

Działalność naukowa i dydaktyczna Wydziału Hydrotechniki, szczególnie w ostatnich latach była ukierunkowana na szeroko pojętą inżynierię środowiska, co łączyło się z ogólnymi trendami światowymi i krajowymi w zakresie ochrony środowiska i ekologii. W wyniku podjętej na Wydziale dyskusji, Rada Naukowa Wydziału Hydrotechniki na swym posiedzeniu w dniu 20 października 1994 roku podjęła Uchwałę o zmianie nazwy Wydziału na Wydział Inżynierii Środowiska.

Senat Politechniki Gdańskiej na swym posiedzeniu w dniu 25 stycznia 1995 roku zaakceptował zmianę nazwy, a rektor zatwierdził proponowaną nazwę Zarządzeniem Nr 3 z dnia 30.01.1995 r. Istniejąca struktura katedralna Wydziału pozostała bez zmian, z wyjątkiem zmiany nazwy Katedry Hydrogeologii i Zaopatrzenia w Wodę na Katedrę Hydrogeologii i Geologii Inżynierskiej.

Przedstawiona historia i działalność Wydziału Hydrotechniki wskazuje, że od początku swego istnienia stanowił on silną i wyróżniającą się jednostkę Politechniki Gdańskiej oraz był liczącym się w kraju i za granicą ośrodkiem naukowym. Osiągnięcia Wydziału i poszczególnych jego Katedr stanowią istotny wkład do nauki i techniki w reprezentowanych dziedzinach. Należy podkreślić, że Wydział kształci swoich studentów na światowym poziomie, a jego absolwenci osiągają uznanie i wysokie pozycje w gospodarce krajowej oraz nauce.

Ogółem, w okresie istnienia Wydziału Budownictwa Wodnego, Instytutu Hydrotechniki, a następnie Wydziału Hydrotechniki, w latach 1952 - 1954 wydano 3023 dyplomy studiów dziennych (345 inżynierskich, 2678 magisterskich) oraz 664 dyplomy studiów wieczorowych (599 inżynierskich i 65 magisterskich). Łącznie na Wydziale obroniło prace doktorskie 112 osób, w tym 67 pracowników własnych, a prace habilitacyjne 56 osób, z tego 17 pracowników własnych.

Jako jeden z nielicznych w swojej specjalności w kraju posiada prawa do nadawania stopni doktora nauk technicznych oraz doktora habilitowanego w dziedzinie budownictwa oraz doktora nauk technicznych w dziedzinie inżynierii środowiska. Komitet Badań Naukowych przyznał Wydziałowi kategorię A.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że z grona profesorskiego Wydziału 5 profesorów było rektorami Politechniki Gdańskiej (St. Hückel 1954-56, W. Balcerski 1956-60, T. Biernacki 1975-78, E. Dembicki 1984-87, B. Mazurkiewicz 1987-90), a 3 profesorów prorektorami (T. Biernacki 1969-75, B. Mazurkiewicz 1981-84, B. Kozerski 1987-90). Ponadto w latach 1978-81 prof. T. Biernacki pełnił funkcję wiceministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki.

Na koniec należy podkreślić, że do rozwoju i osiągnięcia tak wysokiej pozycji naukowej i dydaktycznej Wydziału w całej jego historii przyczynili się przede wszystkim jego pracownicy. Z licznego grona ludzi zasłużonych i znanych, na wymienienie w tym miejscu zasługuje przynajmniej czterech, już niestety nieżyjących profesorów: prof. Wacław Balcerski, prof. Romuald Cebertowicz, prof. Stanisław Hückel i prof. Witold Tubielewicz. To oni stworzyli podstawy utworzonego w roku 1952 samodzielnego Wydziału Budownictwa Wodnego i przyczynili się do szybkiego jego rozwoju oraz uznania w kraju i za granicą. Byli oni nie tylko wysokiej klasy naukowcami, ale jednocześnie wspaniałymi ludźmi, o których się nie zapomina. Wymienić tu jeszcze trzeba prof. Karola Pomianowskiego, pierwszego dziekana Wydziału Inżynierii Lądowej i Wodnej, który od początku doceniał znaczenie budownictwa wodnego i morskiego w gospodarce i nauce, oraz prof. Tomasza Biernackiego, pełniącego liczne wysokie funkcje w administracji nauki.

Od 15 lutego 1995 roku zaczyna się kolejny etap historii Wydziału, przyjmującego nową nazwę Wydziału Inżynierii Środowiska i ukierunkowanie dalszej jego działalności naukowej i dydaktycznej w tym szeroko pojętym zakresie. Przyczyni się to z pewnością do dalszego rozwoju Wydziału - **Wydziału Inżynierii Środowiska**.

Andrzej Tejchman
Wydział Inżynierii Środowiska



Uroczystości 50-lecia Wydziału, maj 1995 rok - od lewej: b wieloletni dziekan Wydziału, prof. A. Tejchman, rektor PG prof. E. Wittbrodt, obecny dziekan prof. M. Topolnicki. Fot. A. Pacek

Architektura obiektów wodociągowo-kanalizacyjnych w Gdańsku do roku 1945



Fot.1. Średniowieczna rura drewniana należąca do krzyżackiego systemu wodociągów gdańskich

Rozwój sieci wodociągowych i sanitarnych na świecie datuje się od czasów starożytności. We wspomnianym okresie najznamienitszymi przykładami rozkwitu tej sztuki były rzymskie akwedukty. Wiele z nich przetrwało do dnia dzisiejszego i mogą one obecnie świadczyć o wysokiej kulturze budowlanej okresu, w którym powstawały.

Wykorzystywano w nich naturalną siłę grawitacji, dzięki czemu zaopatrzenie w wodę i odprowadzanie ścieków nie było zależne od jakichkolwiek maszyn. Stan taki utrzymywał się jeszcze przez wiele wieków od czasu upadku Imperium Rzymskiego, choć nieuchronny postęp techniczny doprowadził do stosowania coraz to przemyślniejszych urządzeń tłoczących wodę dla różnych odbiorców. Przykładem takiej działalności może być budowa specjalnej maszyny tłoczącej wodę do Fontanny Neptuna w Gdańsku , lub też średniowieczne rurociągi miejskie, stosowane także w Gdańsku (fot.1).

Jednak wspomniane wyżej urządzenia bardzo rzadko były związane z budową obiektów mieszczących urządzenia wspomagające wspomnianą sieć. Właściwie dopiero wynalezienie maszyny parowej i związana z tym konieczność umieszczania jej w wydzielonych budowlach spowodowała rozwój specyficznej gałęzi architektury obiektów przemysłowych. Zaliczają się do niej także obiekty wodociągowe i kanalizacyjne.

Od tego też czasu (poł. XVIII wieku) możemy mówić o nowej erze w dziejach techniki - o erze paleotechnicznej. Era ta, trwająca do początku XX wieku i zastąpiona następnie przez erę neotechniczną, zapoczątkowała gwałtowną mechanizację wszystkich dziedzin życia człowieka, w tym także infrastruktury technicznej miasta. W związku z tym od połowy XIX wieku datuje się gwałtowny rozwój wszelkich urządzeń technicznych, w tym m.in. urządzeń zaopatrujących miasta w wodę i odprowadzających z nich ścieki.

Rozwój architektury obiektów wodociągowych i kanalizacyjnych od połowy XIX wieku do połowy XX w.

Obiekty związane z obsługą sieci wodociągowych i kanalizacyjnych konstruowano i wznoszono zgodnie z ówczesnymi rozwiązaniami konstrukcyjnymi i kanonami estetycznymi. Kanony te związane były z brakiem nowych tradycji i dostosowanych do nich wartości estetycznych. Wykorzystywano więc przetworzone formy historyczne, wywodzące się z czasów tak odległych, jak średniowiecze i renesans, by wytworzyć własne namiastki tych przebrzmiałych epok. Nazywano je zresztą w sposób nie budzący żadnych wątpliwości co do pierwowzorów; stworzono style architektoniczne zwane neoromańskim, neogotyckim czy neoklasycznym. Ideą przewodnią tych kanonów estetycznych było wznoszenie niekiedy bardzo śmiałych konstrukcyjnie budowli, takich jak np. Fuller Building w Nowym Jorku czy siedziba "De Nederlander" w Hadze, opakowanych następnie historyzującym detalem architektonicznym, nie pełniącym już roli konstrukcyjnej, lecz jedynie dekoracyjną. Co jest charakterystyczne, w różnych krajach europejskich preferowano różne style pseudohistoryczne, co doprowadziło do dużego zróżnicowania poszczególnych form architektonicznych, mimo podobnej zasady konstrukcyjnej. Na terenach Pomorza Gdańskiego, a w szczególności Gdańska, stosowano przeważnie formy neoromańskie, neogotyckie i neorenesansowe, z wykorzystaniem czerwonej cegły licówki i drobnym kamiennym detalem architektonicznym. Większość obiektów wznoszonych w tym okresie nie była tynkowana. Również architektura obiektów wodociągowych i kanalizacyjnych - głównie są to pompownie i ujęcia wody, a także przepompownie ścieków - nawiązywała stylowo do obowiązującego kanonu.

Epoka stylów historyzujących w dziejach architektury Gdańska zakończyła się jednak - podobnie jak i w całej ówczesnej Europie - wraz z przewrotem funkcjonalistycznym. Nowy



Fot.2. Stan obecny Grodzy Kamiennej (1995)



Fot.3. Neoklasyczne wejście do zbiornika Sobieski



Fot. 4. Wejścia do zbiorników na Polankach

ruch - zwany modernizmem lub ruchem nowoczesnym - doprowadził do przewartościowania poglądów związanych z projektowaniem budowli - także obsługi wodociągów i kanalizacji. Podstawową zasadą rządzącą estetyką modernizmu stała się prostota i funkcjonalizm. Zarzucono więc stosowanie historyzujących detali na rzecz funkcjonalnych, nowoczesnych i prostych rozwiązań kompozycyjnych. Nowe obiekty infrastruktury sanitarnej miasta, takie jak budynki pompowni wody czy mieszkań dla obsługi, wznoszone były zgodnie z tymi kanonami, estetycznie nawiązując do rozwiązań niemieckich (Gdańsk, będąc wówczas Wolnym Miastem, czerpał wzory z rozwiązań niemieckich, a nie polskich). W owym czasie przebudowano również niektóre obiekty wzniesione wcześniej, wykorzystując kanon form pośrednich między historyzmem a funkcjonalizmem - tzw. styl dworkowy lub wiejski. Charakterystyki detalu architektonicznego i formy brył - w odniesieniu do poszczególnych budynków i obiektów - zostały opisane w kolejnych rozdziałach niniejszego opracowania.







Fot. 5, 6, 7. Neorokokowe zdobienia nad wejściem do jednego ze zbiorników na Polankach

Historyzm

Najprawdopodobniej najwcześniejszym XIX - wiecznym obiektem wodociągowym jest wojskowe ujęcie wody Grodza Kamienna (fot. 2). Przypuszcza się, że powstało ono w połowie XIX wieku, a budynek został wzniesiony w stylu neoklasycznym. Niestety, żadne dokumenty fotograficzne jego pierwotnego wyglądu nie zachowały się. Natomiast pięknym reprezentantem tego stylu jest wejście do zbiornika Goldenberg (obecnie zbiornik Sobieski, wzgórze nad skrzyżowaniem ul. Sobieskiego i Traugutta). Swym monumentalnym wyglądem w uproszczeniu przypomina starożytne łuki triumfalne. Bardzo charakterystyczny jest gzyms markujący swymi rytmicznymi wgłębieniami grecki tryglifon, a opaska łuku ościeża drzwi wejściowych w przetworzony sposób nawiązuje do rzymskich archiwolt (fot. 3).

Najczęściej używanym jednak przez budowniczych gdańskich wodociągów i kanalizacji na przełomie wieku był styl neoromański. Tu należy przede wszystkim wymienić przepompownię ścieków na Ołowiance (1871), budynki mieszkalne na Grodzy Kamiennej (data budowy nieznana), ujęcie wody na Polankach (1878) (fot 4), oraz przepompownię ścieków w Nowym Porcie (1907). Wszystkie te budynki charakteryzują się bardzo uproszczoną formą bryły (rzut budynków oparty na prostokącie, łagodne nachylenie dwuspadowych dachów, pokrycie dachów dachówką ceramiczną, nieotynkowane elewacje ze starannym rysunkiem układu czerwonych cegieł). Najbardziej bogaty detal architektoniczny posiada budynek główny przepompowni ścieków na Ołowiance. Opasuje go nad najwyższym rzędem okien zmodyfikowany fryz arkadkowy, okna zwieńczone są nadprożami półokrągłymi lub odcinkowymi (łukowymi). We frontowej ścianie budynku występuje okrągłe

wgłębienie - atrapa romańskiej rozety, oraz bardzo wąskie otwory, do złudzenia przypominające okienka romańskich bazylik.

Bardzo interesującymi elementami są dekoracje neorokokowe nad wejściem do zbiornika ruchowego na Polankach (1893). Swą asymetryczną delikatną, ciastowato ciągnioną linią z motywami roślinnymi i muszelkowatymi idealnie przypominają francuski styl Ludwika XV (fot. 5, 6, 7).

Należy także wspomnieć o wieżowym zbiorniku na terenie Politechniki Gdańskiej (1904). Podobnie jak wszystkie budynki Politechniki z tego okresu, otrzymał on formę w stylu neorenesansu niderlandzkiego, inaczej zwanego północnym. Jest to architektura ceglana, tylko dekoracje i obramienia okien, gzymsy i boniowania narożne wykonane są z elementów betonowych, przypominających obowiązujący według kanonów renesansowych jasnoszary kamień. Dodatkowo budynek pomp w szczycie jest ozdobiony wolutami i opaskami, jak gdyby wyciętymi z kamienia i nalepionymi na ceglany mur. Te kamienne ozdoby żywo przypominają okucia skrzyń i mebli, i stąd też chyba przyjęła się dla nich nazwa - ornament okuciowy.

Styl pseudowiejski

Okres związany z zerwaniem z wszelką dekoracją, w umiarkowany sposób hołdujący nowym tendencjom " gołych ścian" wzbogaconych tylko rytmem okien, zwany jest w historii architektury niemieckiej stylem pseudowiejskim. Do jego reprezentantów należą przebudowane w nowym duchu przepompownia wody Königstal (obecnie Sobieski - ul. Sobieskiego) (fot. 8) i ujęcie wody na Zaspie. Nie jest znana data przebudowy tych obiektów, wiadomo natomiast, że styl ten panował w Niemczech w latach 20., 30. i na początku 40. Oba budynki nawiązują swymi bryłami do typowego niemieckiego budynku wiejskiego (rzut budynku oparty na prostokącie, dwuspadowe dachy o nachyleniu około 45 %, ściany zewnętrzne z czerwonej cegły licówki, otwory okienne prostokątne lub kwadratowe, brak okapów dachowych).

Funkcjonalizm - styl międzynarodowy

Dzieło architektoniczne powinny cechować jasność i prostota - wyrazistość jednoznacznie określonej (funkcją) formy.

Adolf Loos - autor artykułu programowego "Ornament i zbrodnia" (1908)

Skrajna prostota i użyteczność, to hasła często powtarzane przez architektów w dobie wielkiego kryzysu gospodarczego. Z tego nurtu wywodzi się architektura biomechanicznej oczyszczalni ścieków na Zaspie. Prosta, kubistyczna forma prostopadłościenna, wzbogacona jedynie regularnymi otworami okiennymi, znajdującymi się pomiędzy słupami konstrukcyjnymi, to hala oczyszczalni. Natomiast biurowiec oczyszczalni, zbudowany na tych samych zasadach, wzbogacony jest jedynie o prążkowe podziały w tynku (fot. 9).



Fot. 8. Pseudowiejska przepompownia wody - Sobieski



Fot. 9. Biurowiec oczyszczalni w duchu funkcjonalistycznym

Podsumowanie

Okres do1945 roku zaowocował w Gdańsku bardzo ciekawymi architektonicznie obiektami przemysłowymi. Niestety, po II drugiej wojnie światowej zniszczono wiele historycznych urządzeń, część budynków przemurowano, inne otynkowano, niektóre zburzono. Mamy nadzieję, że obecne tendencje ratowania opuszczonych budynków poprzemysłowych dotrą na czas do Gdańska, że uda się ocalić i znaleźć nową odpowiednią funkcję dla tych pomników myśli ludzkiej II połowy XIX i I połowy XX wieku.

Piotr Lorens, Daniel Załuski
Wydział Architektury



Fot. 10. Zasuwa wodociągowa typu płaskiego, wyprodukowana w Anglii, połowa XIX w.

Początki gdańskiej współczesności



Domy przy Długiej 70/71 oraz 69 (około 1949 r.).
Fot. Marian Ryś-Dobrzykowski

Obraz współczesnego Gdańska kojarzy się z nobliwymi w wyrazie ulicami Długą i Długim Targiem, z uroczym "salonikiem" Mariackiej i spokojną urodą Piwnej czy Chlebnickiej. Te elementy tworzą oprawę gdańskiej współczesności, która zaczęła kształtować się przed pięćdziesięciu laty. Taka perspektywa czasowa skłania do refleksji, mającej tutaj szczególne znaczenie: w roku 1945 centrum naszego miasta zostało wręcz unicestwione. W rozległym obszarze ograniczonym Ogarną oraz Szeroką, a także Motławą i ciągiem ulic Garbary - Tkacka - Kołodziejska - Węglarska, istniało zaledwie dziewięć domów nadających się do zamieszkania.

Reszta tej przestrzeni była wypełniona wypalonymi ruinami. Jako ilustrację przytaczam fotografie wykonane przez Mariana Ryś-Dobrzykowskiego. Na formacie stojącym widać dwie kamieniczki o numerach 71/70 oraz 69, jedyne jakie ocalały przy Długiej. Na zdjęciu o formacie leżącym uwidoczniony jest zespół trzech kamieniczek przy Szerokiej: nr 14 oraz nr 11/13. Obraz centrum naszego miasta po zakończeniu wojny prezentują dwuczęściowe pocztówki, wydane w bieżącym roku przez Muzeum Historii Miasta Gdańska. Te i wiele innych fotografii dokumentują niezwykły fakt wskrzeszenia miasta unicestwionego.

Nazwiska osób, które wniosły wielki wkład w odtworzenie zabudowy, są znane w kręgu stałych mieszkańców, i tytułem przykładu wystarczy wspomnieć prof. Jana Kilarskiego, prof. Wiesława Gruszkowskiego, prof. Mariana Osińskiego. Na polu działalności kulturalnej niespożyte zasługi położył doc. Marian Pelczar, dyrektor Biblioteki Gdańskiej, która isnieje już 400 lat!

Tutaj chcę wyraźnie podkreślić, że współczesny wygląd naszego miasta zawdzięczamy także wielkiej, lecz anonimowej grupie rzemieślników wszelkich zawodów związanych z budownictwem. Cenić trzeba ich pracę staranną i bardzo solidną - nawet w niesprzyjających warunkach działania. Oni to wykonywali skomplikowane układy dachów, oni misternie układali poszczególne cegły nietynkowanych fasad, oni z wielkim artyzmem odkuwali w piaskowcu elementy przedproży czy ozdoby, montowane na fasadach. Chwała im!

Miasto jednak jest organizmem wielorakim i bardzo złożonym, gdyż tworzy je nie tylko strona materialna (gmachy i domy, gazownia i wodociągi...) - ale wielkie znaczenie ma także społeczeństwo, jakie tworzą jego stali mieszkańcy. Relacje między nimi i ich różnymi grupami wywierają ogromny wpływ na komfort duchowy życia w danym ośrodku. W powojennym Gdańsku zamieszkały grupy ludzi o bardzo różnym pochodzeniu i zwyczajach, co nie sprzyjało nawiązaniu dobrych kontaktów między np."wilniukami" a "tubylcami". Rychło jednak nastąpiło takie wzajemne "dopasowanie", że nie pojawiły się mocne objawy niechęci czy wrogości. Jedną z przyczyn tego zjawiska stanowiły chyba cechy indywidualne poszczególnych osób, należących do odmiennych grup. Nie musiały to być "osoby na świeczniku", które zwykle są zbyt odległe od przeciętnego obywatela. Z początkowych lat 1945-1946 zapamiętałem to i owo, dające właśnie charakterystykę atmosfery, panującej wówczas w Gdańsku.

Mile wspominam dwie księgarnie, w których jako początkujący student dość często bywałem. Szeroko znana była księgarnia Aleksandra Krawczyńskiego, który już w roku 1946 wydał dość prymitywnym drukiem dwutomowy podręcznik prof. I. Adamczewskiego "Fizyka współczesna". Krawczyński odbudował parterowe pomieszczenia w wypalonym domu Grunwaldzka 66 i tam umieścił swoją księgarnię, specjalizującą się w wydawnictwach poważnych. Podczas wprowadzania zasad gospodarki socjalistycznej, lokal ten został mu odebrany. Jeszcze przez pewien czas prowadził swą księgarnię w parterowym mieszkaniu przy ul. Waryńskiego 6, blisko toru kolejowego.

Znacznie skromniejszą księgarenkę miałem blisko mego ówczesnego miejsca zamieszkania. Mieściła się w starym, parterowym domku przy ul. Polanki 134. Tam właśnie kupiłem komplet szablonów do pisma technicznego DIN, gdyż właścicielka prowadziła też różne artykuły potrzebne studentom. Wpadałem tam czasami, a jeszcze w roku 1951 nabyłem wielozeszytowe wydawnictwo o licznikach energii elektrycznej. Pani Bulińska (nie jestem pewien nazwiska) pochodziła z polskiej rodziny kupieckiej, która przed wojną miała swój sklep bodaj przy Korzennej.

Dobrym źródłem zaopatrzenia w brystol kreślarski i zeszyty do notatek był sklep papierniczy Franciszka Jaświńskiego, znajdujący się w ocalałym domu Grunwaldzka 124. Pan Jaźwiński był już niemłody, a jego wymowa wskazywała na długie lata spędzone w otoczeniu niemieckim. Kiedyś wspomniał, że jest repatriantem - jeśli pamięć mnie nie myli - z Nadrenii.

Przez długie lata, w domu Grunwaldzka 14, działał zakład zegarmistrzowski Antoniego Majcherskiego. U niego, wiosną 1946 roku, kupiłem prymitywnie wykonany herb Gdańska na szpilce, dający się wpiąć w klapę marynarki. Czapkę studencką nabyłem zaś u czapnika, który miał swój sklep przy Do Studzienki 19. Popyt był tak duży, że trzeba było zająć miejsce w kolejce dobrze przed otwarciem; w ciągu doby mistrz wykonywał tylko 10 czapek.

Gdy pod koniec września 1945 r. przyjechałem do Gdańska, urzędy pocztowe we Wrzeszczu i Oliwie działały już w pełnym zakresie zadań. Urząd we Wrzeszczu, przy Grunwaldzkiej 108, wyszedł z okresu walk bez zniszczeń. W Oliwie budynek poczty przy ul. Opata Rybińskiego (blisko Grunwaldzkiej) był spalony, więc pocztę umieszczono w adaptowanym lokalu po byłej restauracji, gdzie mieści się do dziś (ul. Stary Rynek Oliwski 18). W tym okresie nawet sprzedaż znaczków pocztowych była niewygodna, bowiem arkusze nie miały ząbkowania i znaczki trzeba było wycinać nożyczkami. Przyjmowanie przesyłek poleconych przebiegało powolnie, bowiem urzędniczka musiała na każdy list wpisać "dowód nadania". Pisało się to przez kalkę, na specjalnym arkuszu urzędowym. Dowód był stemplowany i odrywany, a w urzędzie pozostawała jego kopia. Dodatkowa niedogodność dotyczyła wysyłania listów za granicę. Musiały one być przyniesione otwarte, pracowniczka przeglądała zawartość koperty, zalepiała ją i zabezpieczała odciskiem datownika. Mimo tych niedogodności nie powstawały scysje między personelem a klientami, którzy okazywali cierpliwość.

Przypuszczalnie był to wynik poszanowania solidnego trybu pracy, do czego od dawna nawykły osoby, pochodzące z terenów na zachód od Wisły. Uwidoczniło się to w bardzo szybkim uruchomieniu zasilania miasta energią elektryczną: już 19.06.1945 r. , poprzez odbudowaną linię przesyłową 15 kV popłynął prąd z elektrowni wodnej w Straszynie. Przed uruchomieniem innych źródeł energii możliwe było tylko bardzo ograniczone pokrycie potrzeb. Miesięczny "przydział" energii na pojedyncze mieszkanie jesienią 1945 r. wynosił zaledwie 5 kWh! Podobny styl pracy wykazali także tramwajarze, którzy już 29.06.1945 r. uruchomili jednotorową trasę komunikacyjną. Z dwiema przesiadkami sięgała ona od Bramy Oliwskiej do rogu Grunwaldzkiej i Pomorskiej w Oliwie.

Ludność przybyła z terenów wschodnich wniosła do naszego społeczeństwa nieprzeciętną zaradność w zwalczaniu rozmaitych trudności i przeszkód. Ogólnie biorąc, osoby z terenów poniemieckich reprezentowały natomiast raczej postawę podporządkowania się wobec władzy. Jako ilustrację wspomnianej "zaradności"można przytoczyć prowadzenie licznych restauracji różnego typu. Było to zjawisko znamienne dla owej epoki kartek na skąpe przydziały żywności. Przerwania obwałowań Żuław uniemożliwiły na parę lat uprawę roli (miejscami woda dochodziła w pobliże kolei do Tczewa), co oznaczało eliminację pobliskiej bazy aprowizacyjnej. Trudno uwierzyć, jak wiele było początkowo jadłodajni przy głównej ulicy Wrzeszcza, więc wyliczę je poniżej:

1. "Paszteciarnia Warszawska", Grunwaldzka 14,
2. Restauracja "Pod Bachusem", Grunwaldzka 23,
3. Bar w suterynie domu Grunwaldzka 44,
4. Restauracja "Pod jedynką", Grunwaldzka 62 (róg Sobótki),
5. Restauracja "Pod kominkiem", Grunwaldzka 82,
6. "Bar Atom", budka w ruinach koło Konopnickiej,
7. "Bar - BAR - A", budka w ruinach koło Dmowskiego,
8. "Gospoda Wileńska" w dworku Grunwaldzka 152 (róg Słowackiego),
9. Restauracja "Smakosz", Grunwaldzka 170 (przed koszarami).

Na górce nad ul. Sobótki, w części obecnych zabudowań Telewizji, była wytworna restauracja z dancingiem "Cyganeria". Wchodziło się schodami, które stanowią przedłużenie początkowego odcinka ul. Sobótki. Koło dworca we Wrzeszczu, w dworku przy ul. Wajdeloty 12/13, działała restauracja



Dom przy ul. Grunwaldzkiej 23 (około 1925 r.) Fischer "Danzug - Deutschlands Staedtenbau". Tu po wojnie była restauracja "Pod Bachusem"

"Lotos". Liczne stłówki powiązane z określonymi instytucjami (np. Politechniką) lub stowarzyszeniami (np. "PSL") są tu pominięte. A w małej Oliwie, oprócz dwu restauracji przy ul. Opata Rybińskiego 9 i 18, działały jeszcze cztery przedsięwzięcia:

a. przy Obrońców Westerplatte róg ul. Wita Stwosza,
b. przy pl. Inwalidów "U Kachla",
c. restauracja "Piekiełko", Grunwaldzka, róg Piastowskiej,
d. restauracja przy Grunwaldzkiej, róg Poczty Gdańskiej.

Z przytoczonej listy funkcję żywieniową pełnią do dziś jedynie "Bar Agata" (poz. 3), a w Oliwie "Bar Mleczny" (poz. d). Tu wspomniana "zaradność" znajdowała także wyraz w działaniu sklepików spożywczych, niezależnych od "GSS": rozprowadzały zaopatrzenie kartkowe, a było ich sporo w domach ocalałych z pożogi (np. Wajdeloty 23 lub róg Matejki i Sobótki).

Prywatny handel spożywczy bez kartek oferował spory wybór artykułów żywnościowych, jedynie ceny były nieco wyższe - za to towar był stale dostępny. Szczególnie mile



Domy przy Szerokiej 14 oraz 11/13 (1951 r.).
Fot. Marian Ryś-Dobrzykowski

wspominam drewnianą budkę "Płocczanka" w wypalonych ruinach miedzy Konopnickiej a Dmowskiego. Od jesieni 1946 r. często tam kupowałem masło i ser "Edamski". W chleb, a okazyjnie także w cukiernicze ciastka, zaopatrywałem się wówczas w prywatnej piekarni przy ul. Grunwaldzkiej 70, działającej w odbudowanym parterze wypalonego domu. Inna prywatna piekarnia funkcjonowała przy ul. Sienkiewicza 2.

Dużą różnorodność pochodzenia widać wyraźnie wśród pierwszej ekipy pracowników Politechniki. Kierownikiem Katedry Miernictwa Elektrycznego i Pomiarów Maszyn był urodzony w Odessie warszawiak, prof. Staniasław Trzetrzewiński. Adiunkt Longin Kurski pochodził z okolic Warszawy, zaś adiunkt Alojzy Spichalski wywodził się z okolic Pruszcza. Asystent Eugeniusz Jabłonka - to Podlasiak z rejonu Węgrowa, zaś asystent Czesław Wojniłowicz - wilnianin, podobnie jak laborant Czesław Gajdamowicz. I warto tutaj stwierdzić, że zespół ten przez kilka lat pracował harmonijnie, zgodnie i bardzo wydajnie. Im zawdzięczamy rychłe uruchomienie aż trzech ważnych laboratoriów na Wydziale Elektrycznym: "miernictwa elektrycznego", "maszyn elektrycznych" oraz "wysokich napięć". Dzięki ich działalności studenci startujący jesienią 1945 r. na I roku mogli wykonać wszelkie ćwiczenia, konieczne dla prawidłowego wykształcenia inżyniera elektryka.

Atmosfera pracy, stworzona przez postępowanie pierwszego kierownika, została na trwałe ugruntowana w zespole pracowniczym tej Katedry. Da się to scharakteryzować jako życzliwe i poważne traktowanie każdego z członków zespołu - a także dążenie do najlepszego wywiązania się z przyjętych zadań.

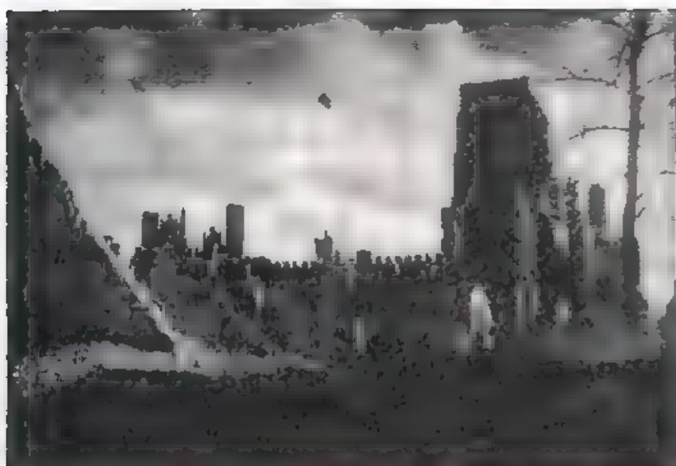
Jerzy Sawicki
Wydział Elektryczny

Problemy architektoniczno-urbanistyczne Gdańska w latach 1945 - 1956

Gdańsk wiosną 1945 r. stanowił obraz morza ruin. Śródmieście przestało istnieć. Ocalałe dzielnice mieszkaniowe, pozbawione ośrodków usługowych i zaopatrzenia - zapewniały minimum egzystencji. Pozostała jedynie stocznia i odradzająca się zieleń.



Gdańsk, rok 1945. Fragment Głównego Miasta, widok z góry. Fot. K. Lelewicz



Gdańsk, rok 1945 - otoczenie Kościoła Mariackiego. Fot. K. Lelewicz

Pytania tamtych lat:
- czy staromiejski zespół uznać za pogrzebany?
- czy budować na starym?
- a może wyjść na nowe tereny za śródmieściem?

Zapada decyzja odbudowy zniszczonego Śródmieścia Gdańska.

W rozwoju myśli architektonicznej między rokiem 1945 a 1956 wyróżnić można 3 okresy: okres lat 1945 - 1947, 1947 - 1949, 1949 - 1956.

Lata 1945 - 1947, to czas zabezpieczeń ocalałych fragmentów ruin oraz zniszczonych obiektów o bezcennych wartościach architektonicznych. Prowadzono również prace projektowe w dziedzinie planowania przestrzennego. Celem opracowań była integracja terenu portowo-miejskiego. W planie określono rolę Gdańska jako stolicy Metropolii.



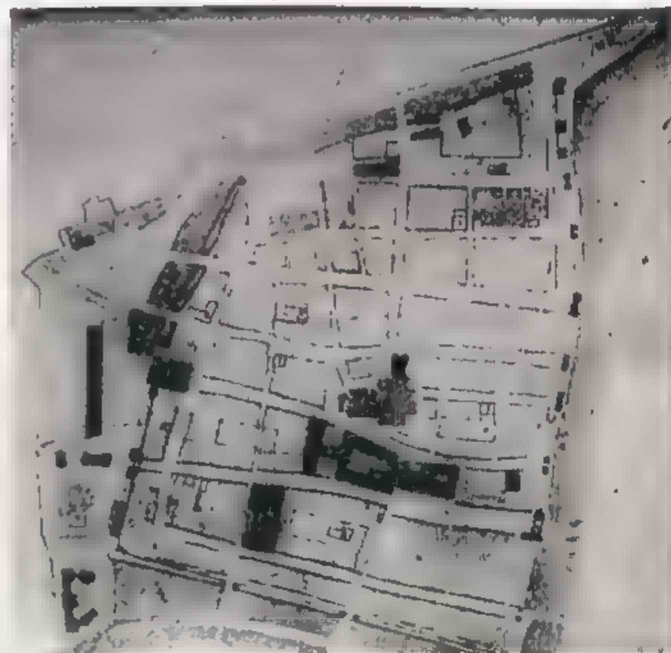
Zespół Gdańsk-Gdynia, opracowanie Miejskiej Pracowni Urbanistycznej. Architekci: W. Gruszkowski, Z. Czernichowski, A. Wujek, M. Gutowska

Największym osiągnięciem tego okresu był projekt odbudowy Głównego Miasta - zespołu zabytkowego położonego w centrum śródmieścia. W rozważaniach nad budową wykrystalizowała się świadomość, że nie można oddzielać zabytku od jego historycznego otoczenia; wartość "emocjonalnego zabytkowego zespołu" jest sama dla siebie cennym dziedzictwem.

Konieczne jest stworzenie prawidłowych kierunków rozwoju szeregu funkcji oraz przystosowanie zespołu zabytkowego do wymagań współczesnej urbanistyki. Obszar zabytkowy nie może być rozpatrywany jako przestrzeń wyłącznie muzealna, zaś każdy obiekt powinien posiadać treść użytkową, adaptowaną dla aktualnych potrzeb.



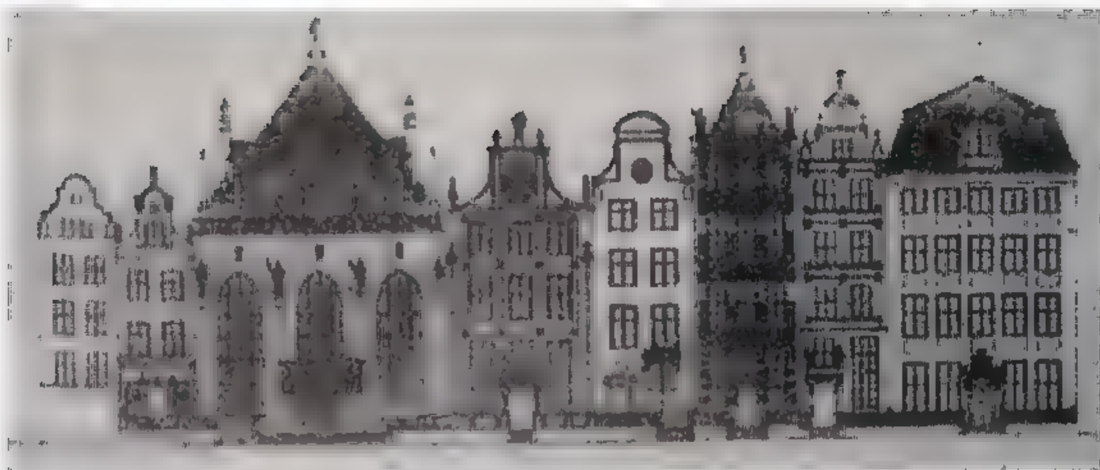
Główne Miasto - fragment zabudowy sprzed 1939 r



Zabudowa Główego Miasta wg projektu Zakładu Osiedli Robotniczych (ZOR). W kółkach: 1 - Zarząd Miejski w Ratuszu, 2 - kino, 3 - Centralny Dom Kultury w Domu Artusa przy ul. Długi Targ, 4 - teatr, 5 - muzeum, 6 - dom towarowy. Bez kółek: 1 - żłobki, 2 - przedszkola, 3 - ośrodek zdrowia: K - istniejące kościoły

Szczególną uwagę zwrócono na kompozycję terenów obrzeża (problem ekspozycji obiektów zabytkowych, relacje przestrzenne między "starym" a "nowym").

Po dokonaniu zabezpieczeń i zaspokojeniu podstawowych potrzeb, przystąpiono do realizacji nowych budynków. Działalność jednak w tym okresie była prawie niezauważalna.




Z lewj - studium zabytkowej architektury ul. Długi Targ; z prawej - studium architektury ratusza Gdańskiego w wykonaniu inż. arch. inż. arch. W. Dolińskiego, S. Bobińskiego i W. Czernego

Twórczość na większą skalę rozwinęła się dopiero od roku 1947.

Lata 1947 - 1950 wyznaczają rozwój powojennej architektury polskiej. Wpływ przemian nie narzucał w tym okresie konkretnych rozwiązań formalnych, istniał znaczny margines swobody twórczej, a działalność władz ograniczała się głównie do zagadnień organizacyjnych.

W twórczości tego okresu wyróżnić można w regionie gdańskim dwa nurty:



Gdańsk, Hotel Monopol, arch. W. Czerny



Gdańsk, Budynek Zarządu Portów Gdańsk-Gdynia. Architekci: W. Minkiewicz, W. Rembiszewski; współpraca: A. Matoń, L. Taraszkiewicz

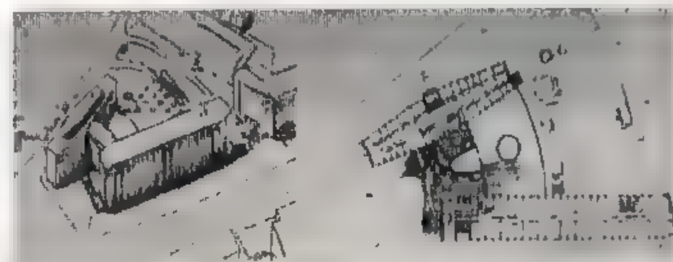
- nurt zachowawczy, charakteryzujący się pewnym stopniem reprezentacyjności, powagą i sztywnością w wyrazie architektonicznym,
- nurt awangardowy, stanowiący kontynuację rozwoju przedwojennej polskiej myśli architektonicznej (większość projektów pozostała na papierze).

Istnieje pewna grupa prac pośrednich. Stanowią one wypadkową tendencji zachowawczych i postępowych.

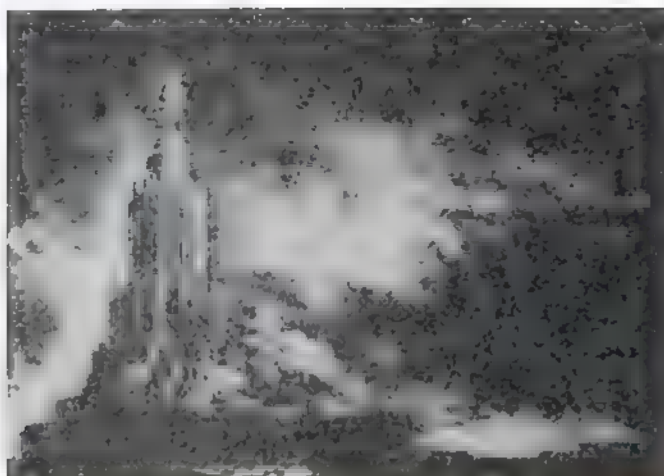
Pomocną rolę w odbudowie śródmieścia odegrała dzielnica Wrzeszcz; w pierwszym okresie organizacji życia przyjęła na siebie funkcję centrum. Wraz z postępującą odbudową śródmieścia, centrum zaczęło się przesuwać z Wrzeszcza do Gdańska, a dzielnica mieszkaniowa odzyskiwać swój pierwotny charakter. W latach 1947 i 1948 zaszły w Polsce przemiany polityczne, prowadzące do stopniowego wcielania koncepcji społeczeństwa socjalistycznego. Rozpoczęła się akcja propagandowa wdrażająca tzw. realizm socjalistyczny.

Pojęcie "realizm socjalistyczny" określić można jako obowiązujący eklektyczny styl architektoniczny panujący w ZSRR w latach 1933 - 1956 oraz w Krajach Demokracji Ludowej w okresie 1949 - 1956.

W dziedzinie architektury przełomowym momentem między konstruktywizmem a realizmem był ogłoszony w 1931 r. konkurs na Pałac Sowietów. Przebieg oraz poszczególne jego fazy stały się etapami krystalizowania się poglądów na formę architektury realizmu socjalistycznego. Odrzucono wszelkie projekty awangardowe, rehabilitując architekturę akademickiego klasycyzmu. Obok konkursu na Pałac Sowietów wielkie znaczenie dla "socrealizmu" miały decyzje urbanistyczne dotyczące Moskwy. Konkurs na Pałac i plan Socjalistycznej Rekonstrukcji Moskwy stanowiły podstawę doktryny realizmu socjalistycznego.



Gdańsk, Główny Urząd Morski. Arch. A. Kühnel



Konkurs na Pałac Sowietów. Projekt nagrodzony

Lata 1949 - 1956 - to okres socrealizmu w architekturze polskiej. Oficjalne przyjęcie doktryny nastąpiło w kwietniu 1949 r. na Krajowej Partyjnej Naradzie. Na tejże Naradzie potępiono kosmopolityzm i funkcjonalizm. Rzucone zostało hasło: "Architektura socjalistyczna w treści, narodowa w formie"

Krytyczną oceną bieżącej twórczości były konkursy oraz przeglądy i pokazy projektów. Już w maju 1949 r. odbył się pierwszy pokaz. W latach 1950 - 51 - 52 zorganizowano w sumie 33 pokazy, na których przedstawiono łącznie ok. 590 prac. Ocena wypadła raczej negatywnie (tendencje konstruktywistyczne, brak odzwierciedlenia "patosu epoki", błędne podejście do formy).

Jeden z głównych ideologów socrealizmu twierdził, że źródłem niepowodzeń jest słaba znajomość tradycji klasycznej (Palladia, Vignoli, Albertiego i innych)

Rok 1953 nazwany został rokiem największego starcia ideologicznego. W architekturze zaznaczyło się coraz silniejszym dążeniem ku formom pompatyczno-eklektycznym (konkurs na centrum Warszawy). Miejscem ideologicznego starcia stała się I Krajowa Narada Architektów. Mimo doktrynalnego charakteru rezolucji, było jasne, że kończy się okres świetności socrealizmu.

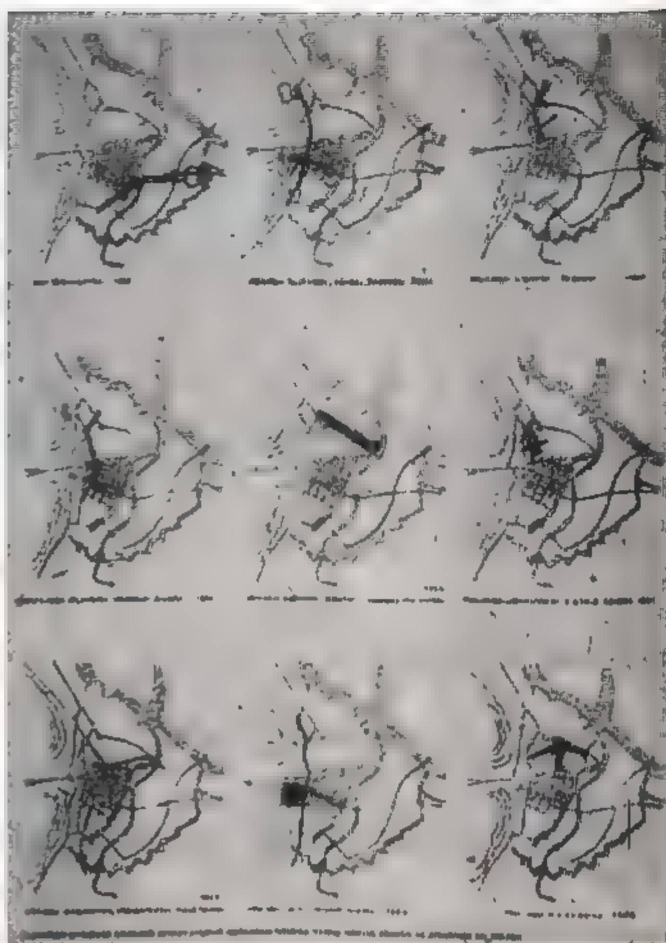
*

Problemy Gdańska pasjonowały architektów już od 1945 roku. Spośród różnych rozwiązań zwyciężył pogląd, że śródmieście rozwinąć się musi wokół Głównego Miasta, tworząc z nim jedną całość. Przy komponowaniu śródmieścia napotkano szereg trudności (ograniczoność terenu, usytuowanie przemysłu, położenie centrum zabytkowego, trasa komunikacji kolejowej), najtrudniejszym problemem było rozwiązanie głównego założenia kompozycyjnego. W związku z tym zorganizowano 2 kolejne konkursy oraz powstał szereg opracowań studialnych

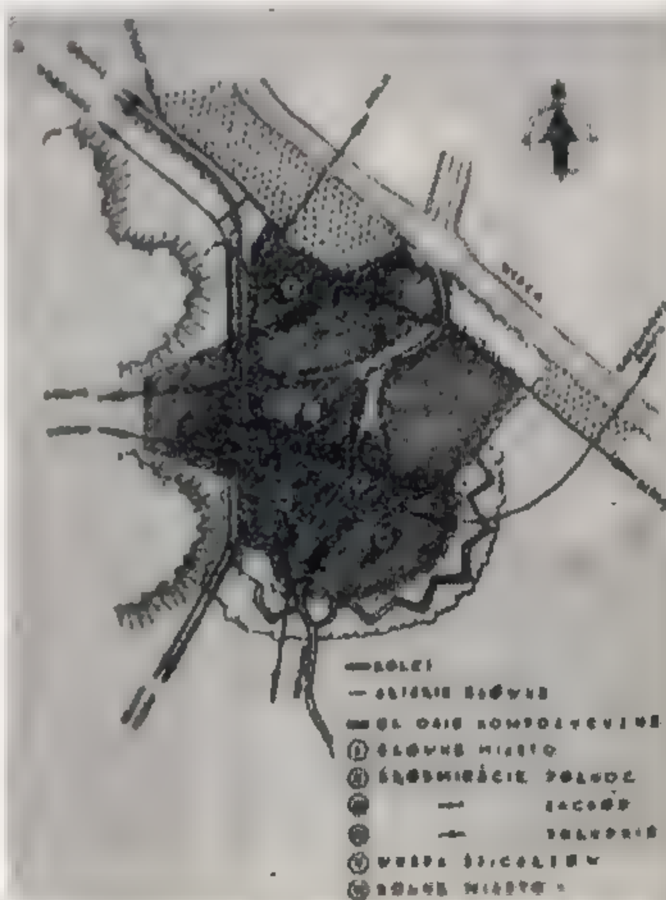
W planie zatwierdzonym w 1952 r. głównym założeniem śródmieścia jest Plac Zebrań Ludowych z Centralnym Domem Kultury. Plac usytuowano przy głównej ulicy śródmiejskiej na przedłużeniu "Drogi Królewskiej". Prócz założeń głównych zaproponowano szereg założeń wtórnych: dworzec - Polski Hak, Brama Oliwska, Podwale Staromiejskie, Podwale Przedmiejskie, bulwary nad Motławą, oraz kilka założeń kompozycyjnych, otwierających widoki na stocznię.

W rozwiązaniu komunikacji przyjęto zasadę, że ulice stanowić będą jednocześnie osie założeń kompozycyjnych.

Opierając się na planie śródmieścia, w roku 1953 ogłoszono Konkurs na projekt fragmentu śródmieścia. Na obszarze obję-



Zestawienie propozycji lokalizacji nowego centrum Gdańska



Centrum Gdańska wg propozycji arch. S. Różańskiego

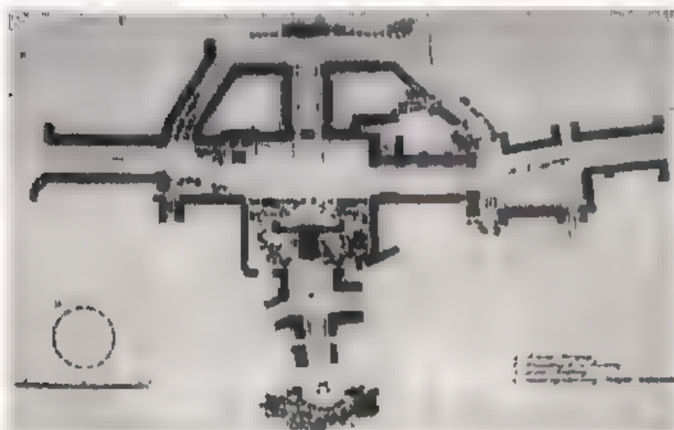


Zatwierdzony w roku 1952 schemat planu Śródmieścia Gdańska wg projektu arch. L. Dąbrowskiego

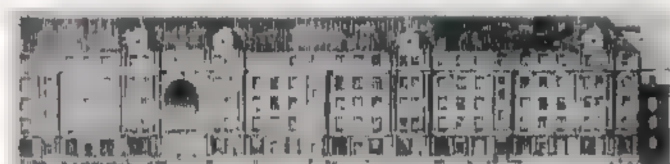




Fragment Śródmieścia Gdańska - I wyróżnienie w konkursie SARP. Autorzy: J. Chmiel, M. Chomicki, R. Połujan, T. Różański, L. Taraszkiewicz. A. Kompozycja urbanistyczna; B. Perspektywa placu Wały Jagiellońskie



Schemat głównych założeń planu szczegółowego Gdańskiej Dzielnicy Mieszkaniowej. Arch. R. Hordyński



Osiedle Siedlce. Budynek mieszkalno-usługowy. Arch. L. Taraszkiewicz



Blok mieszkalny GDM. Architekci: M. Bajdo, R. Semka

tym konkursem należało zaprojektować szereg założeń o wyrazie nowoczesnego miasta socjalistycznego. Należało odpowiednio powiązać założenie zabytkowe i nowoprojektowane. Nowym założeniem był Centralny Dom Kultury z placem masowych zebrań i manifestacji oraz trasa defilad. Do kompozycji należało włączyć okolice dworca kolejowego, tereny stoczni oraz zlokalizować szereg budynków użyteczności publicznej. Najwięcej wątpliwości wzbudziła kompozycja obszaru położonego między Głównym Miastem a terenem Centralnego Domu Kultury. Zaznaczyły się dwa poglądy: (1) pozostawienie jak największej ilości zieleni i (2) zabudowanie gmachami administracyjnymi i usługowymi. Kontrowersje ujawniły się odnośnie do założenia dworzec - Polski Hak. Przeważyły poglądy powiązania kompozycyjnego z portem i bogatym systemem wód Wisły.

Sąd konkursowy wyróżnił 2 prace: pierwszą za jednolitą koncepcję plastyczną, drugą za duże walory artystyczne poszczególnych fragmentów.

Z innych opracowań urbanistycznych tego okresu na szczególną uwagę zasługują projekty: jednej z największych dzielnic Gdańska - Grunwaldzkiej Dzielnicy Mieszkaniowej (100 hektarów) oraz osiedla Siedlce II. Interesujące jest, że socrealizm uwidocznił się najwcześniej w projektach urbanistycznych.

*

Charakterystyczną cechą architektury polskiej lat 1949 - 1956 był odwrót od architektury nowoczesnej. Zwrócono się mniej lub bardziej otwarcie ku formom historycznym (renesans, barok, neoklasycyzm). Architekci opowiedzieli się w większości za renesansem, władze natomiast preferowały neoklasycyzm jako styl najbardziej odpowiadający celom pro-

pagandowym. Był to neoklasycyzm zmonumentalizowany, surowy i oschły.

Obowiązujące stały się założenia regularne, symetryczne, zawarte w planie i bryle. W elewacjach stosowano całą gamę stylizowanych motywów klasycznych (bardzo popularne były formy palladiańskie)

Ze względu na przeznaczenie wyróżnić można w Gdańsku następujące typy budowli:

- śródmiejskie i osiedlowe domy mieszkalne,
- obiekty instytucji kulturalnych,
- siedziby terenowych władz i instytucji,
- budynki dla potrzeb oświaty.

Śródmiejskie domy mieszkalne stanowią najbardziej charakterystyczny typ okresu socrealizmu (w Gdańsku odegrały mniejszą rolę niż w niektórych innych miastach Polski). Charakteryzują się regularnym rzutem i bryłą. Elewacje rozwiązywane w sposób klasyczny. Występują w obrzeżnej przerywanej zabudowie; całość uzupełniają eklektyczne portale i porte-fenetry. Partery budynków z reguły posiadają funkcję usług handlowych. Budynki w osiedlach odznaczają się mniejszą skalą i skromniejszym wystrojem architektonicznym.

W roku 1953 przystąpiono do projektowania domów mieszkalnych I stopnia uprzemysłowienia, dla dzielnicy Gdańsk-Śródmieście Północ. Celem uzyskania "gdańskiego wyrazu" elewacje zaprojektowano w czerwonej cegle; podziały poziome i pionowe, obramienia okien i portali wykonano z prefabrykowanych elementów żelbetowych.

Obiekty instytucji kulturalnych. Podstawowym typem stały się Domy Kultury.

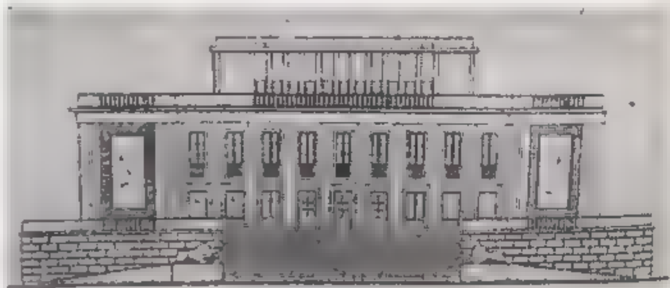
Architektura opiera się na tradycyjnych eklektycznych formach, dążenie do pompatyczności. Bryła zwarta, kubiczna, na planie osiowym opartym często na klasycystycznym schemacie. Bogaty wystrój wnętrz, operujący formami eklektycznymi.



Gdańsk, Śródmieście Północ, domy mieszkalne I stopnia uprzemysłowienia. Arch. S. Sowiński



Wały Jagiellońskie. Budynek mieszkalno-usługowy Arch. L. Kadłubowski



Dom Kultury w Nowym Porcie. Arch. W. Rakowski

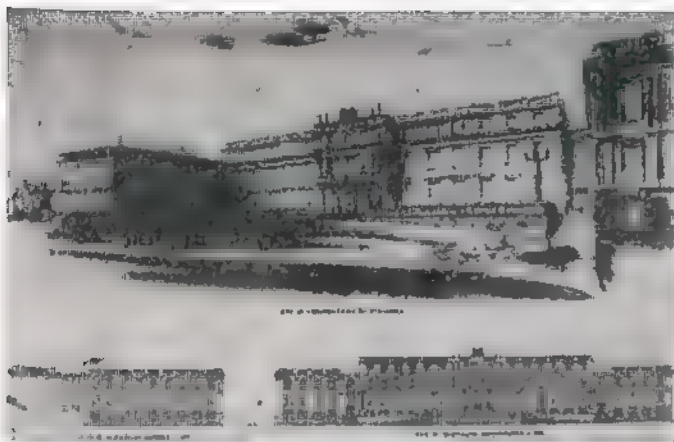
Siedziby terenowych władz i instytucji. Obiektom tym starano się zawsze nadać reprezentacyjny i w miarę monumentalny charakter, zaspokajać miały prestiżowe potrzeby lokalnych władz państwowych, partyjnych i instytucji. Skala znacznie mniejsza w porównaniu z gmachami w Warszawie Najwyższe uznanie tego okresu uzyskały: projekt i realizacja budynku biurowego "Czytelnik", budynku Poczty Gdańskiej, gmach Powiatowej Rady Narodowej w Pruszczu Gdańskim oraz projekt Domu Prasy w Gdańsku.



Budynek biurowy "Czytelnik". Architekci: W. Rembiszewski, R. Połujan



Budynek Poczty Gdańskiej. Arch. L. Kadłubowski



Gmach Powiatowej Rady Narodowej w Pruszczu Gdańskim. Architekci: W. Rembiszewski, L. Taraszkiewicz

Budynki dla potrzeb oświaty. W okresie socrealizmu wytworzyły się schematy budynków szkoły podstawowej, przedszkola czy też żłobka, opierające się głównie na barokowo-klasycznym założeniu pałacowym. Charakterystycznym jest umiejętne korzystanie z dorobku historycznego Gdańska i właściwe transponowanie form.

*

Przemiany, które doprowadziły do zmierzchu socrealizmu, miały swój początek w ZSRR.

Konsekwencją tych przemian było między innymi przywrócenie do łask architektury nowoczesnej.

Odcięcie się od socrealizmu w ZSRR znalazło szybki odzew w Polsce.

Za oficjalny koniec epoki realizmu socjalistycznego w architekturze polskiej uznać należy Ogólnopolską Naradę Architektów w marcu 1956 r., w której dokumentach stwierdzono, że "kierunek urbanistyki i architektury w okresie lat 1949 - 56 był zasadniczo błędny".

★

Ocena rozwoju myśli architektonicznej okresu 1945-1956 w regionie gdańskim nie jest zadaniem łatwym.

Nie ulega wątpliwości, że lata 1945-47 zapiszą się jako okres ważkich decyzji. Największym osiągnięciem tego okresu jest wypracowanie tez, metod oraz zasad odbudowy zniszczonego zespołu zabytkowego oraz zastosowanie wyników opracowań w projekcie odbudowy Głównego Miasta.

Okres 1947-50, to lata ścierania się szeregu kierunków w polskiej architekturze, jak również przygotowanie gruntu do przyjęcia zasad realizmu socjalistycznego. Powstało w tym okresie parę interesujących awangardowych projektów, lecz do ich realizacji nie doszło.

Trudna jest ocena okresu realizmu socjalistycznego. Jasne jest, że akceptacja doktryny i zastosowanie w praktyce jej eklektycznej interpretacji hamująco wpłynęła na rozwój nowoczesnej myśli architektonicznej w regionie, a w niektórych przypadkach poczyniła nawet szereg szkód swym eklektyzmem, schematycznością oraz nierespektowaniem rachunku ekonomicznego.

Z perspektywy jednak lat docenić należy bezsporne pozytywne wartości tego okresu.

I tak, w dziedzinie urbanistyki: obronę przed grożącą dezurbanizacją poprzez zachowanie wykształconego w ciągu wieków schematu funkcjonalno-przestrzennego; uratowanie charakteru ulicy metodą stosowania obrzeżnej zabudowy ulic; rozmach i ekspresję szeregu założeń urbanistycznych.

W dziedzinie architektury realizm socjalistyczny stworzył wiele dzieł, które nie szpecą Gdańska, a przeciwnie, stanowią w nim harmonijną całość; rzutują w wielu wypadkach na wielkomiejski charakter. Docenić również trzeba umiar i powściągliwość szeregu dzieł, które nie rażą swoimi eklektycznymi formami. Na koniec podkreślić należy fakt, iż architektura regionu gdańskiego lat 1945-56 korzeniami swymi tkwi silnie w kulturze zachodnioeuropejskiej; owoce jednak z tej gleby czerpią sok z polskiej tradycji narodowej.

Leopold Taraszkiewicz
Wydział Architektury

GDAŃSKA SZKOŁA ARCHITEKTURY

Ciąg dalszy z nr. 9/95

Przyszłość

Kiedy myślę o przyszłości Wydziału Architektury Politechniki Gdańskiej, to myślę o niej z troską, ale też z nadzieją i sądzę, iż zgromadzony tu potencjał z przeszłości i teraźniejszości Wydziału oraz potencjał środowiska architektów i urbanistów Wybrzeża przerodzi się w aktywne działanie na rzecz umocnienia naszej gdańskiej szkoły architektury.

Tę nadzieję buduję na następującej przesłance.

Otóż architektura jest jedną z najstarszych dziedzin twórczego działania człowieka. Jej zadaniem jest kształtowanie przestrzeni dla materialnych i duchowych potrzeb człowieka - od sprzętu użytkowego, wnętrza budynku, przez budynek, zespoły budynków, po kompozycję przestrzeni miasta, wsi i regionu.

Na ogół człowiek pragnie, aby przestrzeń, w której żyje - mieszka, pracuje, uczy się, spędza czas wolny - była funkcjonalnie ukształtowana, ale też ładna i estetyczna. To powoduje i sprawia, iż zawód architekta od tysiącleci jest zawodem społecznie nie tylko akceptowanym, ale nadal bardzo potrzebnym, co znajduje też potwierdzenie w liczbie kandydatów na studia architektoniczne, która wciąż jest zdecydowanie większa niż liczba miejsc, i to pomimo zachowania przez Wydział trudnych egzaminów wstępnych.

Dlatego chcielibyśmy być dobrą szkołą architektury w Gdańsku.

Są różne modele szkół architektury na świecie. W uproszczeniu można by je podzielić na trzy grupy :

(1) szkoły, w których nauczanie oparte jest głównie na pracowniach profesorskich (są to szkoły o małej liczbie studentów w stosunku do liczby profesorów, należą do nich np. szkoły francuskie i belgijskie);

(2) szkoły, w których nauczanie oparte jest głównie na samodzielnej pracy studenta w dobrze wyposażonych laboratoriach (pracowniach) i modelarniach (należą do nich np. szkoły niemieckie, skandynawskie, szwajcarskie i holenderskie);

(3) szkoły, w których przeważa nauczanie uniwersyteckie, oparte głównie na uczestniczeniu w wykładach i seminariach, przy czym student, aby móc przygotować się do wykonywania zawodu architekta, musi równocześnie praktykować w pracowniach architektów, poza organizacją tych szkół (są to szkoły o bardzo dużej liczbie studentów, sięgającej 8-12 tysięcy, małej liczbie profesorów i bardzo niskiej sprawności nauczania; należą do nich np. szkoły włoskie).

Każda jednak szkoła architektury jest inna. Osadzona jest w miejscowej tradycji, we współczesnych realiach swego miasta, regionu i kraju. Stąd też, znając różne modele szkół architektury, ich zalety i wady, nie można z nich wybrać jednego idealnego i uniwersalnego wzorca. Stąd też zrodziło się określenie GDAŃSKIEJ SZKOŁY ARCHITEKTURY, której tożsamość zalecałbym rozwijać w przyszłości.

Jakie są zatem nasze zamierzenia na przyszłość? Jak można je skodyfikować?

Założenia strategiczne i permanentne cele działania Wydziału Architektury Politechniki Gdańskiej mogłyby przedstawiać się następująco :

- Wydział jest jedną z polskich szkół architektury, powołanych do kształcenia architektów dobrze przygotowanych do udziału w budowaniu środowiska życia człowieka w różnych skalach przestrzennych oraz do wzbogacania tego środowiska, przy poszanowaniu jego dziedzictwa przyrodniczego i kulturowego, nowymi dziełami architektury.
- Wydział stanowi wspólnotę nauczycieli akademickich, pracowników i studentów, którzy realizują w jego obrębie swoje programy działania przynoszące im osobiste satysfakcje. Rytm i wynik tych działań składają się na ogólny obraz gdańskiej szkoły architektury, na rozmiary jej osiągnięć, i decydują o jej pozycji wśród innych szkół architektury.
- Wydział kształci 600 do 800 studentów na magisterskich studiach dziennych na kierunku architektury i urbanistyki z naborem na I rok studiów 90 do 120 osób.
- W procesie nauczania Wydział stwarza możliwości samodzielnego studiowania oraz opanowania wiedzy i umiejętności potrzebnych do wykonywania zawodu architekta. Zachęca do indywidualnego rozwoju osobowości studenta zgodnie z jego predyspozycjami, zainteresowaniami i uzdolnieniami. W tym celu prowadzi szereg przedmiotów obieralnych i uprofilowań na wyższych latach studiów. Wydział popiera aktywność studentów zmierzającą do lepszego i pełniejszego rozwoju ich osobowości twórczej, między innymi stwarza im w tym celu możliwości udziału w lokalnych, krajowych, zagranicznych i międzynarodowych konkursach studenckich na opracowania studyjno-projektowe.
- Wydział zaprasza na zajęcia dydaktyczne profesorów z innych szkół architektury, także zagranicznych. Podejmuje wspólne z zagranicznymi szkołami kształcenie architektów w formie praktyk projektowych i letnich szkół architektury.
- Nauczyciele akademiccy Wydziału prowadzą nauczanie z podstaw architektury, urbanistyki i planowania przestrzennego dla innych kierunków studiów politechnicznych, uniwersyteckich i artystycznych.
- Wydział zamierza prowadzić 2 do 3 studiów podyplomowych w zakresie specjalności rozwiniętych na Wydziale we współpracy z krajowymi i zagranicznymi szkołami architektury. Pierwsze zostanie uruchomione w 1995/96 roku akademickim Podyplomowe Studium Urbanistyki, którego wznowienie działalności znalazło poparcie prezydentów większych miast regionu i Wojewody Gdańskiego, a które posiada szansę stania się ośrodkiem studiów nad kształtowaniem miast o szerszym zasięgu z przeznaczeniem również dla uczestników zagranicznych.
- Wydział zamierza prowadzić Studium Doktoranckie z zakresu architektury i urbanistyki we współpracy z krajowymi i zagranicznymi szkołami architektury.
- Dla potrzeb kształcenia architektów oraz prowadzenia prac twórczych - naukowo-badawczych, studialno-projektowych i artystycznych - na Wydziale zapewniona jest właściwa struktura grona nauczycieli akademickich, składającego się z nauczycieli akademickich - architektów reprezentujących w odpowiedniej proporcji zarówno historię, teorię i metodologię architektury i urbanistyki jako nauki, jak również z architektów reprezentujących wiedzę, doświadczenie i umiejętności projektowania i realizacji dzieł architektury i urbanistyki jako sztuki.

Do grona nauczycieli akademickich należą również reprezentanci tych dziedzin, dyscyplin i specjalności wiedzy, techniki i sztuki, które są niezbędne do realizacji programu nauczania współczesnego architekta i rozwijania prac twórczych Wydziału.

- W gronie nauczycieli akademickich Wydziału kadra profesorów rozwinięta jest trwale do rozmiarów zapewniających Wydziałowi pełne prawa akademickie szkoły architektury, to jest utrzymanie uprawnień do nadawania stopni naukowych doktora oraz przywrócenie i utrwalenie jego uprawnień do nadawania stopni naukowych doktora habilitowanego w dyscyplinie architektury i urbanistyki. Jest to konieczne do normalnego działania Wydziału kształcącego architektów i samodzielnie rozwijającego swą kadrę nauczycieli akademickich.
- Wydział zapewnia swym nauczycielom akademickim możliwości pracy twórczej, naukowej i profesjonalnej, finansując ją ze środków budżetowych oraz ze środków uzyskiwanych od zewnętrznych zleceniodawców: administracji państwowej, samorządów terytorialnych oraz różnych innych gestorów gospodarczych i inwestorów.
- Wydział utrzymuje stałe więzi ze swymi absolwentami i w tym celu współdziała ze stowarzyszeniami zawodowymi SARP i TUP. Zadania obserwacji rozmieszczenia absolwentów Wydziału w kraju i za granicą, warunków wykonywania przez nich zawodu, wspierania i promowania ich twórczości, utrzymania ich związków z Wydziałem mogą być rozwinięte przez powołanie w tym celu Zrzeszenia Architektów Absolwentów Politechniki Gdańskiej, działającego na przykład na zasadach izby gospodarczej.
- Aktywność Wydziału dydaktyczna, profesjonalna i naukowa rozgrywa się w przestrzeni części zabytkowego Gmachu Głównego Politechniki Gdańskiej, która do tej aktywności jest przystosowana.

W tych stwierdzeniach, które w realizacji można zinterpretować na różne sposoby, zawarty jest zarys programu działania i umacniania GDAŃSKIEJ SZKOŁY ARCHITEKTURY w Politechnice Gdańskiej na najbliższą, i jak sądzę, na dalszą przyszłość.

Wiesław Anders
Wydział Architektury

Zarys historii korporacji akademickiej K! HELANIA (Gdańsk)

Wstęp

W kolejnym artykule publikowanym w czasopiśmie "Pismo PG" zamierzam przedstawić działalność polskiej korporacji akademickiej K! HELANIA działającej na Politechnice Wolnego Miasta Gdańska. Skromne ramy niniejszego artykułu uniemożliwiają mi powtarzanie wyjaśniania podstawowych pojęć związanych z działalnością korporacji, jak np.: barwy, dewiza (hasło), cyrkiel, dekiel, fuks, rycerz, filister czy olderman. Zainteresowanych tematem proszę o zapoznanie się z treścią moich artykułów zamieszczonych w kolejnych numerach "Pisma PG", począwszy od numeru 5/16/95.

Początki polskiego ruchu korporacyjnego sięgają wczesnych lat XIX wieku (Konwent Polonia - Wilno 1828). Korporacje, jako ogólnie przyjęte formy ruchu organizacyjnego, integrowały polską młodzież na wyższych uczelniach w Rosji, Austrii i Niemczech. Uczyły patriotyzmu i demokracji. Niewielkie liczebnie konwenty czynne (studenci), rzadko przekraczające 50 osób, pozwalały na lepsze niż w organizacjach masowych zżycie się z comilitonami.

Oprócz realizacji zadań określonych statutem, deklaracją ideową i regulaminami - było też miejsce na radość i wspólną zabawę - spotkania tawarzyskie, wycieczki i bale. Do cech charakterystycznych tego typu organizacji należał trwały związek osób kończących studia z macierzystą korporacją. Członkowstwo korporacyjne było i jest dożywotne. Członkowie korporacji, mieszkający w kraju i za granicą, do tej pory utrzymują ze sobą kontakty. Wśród nich wyróżnić należy - do niedawna kilkuosobową - grupę członków K! HELANIA.

Założenie Korporacji K! HELANIA

Jak podaje "Rocznik Korporacyjny 1828-1928" wydany przez Związek Polskich Korporacji Akademickich (Warszawa; 1928; str. 53) korporacja K! HELANIA powołana została z inicjatywy studiujących w Gdańsku członków polskich korporacji: K! ARKONIA (Ryga 1879, potem od 1918 Warszawa); K! WELECJA (Ryga 1883, potem od 1916 Warszawa)) oraz K! SARMATIA (Petersburg 1908, potem od 1918 Warszawa), a więc oparta została na tradycjach polskich korporacji nadbałtyckich

Do założycieli K! HELANIA należeli:



Cyrkiel K! HELANIA. Ze zbioróa W. Heppnera



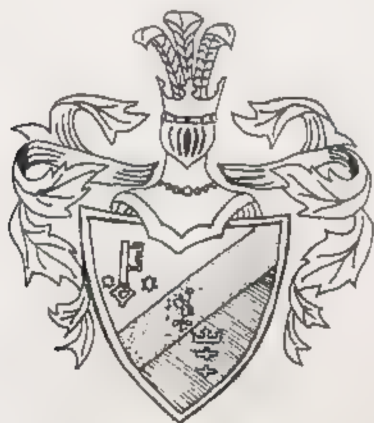
Pieczęć K! HELANIA. Ze zbiorów W. Heppnera

1. Janusz Brinckenhoff (z K! WELECJA)
2. Wiktor Dichman
3. Adam Ehrenberg
4. Roman Fafius
5. Wacław Jakubowski
6. Jan Kłokocki (z K! WELECJA)
7. Jerzy Ochenduszko
8. Józef Skibiński
9. Stanisław Skibniewski
10. Walery Starczewski (z K! SARMATIA)
11. Witold Sturm (z K! SARMATIA).

Korporacja K! HELANIA została założona dnia 30 maja 1922 roku. Do Związku Polskich Korporacji Akademickich (ZPKA) przystąpiła z tzw. datą starszeństwa dnia 12 października 1922 roku. Okres kandydacki przed wstąpieniem do ZPKA został skrócony, ponieważ K! HELANIA, posiadając w swym gronie doświadczonych korporantów z korporacji warszawskich, mogła prowadzić samodzielną działalność

Kartele (tj. umowy o współpracy międzykorporacyjnej) zostały zawarte z K! PATRIA (Warszawa) na okres lat 1923-25 oraz z K! CORONA (Poznań) od dnia 1 marca 1924 - po upływie ważności nie odnowiony. Związek Filistrów powstał dnia 30 maja 1923 roku.

W czasopiśmie "Akademik" (1923; nr 17/18; s. 147) czytamy: "...Uroczyste otwarcie Korporacji HELANIA nastąpiło 30 maja 1923 r. w sali Hotelu Central w Sopocie. Na uroczystości otwarcia był obecny Komisarz Generalny RP w Gdańsku, minister Pluciński i jego zastępca Dzierżykraj-Morawski; obe-



Herb K! HELANIA na sztandarze K! HELANIA. Ze zbiorów W. Heppnera



Herb K! HELANIA. Ze zbiorów Pracowni Historii PG. Fot. T. Chmielowiec



Prezydium K! HELANIA w 1928/29 roku, na tle sztandaru korporacji. Ze zbiorów W. Heppnera

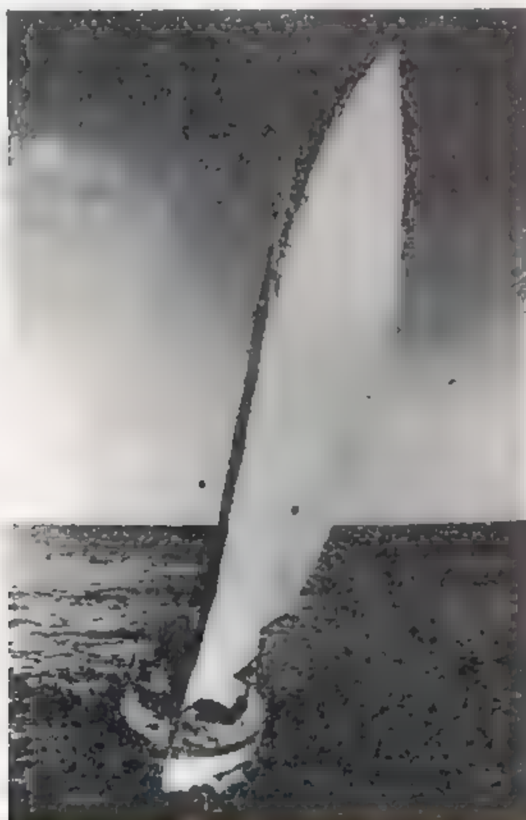


Prezydium K! HELANIA w 1929 r. na tle sztandaru korporacji. Ze zbiorów W. Heppnera

cny był też vicekonsul francuski Arnault i wielu innych oficjałów. Byli też delegaci Związku Studentów Rumunów. Obecni byli też przedstawiciele korporacji ZAG WISŁA - Gdańsk...".

Dostosowując się do zwyczajów panujących w ruchu korporacyjnym - podaję za czasopismem "Akademik" (1923; nr 12; s. 105) - "...K! HELANIA zawiadamia o swym powstaniu wszystkie stowarzyszenia akademickie Politechniki Gdańskiej. Wszystkie niemieckie stowarzyszenia odsyłają koperty tych zawiadomień, a Landsmannschaft <Preussen> z dopiskiem: *Unterfertigte wunschnt nicht mehr durch schriftlichen Verkehr belastigt zu werden.* (Niżej podpisany nie życzy sobie być obciążony wymianą korespondencji). K! HELANIA - zgodnie z obyczajem - wyzwała L! PREUSSEN, jednak panowie Berg i inni nie zareagowali. Wskutek tego K! HELANIA sporządziła protokół jednostronny, że Landsmanschsft Preussen nie jest zdolny do działań honorowych...".

Dalszy ciąg tej historii opisany jest w "Wiadomościach Korporacyjnych" (Nr 2/40; grudzień 1931; s. 9) w artykule Helańczyka Com! Kazimierza Ukielskiego pt.:"Polskie Korporacje w Gdańsku". Pisze on między innymi: "...Polacy nie dają się zdystansować przez inne narodowości i zmuszają władze uczelni do liczenia się z nimi i do wyrażania zgody na swe słuszne żądania. Zupełnie inaczej przedstawiają się stosunki z kolegami - Niemcami; można je w paru słowach określić: żadnych stosunków nie ma i nigdy ich nie było, a wyraźny rozdział uwydatnił się po wydaniu przez korporacje niemieckie w roku 1922 deklaracji uznającej Polaków za niezdolnych do satysfakcji honorowej. To jest też powodem, że młodzież polska na wykładach, ćwiczeniach lub laboratoriach stanowi zupełnie oddzielne grupy, ale separacja ta bynajmniej nie wpływa na pogorszenie warunków studiów, a nawet działa dodatnio na zżycie się koleżeńskie Polaków, na wspólność pracy i jednolity front...".



Jacht K! HELANIA "KISMET". Ze zbiorów W Heppnera

Nazwa, insygnia, organizacja i hymn K! HELANIA

NAZWA - korporacji etymologicznie nawiązuje do nazwy półwyspu helskiego, podkreślając jednocześnie związek korporacji z morzem - zasadniczym elementem gospodarczym i politycznym Rzeczypospolitej.

BARWY - były to kolory charakteryzujące ideologię korporacji: stalowy - złoty - fioletowy symbolizujące odpowiednio solidarność-szlachetność-powagę.

BANDY - trójkolorowe szarfy o barwach korporacji noszone, podobnie jak w innych polskich korporacjach w Gdańsku, z lewego ramienia na prawy bok (korporanci niemieccy z prawego ramienia).

HERB - na tarczy herbowej znajdowały się na polu stalowym - herb Helu; na polu złotym - cyrkiel korporacji; na polu fioletowym - herb Gdańska.

CYRKIEL - kreślone jednym pociągnięciem ręki pierwsze litery zawołania korporacyjnego: Vivat, Crescat, Floreat K! HELANIA in aeternum (tzn. VCF+pierwsza litera korporacji; tutaj H), co znaczy: Niech żyje, rozwija się i potężnieje K! HELANIA na wieki.

PIECZĘĆ - na otoku napis: Korporacja Helania - Gdańsk, w środku zaś cyrkiel korporacji w otoku.

DEWIZA - hasło korporacyjne:

In necesariis - unitas, czyli w potrzebie - jedność
In duubis - libertas, czyli - w rzeczach wątpliwych - wolność
In omnibus utem caritas, czyli - we wszystkim - miłość.

DEKIEL - nakrycie głowy: na denku o kształcie rogatywki z obłymi rogami wyhaftowano złotym sznurem cyrkiel korporacji wewnątrz siedmioramiennego wieńca; na otoku dekla kolory fioletowy i złoty. Nadmieniam, że oryginalny sztandar i dekiel K! HELANIA znajdują się w zbiorach Pracowni Historii PG przy Bibliotece Głównej PG.

UNIFORMY - mundurów korporacyjnych w K! HELANIA nie noszono. Strojem uroczystym był frak.

TYTULATURA - według zwyczajów dorpackich: fuks (kandydat) oraz rycerz (pełnoprawny członek) zwracali się do siebie "Comilitonie". Byli też filistrowie (absolwenci uczelni przyjęci do Koła Filistrów przez tzw. balotowanie - głosowanie) oraz grono Filistrów Honorowych (osoby spoza korporacji, uhonorowane jej członkowstem dożywotnio).

FUNKCJE - w skład Prezydium Korporacji wchodzili: Prezes (x), Wiceprezes (xx), Sekretarz (xxx) i Olderman (xxxx) - wychowawca fuksów. W korespondencji przy podpisie figurował cyrkiel oraz oznaczenie kolejno piastowanych funkcji w korporacji np. (xxx,xx,x,x).

KWATERA - siedziba korporacji. Początkowo było nią mieszkanie Wacława Jakubowskiego na ul. Czarnej, później do 1933/34 roku dwupokojowe mieszkanie przy ul. Jaśkowa Dolina, aż wreszcie od 1934 r. czteropokojowe mieszkanie na parterze domu stojącego na rogu ul. Jaśkowa Dolina i Batorego.

KONWENTY - zebrania Koła Korporacyjnego wraz z Kołem Fuksów przy możliwości udziału Koła Filistrów. Zebrania, organizowane w K! HELANIA zasadniczo raz na miesiąc, składały się z części oficjalnej oraz części towarzyskiej. Oprócz nich były też zebrania okazjonalne, np. fidułki gwiazdkowe i komersze.

MAŁE KONWENTY - "Stehtkonwenty" - codzienne spotkania o godzinie 10^{00}-10^{15} przebywających w tym czasie na terenie uczelni członków korporacji. Spotkania członków korporacji K! HELANIA (obowiązkowo w deklach, bandach oraz z wpiętą w klapę marynarki złotą miniaturkę cyrkla) odbywały się na I piętrze holu gmachu głównego pod tablicą korporacji umieszczoną na filarze usytułowanym na wprost wejścia do sali obrad Senatu.

SREBRNY PUCHAR - z wygrawerowanym cyrklem K! HELANIA i datą ukończenia studiów i nominacji na Filistra otrzymywali na uroczystych komerszach. Np. "Wiadomości Korporacyjne" (1928; Nr 1/10; s. 10) podają informację o uhonorowaniu z okazji zakończenia studiów Com! W. Jakubowskiego oraz Com! St. Skibniewskiego.

Hymn K! HELANIA

I. Boże Helanii błogosław z wyżyny
Poświęć jej pracę, wysiłek i znój
Idziem ku szczytom, idziem na bój
By zdobyć laury, wywrzyny...
II. A kiedy sztandar ten nasz stalowy
W obce zaniesiem krainy,
To wtedy w górę podniesiem głowy
Zdobywszy laury, wawrzyny...
III. Zdziwi się Bałtyk, gdy nasza flota
Przez nas ukuta ze stali
Polsce przysporzy sławy i złota
Na modrej niosąc Ją fali
IV. Jedno nas łączy magiczne słowo
Ojczyźnie naszej wawrzyny
Dla Niej wysiłki i dla Niej czyny
Żeby zakwitła na nowo!
V. A teraz ściśnij serdeczne koło
Choćby wiatr w oczy wiał z hal
Bądź jak żelazo, jak twarda stal
W przyszłość patrz śmiało, wesoło.

Lista członków K! HELANIA

Ustalenie nazwisk wszystkich członków konwentu czynnego (studenci) i Koła Filistrów K! HELANIA napotyka do tej



Die Technische Hochschule der Freien Stadt Danzig
erteilt durch diese Urkunde Herrn
Roman von Fafius
aus Radom
den Grad eines
Diplom-Ingenieurs
nachdem er die Diplom-Hauptprüfung der Abteilung für
Bauingenieurwesen
gemäß der Diplom-Prüfungsordnung vom 26. 7. 1925
in der Richtung für
Brückenbau
abgelegt und in der Hauptprüfung das Gesamturteil
gut bestanden
erhalten hat
Danzig-Langfuhr, den 26. Juli 1926

Der Rektor



Der Abteilungsvorsteher

Dyplom jednego z założycieli K! HELANIA, Com! R. Fafiusa. Ze zbiorów W. Heppnera



Pieczęć Senatu WM Gdańska na odwrocie dyplomu C! R. Fafiusa. Ze zbiorów W. Heppnera



Spotkanie po latach. Warszawa 1975. Wizyta C! W. Starczewskiego w Polsce. W pierwszym szeregu od lewej: Jerzy Święcicki, Robert Tauszyński, Walery Starczewski, Bogdan Suchowiak, Jerzy Kryński. W drugim szeregu od lewej: Roman Fafius, Tadeusz Kocent, Kazimierz Głębocki, Tadeusz Bratkowski, Roman Iszowski Ze zbiorów W. Heppnera

pory na duże trudności. Wynika to zarówno z faktu, że dokumenty korporacji uległy zniszczeniu w lutym 1939 r., jak i z okresowego - w latach 1933 - 1938 - wyłączenia się K! HELANIA z działalności w Związku Polskich Korporacji Akademickich.

Do tej pory próby ustalenia imiennych list członków K! HELANIA podjęli:

- śp. śp. Comilitoni Antoni Dembiński, Bogdan Suchowiak oraz Kazimierz Głębocki w załączniku do swego opracowania "Zarys historii K! HELANIA przy Politechnice Gdańskiej" (sierpień 1982) podając 77 nazwisk (autoryzowany egzemplarz tego opracowania mam w swoim zbiorze);
- mieszkający w Krakowie Com! Zbigniew Osuchowski (K! ROSEVIA), który w "Zeszycie nr 10 - Biuletynie Zarządu Stowarzyszenia Filistrów Polskich Kolporacji Akademickich" (Warszawa, 1995) podał 79 nazwisk;
- autorzy "Księgi Pamiątkowej Studentów Polaków Politechniki Gdańskiej w latach 1904-1939" (Gdańsk, 1993) oraz "Aneksu do Księgi..." (Gdańsk, 1994), którzy podali w zamieszczonych biogramach wzmianki o przynależności do K! HELANIA 74 osób.

Istnieje przypuszczenie, że po zweryfikowaniu wymienionych zestawień na podstawie dokumentów źródłowych liczba ustalonych nazwisk ulegnie kolejnemu zwiększeniu. Wskazówką do dalszych opracowań mogą być choćby dane statystyczne zawarte w "Roczniku Korporacyjnym 1828-1928" (Warszawa; ZPKA; 1928; cz. II; s. 79), gdzie podano stan osobowy K! HELANIA na czerwiec 1928 r.: "liczba członków - 27; liczba Filistrów - 28". Natomiast "Wiadomości Korporacyjne" (Nr 3-4; 1931; s. 31) podają: "...K! HELANIA: ilość barwiarzy - 23; ilość kandydatów - 10; ilość członków czynnych - 33; ilość Filistrów - 58...".

Zarys działalności K! HELANIA

Może zainteresuje Czytelników zamieszczona w "Wiadomościach Korporacyjnych" (1927; Nr 3; s. 74) notatka o pracy korporacji K! HELANIA: "...Atmosfera egzaminowa panująca w K! podczas wakacyj tegorocznych jeszcze nie minęła. Pożegnaliśmy w ostatnim okresie dwu naszych C!C! Inżynierów Jana Zarzyckiego i Zbigniewa Lutosławskiego, którzy rozpoczęli dopiero nową w naszym gronie serię kończących politechnikę. Szeregi nasze, które w ten sposób bedą w najbliższej przyszłości dziesiątkowane, zapełniają się ku naszej radości obficie, zwłaszcza w semestrze bieżącym, w którym to napływ ogólny Polaków, przybywających na Politechnikę Gdańską, w porównaniu do paru lat ostatnich nieco się zwiększył. Jak zwykle tak i obecnie rozpoczęła K! HELANIA zwyczajem u nas przyjętym semestr zimowy uroczystym komerszem z udziałem licznie zgromadzonych gości. Na zebraniach naukowych, które w bieżącym semestrze budzą nadal zainteresowanie, wygłoszono referaty, przeważnie z dziedziny życia przemysłowego oraz gospodarczego Polski. W ogóle życie K! obecnie jest bardzo ożywione; prócz zebrań korporacyjnych na kwaterze, konwentów na Politechnice, wspólnych obiadów, szermierki itp. rozpoczyna się sezon towarzyski. C!C! spotykają się często w gościnnych domach naszych Filistrów. Tutaj zaznaczyć muszę, że latem żegnaliśmy znów jednego z Filistrów, cieszącego się ogromną popularnością p. admirała Michała Borowskiego, który opuścił Gdańsk przenosząc się do Wilna. Na początku semestru jacht nasz "Smyk" został sprowadzony do Gdańska na swe zimowe leże, gdzie do przyszłej wiosny oczekiwać będzie na nowe wyprawy morskie...".

Niezmiernie ciekawe są wspomnienia jednego z założycieli K! HELANIA śp. Walerego Starczewskiego (był jednocześnie barwiarzem K! SARMATIA; studia w Gdańsku 1922-1926) zamieszczone w Komunikatach Nr 11 i Nr 12 (Londyn 1981) wydawanych przez Koło Filistrów K! SARMATIA na Obczyźnie. Przebywał on od 1936 r. w Stanach Zjednoczonych; pracował przeszło 20 lat jako Senior Research Analyst; w 1967 r. odznaczony przez Bibliotekę Kongresu najwyższym wyróżnieniem - Superior Service Award; był też odznaczony Orderem Odrodzenia Polski. Bywał w Polsce. Utrzymywał kontakty z członkami K! HELANIA żyjącymi w kraju.

Jedną z ciekawszych wycieczek członków K! HELANIA opisują "Wiadomosci Korporacyjne" (Nr 1; 1928; s. 10). "...*Korzystając z zatrzymania się sterowca "Italia" w Jezierzycach koło Słupska (Pomorze) K! HELANIA urządziła wycieczkę do Słupska celem zwiedzenia sterowca i złożenia życzeń dla generała Nobile przed wyprawą do bieguna północnego...*". Dla wyjaśnienia należy podać, że na wiosnę 1928 r. gen. Nobile, dyrektor Włoskiego Towarzystwa Awiacyjnego zorganizował lotniczą wyprawę polarną. Zbudował według własnego projektu na koszt rządu włoskiego sterowiec "Italia". Był to duży statek powietrzny: długość 115 m, szerokość 18,5 m, pojemność 19 000 m^3; siła nośna do 20 ton. Sterowiec wyleciał z Mediolanu dnia 15.04.1928 r. dążąc przez Oslo do King-bay, na Spitzbergen. Za Triestem wpadł w burzę, która go uszkodziła i poniosła ku Karpatom. Z trudem udało się Nobilemu wydobyć z tych tarapatów i dostać do Jezierzyc koło Słupska, gdzie istniały zabudowania lądowiska sterowców niemieckich (m.in. szopa długości 180 m i maszt sterowcowy). Był to na owe czasy niewątpliwie wielki wyczyn i absorbował uwagę opinii publicznej.

W tym samym roku w "Wiadomościach Korporacyjnych" (1928; Nr 4/13; s. 20) podano informację dotyczącą K! HELANIA: "...Dziewięciu członków K! HELANIA bierze udział

w wycieczce do Danii i Szwecji. W programie wycieczki jest zwiedzanie 11 fabryk. Odpłynięcie nastąpiło z Gdyni dnia 19 lipca 1928 r, statkiem "Katowice" jako bezpłatny przejazd dzięki dyrektorowi "Żeglugi Polskiej" Rummelowi...". Filister K! HELANIA dyr. Rummel był ojcem C! Aleksandra Rummla (studia w Gdańsku w latach 1926-1934; członek K! HELANIA; em. prof. Politechniki Szczecińskiej).

W ramach swej działalności K! HELANIA - podobnie jak i inne polskie korporacje - organizowała co roku uroczysty bal z zaproszonym korpusem dyplomatycznym, przedstawicielami Komisariatu Generalnego Rządu RP, licznymi przedstawicielami Polonii Gdańskiej oraz delegatami stowarzyszeń i polskich korporacji z Politechniki Gdańskiej. Był to w pewnym stopniu "rewanż" za liczne zaproszenia C!C! K! HELANII do domów zaprzyjaźnionych sympatyków i Filistrów K! HELANIA.

Co roku też - zwyczajem polskich korporacji - organizowany był uroczysty komersz "rocznicowy". K! HELANIA organizowała go zwyczajowo w "Domu Zdrojowym" na Helu. Zapraszani byli na tę uroczystość Filistrzy Zwyczajni i Honorowi. Dodatkową atrakcją tego typu spotkań było udawanie się i powrót z Helu kutrami i łodziami rybackimi.

O zainteresowaniach działalnością K! HELANIA może świadczyć informacja podana w "Kurierze Warszawskim" (Nr 163; 1932; s. 5) o następującej treści: "...Odbyły się uroczystości 10-lecia K! HELANIA w dniach 14 i 15 maja 1932 r. z udziałem Filistrów, do których grona przyjęto Koło Technologów, którzy ukończyli studia w Petersburgu w Instytucie Technologicznym. Koło Technologów Petersburskich objęło patronat nad K! HELANIA. Odbyła się Msza św. w Kościele pod wezwaniem św. Stanisława we Wrzeszczu, a wieczorem uroczysty komersz w sali Domu Polskiego w Gdańsku...".

Patronat Koła Filistrów i Koła Technologów Petersburskich zaowocował wymiernym finansowo popieraniem działalności K! HELANIA (np. pomoc w utrzymywaniu kwatery czy płacenie przez Filistrów składek, które na początku lat 30. wynosiły 5 guldenów)

Działalność K! HELANIA omawiają też śp.śp. C!C! Antoni Dembiński, Bogdan Suchowiak i Kazimierz Głębocki w swoim opracowaniu "Zarys Historii Korporacji HELANIA przy Politechnice Gdańskiej" (Warszawa, Gdańsk; sierpień 1982; stron 6). Czytamy tam między innymi: "... Korporacja utrzymywała zażyłe stosunki z miejscowym społeczeństwem polskim. Składało się ono z filistrów honorowych, z grupy Polaków miejscowych, której przewodniczył dr Kubicki, oraz licznych przybyszy z Polski związanych z Komisariatem Generalnym RP, Dyrekcją Kolei, Radą Portu oraz innymi instytucjami i przedsiębiorstwami przemysłowymi i handlowymi.... Ożywione stosunki z domami polskimi, przede wszystkim z reprezentującymi wysoki poziom kulturalny domami filistrów K! HELANIA, przyczyniły się do utrzymywania i rozwijania tych kontaktów. ... Na przełomie lat 20. i 30. członkowie założyciele oraz pierwsi członkowie korporacji ukończyli studia i opuścili Gdańsk; prowadzenie pracy ideowo-wychowawczej podjęło nowe pokolenie studentów... K! HELANIA utrzymywała bliski kontakt z polskimi korporacjami na Politechnice Gdańskiej. Członkowie naszej korporacji brali czynny udział w pracach Zarządu i Komisjach Bratniej Pomocy Studentów Polaków Politechniki Gdańskiej. Prawie wszyscy studenci-Polacy stołowali się w "Bratniaku" w sali jadalnej, gdzie każda korporacja zasiadała przy własnym stole, na którym stały proporczyki o odpowiednich barwach. Helańczycy uprawiali sport; prawie we wszystkich sekcjach AZS-u i AZM-u. Godnym zanotowania jest fakt, że korporacja stała się właścicielem jachtu "SMYK",



PAMIECI
STUDENTÓW POLAKÓW POLITECHNIKI GDAŃSKIEJ
ZRZESZONYCH W KORPORACJI AKADEMICKIEJ
HELANIA
W LATACH 1922-1939
WIĄŻĄCYCH SWYCH CZŁONKÓW DEWIZĄ
IN NECESSARIIS UNITAS
IN DUBIIS LIBERTAS
IN OMNIBUS AUTEM CARITAS

Projekt tablicy pamiątkowej K! HELANIA Com! R. Fafiusa. Ze zbiorów W. Hepnera

na którym kpt. C ! St. Skibniewski zdobył w 1924 roku nagrodę Zatoki Gdańskiej. W latach 20. osadę wioślarską K! HELANIA trenował Witold Wańkowicz. Na przełomie lat 20. i 30. jacht "SMYK" został zastąpiony jachtem "KISMET" (był to dar mieszkającego w Gdyni p. Jana Potulickiego), którym kolejno dowodzili: Jerzy i Janusz Klarnerowie, Kazimierz Głębocki i Józef Girtler.

Na zakończenie przytoczę kilka zdań z artykułu Adolfa Nowaczyńskiego pt. "LAUS CORPORATIONIS" zamieszczonego w czasopiśmie "Wiadomości Korporacyjne" (1931; Nr 3-4; s. 13). Autor szczyci się tym, że w 1928 roku został Filistrem K! HELANIA, a w 1930 roku Starszym Panem (uwaga W.H: w niektórych korporacjach tak nazywano filistrów) czterech korporacji lwowskich. Pisze też między innymi: "... Nic tak nie wiąże ludzi na starsze lata, nic tak nie przepaja poczuciem obowiązku i solidaryzowania się wszystkich ze wszystkimi jak wspólnie, w jednej korporacji, przeżyta młodość górna i chmurna. Te związki młodzieńcze jako więź koleżeństwa przetrwały już przeszło sto lat próby... Życzę korporacjom akademickim w Polsce mocnego i zdrowego rozwoju i rozkwitu. Niech się nie dają zrażać żadnym szyderczym kpinom, lekceważącym sądom lub pomawianiem o naśladownictwo wzorów cudzoziemskich. Filareci i Filomaci też byli



1982 r. - po wmurowaniu Tablicy Pamiątkowej K! HELANIA w kościele św. Stanisława w Gdańsku-Wrzeszczu. Od lewej C!C! Roman Wieloch, Aleksander Rummel, Antoni Dembicki, Robert Tauszyński, Kazimiera Dembińska Józef Girtler. Ze zbiorów W. Heppnera

naśladownictwem takichże samych organizacji z uniwersytetów niemieckich, a z ich obyczajowości i z ich ducha wyszedł Mickiewicz, wyszły *"Dziady"*, wyszła *"Oda do młodości..."*.

O istnieniu K! HELANIA na terenie Gdańska przypominają: tablica na pierwszym piętrze Gmachu Głównego Politechniki Gdańskiej oraz Tablica Pamiątkowa K: HELANIA w kościele pw. św. Stanisława w Gdańsku-Wrzeszczu. Ponieważ - niestety - nie udało się tu przedstawić, ze względów techniczny kolorowej odbitki zdjęcia tej Tablicy, zamieszczam zdjęcie jej projektu.

Dziękuję wszystkim C!C! za zobligowanie mnie do napisania o działalności polskich korporacji akademickich na Politechnice Wolnego Miasta Gdańska, a przede wszystkim:

- C! Robertowi Tauszyńskiemu (K! HELANIA; studia w Gdańsku 1930-35), którego nazwisko wymienił dziekan W. Anders w artykule pt. "Gdańska szkoła architektury" (Pismo PG; Nr 8/19/95),
- C! doc. dr. hab. Z. Popławskiemu (K! SLAVIA) i C! mgr L. Ter-Oganjanowi (K! VARSOVIA) za udostępnienie mi materiałów.

Wiele zawdzięczam też rozmowom z śp. C! inż. Kazimierzem Głębockim (K! HELANIA; zmarł w 1992 r.) oraz wymianie korespondencji z Nestorem K! HELANIA C! Antonim Dembińskim (studia w Gdańsku w latach 1922-1930; zmarł w 1993 r).

Wojciech Heppner
Klub Seniora PG

Spór o systemowe zmiany kształcenia technicznego

Proces humanizacji techniki zaczyna się na Politechnice

Proces humanizacji techniki zaczyna się na politechnice i nikt nie zdejmie odpowiedzialności z nauczycieli akademickich uczelni technicznych za stosowanie przeżytych form kształcenia i skompromitowanych metod wychowywania.

Studia wyższe stwarzają najlepszą szansę intensywnego zdobywania wiedzy, rozbudzania zainteresowań i kształtowania osobowości człowieka. Intelektualny rozwój studenta wymaga nie tylko zdobywania wiedzy, lecz również umiejętności jej wykorzystywania i rozwijania w życiu poprzez wyrabianie umiejętności: samodzielnego myślenia, skutecznego działania, prowadzenia dyskusji, kształtowania kultury osobistej i zasad współżycia społecznego.

Szkoła wyższa jest środowiskiem naukowym, w którym realizowany jest proces dydaktyczno-wychowawczy. Do szkoły wyższej przychodzą maturzyści nie ukształtowani ostatecznie pod względem wychowawczym. Rola uczelni nie sprowadza się do kształcenia zawodowego i przygotowywania do działalności techniczno-gospodarczej. Wiele jest dziedzin, w których rozwój osobowości młodego człowieka rozpoczynającego studia jest jeszcze daleki od zakończenia.

Istota wychowywania w szkole wyższej polega na zapewnieniu warunków do kształtowania pełnej osobowości w późnym wieku młodzieńczym, gdy ostatecznie kształtują się cechy indywidualne osobowości człowieka, poprzez organizację nauki, życia akademickiego i działalności społecznej.

Skutecznie funkcjonujący przez 2-3 pokolenia system decyzyjno-nakazowy ograniczył społeczną aktywność środowiska inżynierskiego, a środowisko akademickie uczelni technicznych wyjałowił z humanistycznego myślenia. To na ogół permanentne niedowartościowywanie treści humanistycznych wynika również ze świadomie utrzymywanego przez lata skarłowacenia środowisk humanistycznych w uczelniach technicznych. W krajach zaś rozwiniętych i rozwijających się problematyka humanizacji kształcenia inteligencji technicznej znajduje się w centrum zainteresowań.

Kształcenie przyszłych inżynierów, odbywające się nadal na zasadach uczenia ich "'od-do; jeden mówi, a reszta słucha" należy do tragicznej spuścizny minionych lat. Brak szerszego kontekstu humanistycznego w systemie edukacyjnym nie pozwala na takie przygotowywanie przyszłej kadry technicznej, aby mogła ona podołać wyzwaniom współczesnego świata. Edukacja inteligencji technicznej nie może ograniczać się jedynie do problematyki technicznej. Uświadomienie sobie podstawowego wyzwania, jakim jest konieczność uczynienia "'pierwszeństwa etyki przed techniką" wymaga wypracowania takiej struktury studiów, aby absolwenci politechniki, tak teoretycy jak i praktycy, kreowali technikę o "ludzkiej twarzy".

Przyszłe programy przedmiotów "techniczno-humanistycznych" wymagają zróżnicowanego stopnia ich trudności, zakresu, poziomu i powinny być zdeterminowane rodzajem studiów (mgr inż., inż., mgr techniki). Nie stanowi to dylematu finansowego, bo jest to dylemat organizacyjny, wymagający wspólnego wypracowania zmiany struktury studiów na uczelni technicznej, ale przede wszystkim jest to dylemat świadomości nauczycieli akademickich, a ta najracjonalniej kształtuje się w ogniu dyskusji podczas spotkań w ramach seminarium pedagogów. Osiągnięcia pedagogiki uniwersyteckiej należy poznać, adaptować i dostosować do specyfiki studiów technicznych; zróżnicowana struktura studiów, rozluźnione rygory drogi dojścia do dyplomu, nowoczesne środki dydaktyczne, unowocześniona metodyka. W takim systemie edukacyjnym konieczne stanie się wykorzystanie potencjału kadr uniwersyteckich oraz wypracowanie warunków własnym nauczycielom, by mogli sprostać wyzwaniom współczesnego świata.

Wyzwanie współczesności jest wyraźne. Rezerwy drzemiące w uczelniach technicznych mają liczący się potencjał, a potrzeby są przeogromne. Rozszerzenie oferty studiów technicznych zapoczątkowałby proces uniwersytetyzacji wyższych szkół technicznych w sposób adekwatny do potrzeb społecznych i zapoczątkowałby proces przemian strukturalnych na drodze zmierzającej ku nowoczesności.

Można żywić nadzieję, że społeczność akademicka uczelni technicznej zaprogramuje kroczącą reformę edukacji inteligencji technicznej na miarę potrzeb kraju i oczekiwań młodzieży.

Wacław Dziewulski
Wydział Mechaniczny

Istota zawodu architekta, jego warsztat i przygotowanie

Temat bardzo obszerny, ale za to pozwalający na łączenie spraw ogólnych z subiektywnym widzeniem architektury przez każdego z nas. Uznałem za właściwe, by w 51. roku nauczania na Wydziale Architektury Politechniki Gdańskiej, czyli następne 50-lecie rozpocząć od rozważań na temat współczesnej pozycji architektury i architektów. Pozycja ta ściśle wiąże się z przygotowaniem do zawodu, czyli nauczaniem. Nie jest możliwe określenie społecznej pozycji architektów, a tym samym ich warsztatu i przygotowania bez świadomości tego, czym jest dziś architektura

Czy słowo architektura dziś w pełni odpowiada jego etymologii? Zastanówmy się przez chwilę:

- człon 1. - "archi" - oznaczający nadrzędność, wyższy stopień w hierarchii, np. archi - diecezja, archi - traw;
- człon 2. - "techne" w formie skróconej, przekształconej jest tym pośrednikiem pomiędzy członem 1. "archi", a członem 3. "tektem". "Techne" - to przedstawienie myśli abstrakcyjnej w praktycznej realizacji. To nadawanie materii określonego zamierzonego kształtu i przeznaczenia. Dziś powiedzielibyśmy "techne" - to realizacje;
- człon 3. - "tekton" - oznacza twórcę tego kształtu, czyli rzemieślnika zdolnego do wyrażania techniki.

Kim jest więc architekt z samej definicji?

Nadrzędnym rzemieślnikiem przygotowanym do myśli abstrakcyjnych, którym potrafi nadać realny materialny kształt.

O ile łatwiej można uporać się z definicją architekta - czego raczej się nie czyni, o tyle trudniej podać definicje architektury.

Trzeba jednak podać jakąś wykładnię słowa architektura w jej dzisiejszym znaczeniu. Spróbuję zamknąć wszystkie wykładnie w lapidarnej formule, iż architektura obrazuje i urzeczywistnia działania człowieka kształtujące otaczającą go przestrzeń, według jego bardzo różnorodnych potrzeb życiowych w makro i mikroskali. Odpowiada zarówno wymaganiom użyteczności, jak i piękna. Zatem łacińskie powiedzenie "w sedno trafił ten, kto potrafił połączyć pożyteczne z pięknym" - warto zapamiętać.....

Za nim przejdę do dalszej części, nie mogę się powstrzymać od wyrażenia ogólnego życzenia, aby udawało się nam jak najczęściej trafić w sedno.

ZADANIA ARCHITEKTA

Jeśli nie odpowiemy sobie na pytanie: Jakie zadania stoją przed architektem dziś? - nie będziemy mogli odpowiedzieć na pytanie: jaki powinien być profil absolwenta uczelni architektonicznej?

Na pytania o zadania stojące przed architektem dziś spróbuję odpowiedzieć opierając się na 33-letnim doświadczeniu zawodowym, szczególnie intensywnym w okresie ostatniego 10-lecia . Okresu burzliwego, nie tylko w tworzeniu nowych form organizacyjnych projektowania, zmieniających się warunków realizacyjnych, ale także w nowych narzędziach pracy (komputery) i zalewających nas nowych ideach.

Zacznę od tego, co proste i czytelne.

Architekt działa na zlecenie. Jest zatem usługobiorcą i tym samym pełni wobec zleceniodawcy rolę służebną. Natychmiast rodzi się pytanie - a jak to pogodzić z definicją architekta - zwłaszcza z pierwszym członem archi - nadrzędny? Tutaj służba rozumiana jest jako nieustanne starania o wykonanie, w ramach zleconego zadania, pracy najlepszej. Ciągle powinien trafiać w sedno, czyli uzyskiwać użyteczność i piękno. Co interesuje zleceniodawcę? Tani w utrzymaniu budynek, budynek mający optymalne rozwiązanie funkcjonalne, stabilny, wykonany z solidnych materiałów, przy tym dający szanse szybkich łatwych przekształceń wewnętrznych. Wszystko to w kosztach odpowiednich, które raz policzone nie powinny być przekroczone.

Wydaje się, że są to wymogi tak oczywiste, że nie musiałyby być przytaczane. Praktyka jednak dowodzi, że są problemy, kiedy architekt nie potrafi w sposób harmonijny zapanować nad całością problematyki. Dodatkowe problemy wyłaniają się, gdy nie potrafi on wykonać zadania w zaplanowanym czasie.

Od architekta oczekuje się, że będzie on sporządzał założenia programowe inwestycji, organizował proces projektowy, prowadził nadzór nie tylko autorski, ale także inwestorski na budowie, pilnował kosztów. Nik nie zastąpi go w negocjacjach dotyczących warunków ekonomiczno-prawnych realizowanych zleceń. Tak więc zadania, jakie przed nim stoją, są poważne, trudno porównywalne. Dziś trudniejsze niż kiedykolwiek.

UCZELNIE KSZTAŁTUJĄCE ARCHITEKTÓW

Rozmiar zmian, jakie dokonują się w naszym kraju, ale nie tylko w kraju, uświadamia nam fakt, iż ciąży na nas odpowiedzialność za właściwe włączenie się w kształcenie przyszłych architektów. Czy chodzi tu o kształcenie prowadzące do gotowego "upieczonego dania", czyli inżyniera gotowego do różnorodnych zadań produkcyjnych? Nie. Chodzi raczej o rozbudzenie drzemiących zdolności, wskazanie na istotę piękna, ale także na twardą rzeczywistość życia zawodowego. Kształcenie architekta zaczyna się w wyższej uczelni technicznej lub plastycznej. W samym jednak założeniu tego kształcenia tkwi pewne niebezpieczeństwo. Bowiem instytucje kształcące tkwią w jednym miejscu. Pozbawione są konkurencyjności.

Z psychicznego wygodnictwa skazane są - jak powiedział prof. J. Suter z Bazylei "na niebezpieczeństwo zamknięcia się w wieży z kości słoniowej, gdzie czują się bezpieczne przed krytyką..."

Tak jak każde przedsiębiorstwo musi dziś pokonywać konkurencję, również wyższe uczelnie muszą stale zadawać sobie pytanie, czy absolwent został przygotowany tak, by mógł sprawdzić się w danym środowisku? Niech dzień dzisiejszy, inaugurujący kolejny rok nauczania, będzie okazją do refleksji nad programem kształcenia.

Zgodzimy się chyba wszyscy z poglądem. że kształcenie architekta zaczyna się na uczelni, ale nie kończy (parę słów rozwinięcia tej myśli pozwolę sobie podać w zakończeniu wykładu).

Na uczelni położony zostaje kamień węgielny przyszłego zawodowego zachowania, także etycznego. Okres studiów najczęściej decyduje o tym, czy przyszły architekt nauczy się "służyć" w swoim zawodzie. Już w okresie studiów musi nauczyć się odpowiedzialności wobec klienta. Jest to jednak możliwe jedynie wtedy, gdy nauczyciele akademiccy podzielają taki pogląd i praktycznie go realizują.

Jak już wspomniałem, kształcenie młodych ludzi oznacza w pierwszym rzędzie rozbudzanie istniejących talentów, ich rozwijanie. Jeśli już użyłem być może niezbyt stosownego

porównania z "pieczenią", to brnąc dalej w tej konwencji mógłbym ponownie powtórzyć, że nie chodzi o danie pieczone, ale o takie przygotowanie, by samo własną drogą mogło się piec.

PROCES PROFILOWANIA STUDENTA NA PRZYSZŁEGO ARCHITEKTA

Nie w pełni sprawdza się dziś model nauczyciela-mistrza i studenta-terminatora. Studenci są dziś bardziej krytyczni i mają dobre wyczucie pozwalające im na odróżnianie autorytetów autentycznych od falsyfikatów. Student szuka nie mistrza, ale pomocy. "Mistrz" niech nie stara się opanować studenta, ale cierpliwie przekazywać mu bagaż własnych doświadczeń. Wiarygodny mistrz, to czynny praktyk pracujący w zespole, dla którego proces kształcenia nie jest jedyną formą samorealizacji.

Profil absolwenta kształtują program studiów, sposób realizacji programu przyjęty przez nauczycieli akademickich, zaangażowanie studentów, czasopisma architektoniczne, realizacje.

Program nauczania jest swoistym kompromisem pomiędzy tym, co chciałoby się przekazać, a tym co można. Są oczywiste cechy, które posiadać powinien absolwent dowolnej uczelni wyższej, to jest kulturę osobistą, pełną odpowiedzialność za wykonywaną pracę, umiejętność pracy w zespole.

Spróbujmy odpowiedzieć, jakie cechy specyficzne, jakie przygotowanie zawodowe powinien posiadać absolwent Wydziału Architektury? Pozwolę sobie na porównanie z absolwentem szkoły baletowej. Otóż jestem pewien, że najważniejszą cechą obu absolwentów jest rozumienie i opanowanie warsztatu (tego rzemieślniczego). Takie przygotowanie, które daje szanse wystąpienia w różnym repertuarze. Wartością podstawową jest ukierunkowanie absolwenta na odkrywcę, człowieka pasjonującego się odkrywaniem nowych układów kompozycyjnych i funkcjonalnych, ciekawego, nie żałującego czasu dla twórczych poszukiwań, człowieka ambitnego,dążącego do rozwiązywania problemów nawet wydających się nierozwiązalnymi. Są to cechy możliwe do zaszczepienia tylko w pewnym przedziale wiekowym, to jest w przedziale 18-22 lata. Różnorodna wiedza mniej lub bardziej specjalistyczna przyswajana jest swobodnie i w innych okresach życia.

Reasumując, profil absolwenta Wydziału Architektury - to profil odkrywcy racjonalizatora, krytycznego w stosunku do pracy własnej, otwartego na nowości i pracę innych. To profil człowieka świadomego zagrożeń, jakie czyhają go w pracy zawodowej, świadomego konieczności dalszego kształcenia. Czy taki profil daje gwarancje pełnego rozwoju zawodowego? Jestem przekonany, że tak, pod jednym warunkiem, że towarzyszyć mu będą takie cechy charakteru, jak: cierpliwość, temperament, upór i elastyczność.

Kiedy Papież Paweł III zaproponował Michałowi Aniołowi zwieńczenie kopułą Bazyliki Św. Piotra w Rzymie, ten początkowo odmówił tłumacząc się, że nie jest architektem. Jednak zwieńczył Bazylikę i uznany został nie tylko za wielkiego malarza, rzeźbiarza, ale także architekta.

A dziś, w 500 lat później? Dziś, nawet największy talent nie wystarczy. Zadania stojące przed architektami są tak wielkie, że i 5 lat studiów nie wystarczy.

Dwa pojęcia towarzyszące architekturze niemal od jej zarania, to jest standard i komfort, mają swój początek, ale nie mają końca. To one zmuszają nas do stałej moblizacji. Standard i komfort, to coś znacznie więcej niż postęp techniczny. Postęp techniczny - to tylko narzędzie do realizacji wymagań człowieka w zakresie standardu i komfortu.

Zawodowa pozycja architekta ściśle związana jest z możliwością spełniania stale rosnących wymagań w zakresie standardu i komfortu. Ogólna wiedza zdobyta w trakcie studiów najczęściej okazuje się dziś niewystarczająca. Potrzebna jest specjalizacja, to jest wyższy stopień wtajemniczenia zawodowego. Tak wysoki stopień, że niemożliwy do osiągnięcia w trakcie studiów - nawet podyplomowych (choć te znacznie specjalizację przybliżają). Łatwiej uzyskać uprawnienia projektowe (tu wymagania mają raczej charakter formalny).

Specjalizację zdobywa się latami ukierunkowanej praktyki zawodowej. Dziś trudno byłoby wskazać architektów o uznanym autorytecie z twórczym dorobkiem nie ukierunkowanym. Droga do specjalizacji wiedzie przez stale pomnażany dorobek twórczy. Trzeba jednak mieć oczy i uszy otwarte na to, co dzieje się w sąsiednich dziedzinach - by nie zamknąć się w przytaczanej wieży z kości słoniowej.

Dziś rozpoczynamy kolejny rok nauczania, życzę zatem wszystkim studentom naszego Wydziału, by pod kierunkiem sprawdzonej kadry nauczycieli akademickich - będących jednocześnie twórczymi praktykującymi architektami - znaleźli się w pociągu, wcale nie byle jakim. Stacjami pośrednimi podróży niech będą dyplom i uprawnienia projektowe, a stacją docelową - specjalizacja, czyli pełna stablizacja zawodowa w której każdy dalszy krok będzie dokładaniem do już osiągniętego dorobku.

Andrzej Kohnke
Wydział Architektury

Psychodelic

Senne klepsydry czas przewraca
staruch się drapie po łysinie
ślepiec po ścianie ręką maca
a Cygan wargi moczy w winie



ktoś bezskutecznie rymu szuka
ktoś kopie bezdomnego kota
ktoś w heblowane drzewo stuka
komuś urwała się ochota

dziewczyna ręką warg dotyka
dziecko zabawkę szklaną tłucze
w gardle pozostał krzyk młodzika
bezdomny zgubił wszystkie klucze

skąpiec sakiewkę wącha pustą
kłamca na śmietnik hasła składa
młoda kobieta tłucze lustro
niemowa coś do siebie gada

świat nieprawdziwy jak kwiat w zimie
czasem pod okno me przychodzi
przedrzeźnia głośno moje imię
postuka w szyby i odchodzi.

Stefan Zabieglik
Wydział Zarządzania i Ekonomii

Wiedza budowlana w programie kształcenia studentów Wydziału Architektury

Każde spotkanie absolwentów naszego Wydziału jest świetną okazją do wymiany poglądów w wielu dziedzinach związanych z architekturą. Dla nas, nauczycieli akademickich, szczególnie bardzo cenne są uwagi dotyczące kształcenia studentów, i wnioski, jakie wynikać mogą z dyskusji dla ciągłego doskonalenia programów nauczania. W mojej krótkiej wypowiedzi zajmę się tylko tą częścią edukacji, która dotyczy wiedzy budowlanej oraz dziedzin z tą wiedzą bezpośrednio związanych. Dla lepszego zilustrowania treści, o których będzie mowa, warto może przytoczyć dwa cytaty z dzieł klasyków architektury:

"W Efezie, znanym i wielkim mieście greckim, istnieje podobno stare, przyjęte od przodków prawo, twarde, ale bynajmniej nie krzywdzące. Według niego architekt podejmując się zamówienia państwowego określa z góry, za jaką cenę je wykona. Po złożeniu kosztorysu majątek jego przyjmuje w zastaw państwo, dopóki robota nie zostanie wykonana, po czym o ile wydatki odpowiadają kosztorysowi, architekt otrzymuje pochwalne dekrety i wyróżnienia. Również jeśli nie przekroczył kosztorysu powyżej jednej czwartej, pokrywa to skarb państwa, a budowniczego nie czeka żadna kara.
Jeśli jednak architekt przekroczy kosztorys więcej niż o jedną czwartą, musi niedobór pokryć z własnego majątku.
Oby bogowie nieśmiertelni byli sprawili, żeby takie prawo obowiązywało także lud rzymski i to nie tylko przy budowlach publicznych, lecz także prywatnych. Nie grasowaliby wtedy bezkarnie nieucy, lecz bez wahania zajmowaliby się budownictwem ci, którzy zdobyli wiedzę przez gruntowne studia."

Witruwiusz, "O architekturze ksiąg dziesięć ..."
(I wiek n.e.)

"Są pewne sprawy, których architekt nie może lekceważyć, jeżeli chce naprawdę dobrze i tak, jak tego od niego oczekują, przewidzieć, przygotować i doprowadzić do końca swoje dzieło."

Leone Battista Alberti, (XV w. n.e.)

Autorzy tych cytatów poruszają tylko kilka spraw, które dla nas architektów pozostają nadal aktualne.

Wątek pierwszy to sprawa odpowiedzialności za swoje "dzieło". Dziełem dla każdego architekta jest materialna realizacja wizji zawartych w projekcie, bowiem w dorobku twórczym liczą się głównie projekty zrealizowane.

Nie wszystkie jednak realizacje stanowią powód do dumy. Dlaczego? Zwykle dlatego, że na skutek zmian w trakcie budowy obiekty z projektem mają niewiele wspólnego.

Nowa ustawa "Prawo Budowlane" daje projektantowi większe uprawnienia do pełnienia nadzoru autorskiego

By z tego prawa w pełni umieć korzystać, trzeba jednak posiadać gruntowną wiedzę budowlaną, by w bezpośrednich kontaktach z wykonawcami wyegzekwować rozwiązania zawarte w projekcie. Podejrzewam, że braki w wiedzy budowlanej są jedną z przyczyn, że przywileju i obowiązku nadzoru autorskiego część naszych koleżanek i kolegów nie przestrzega.

Na rynku materiałów budowlanych i technologii mamy dzisiaj praktycznie nieograniczone możliwości wyboru. Z tej oferty trzeba umieć korzystać pamiętając między innymi o atestach, świadectwach dopuszczenia do stosowania, cechach ekologicznych i walorach ekonomicznych. Każda drobna z pozoru pomyłka może mieć dla projektanta poważne konsekwencje materialne, a nawet karne. Konsekwencje te mogą być również wynikiem chybionych lub wadliwych rozwiązań technicznych. Oświadczenie kierownika budowy, przy przekazywaniu obiektu do użytkowania, a dotyczące zgodności realizacji ze "sztuką budowlaną", dotyczy także projektanta sprawującego nadzór autorski

Z jednej strony mamy zatem prawie nieograniczone możliwości realizacyjne, biorąc pod uwagę rozwiązania techniczne i materiałowe, z drugiej jednak strony zwiększoną odpowiedzialność.

Praca inżyniera projektanta ma charakter wolnego zawodu. Można ją wykonywać prowadząc indywidualną pracownię lub być zatrudnionym w zespole składającym się z inżynierów różnych branż. W takich zespołach przypada architektowi wiodąca rola koordynatora pracy całego zespołu projektowego. Kierujący pracą takiego zespołu architekt , bez niezbędnego zasobu wiedzy technicznej, organizacji pracy i bez możliwości uzyskiwania aktualnych i rzetelnych informacji, temu zadaniu nie sprosta. Do zadań architektów należeć powinno także kierowanie i zarządzanie całym procesem inwestycyjnym. Do podejmowania się takich funkcji niezbędna jest już szeroka wiedza interdyscyplinarna obejmująca takie dziedziny, jak: marketing, technologia, ekologia, ekonomika i wiele innych. Jest to wiedza wykraczająca swoim zasięgiem poza ramy aktualnego programu studiów. Czy jednak możemy pozwolić sobie na "oddanie pola" w sprawowaniu tej funkcji? Odpowiedź może być tylko jedna - stanowczo nie! Nie dysponując odpowiednią wiedzą architekci odsuwają się od jej pełnienia, podczas kiedy dla dobra architektury powinni wręcz domagać się i walczyć o jej sprawowanie.

Jeśli nie architekt, to kto? Menedżer budownictwa? Być może rosnące potrzeby zrodzą konieczność kształcenia w takiej specjalności. Będą to osoby bez uprawnień budowlanych, wszak będą one tylko koordynować pracę specjalistów, którzy je posiadają. Kto wtedy będzie autorem dzieła, w więc twórcą?

Wraz z upadkiem dużych biur projektowych zmniejszył się popyt na architektów projektantów. Już w końcu lat 80. przeprowadzone badania wykazały, że tylko ok. 30 % architektów zajmuje się projektowaniem. Inni pełnią funkcje związane z procesami budowania ale, z projektowaniem mającymi niewiele wspólnego. Jeszcze inni z braku możliwości zatrudnienia odchodzą od zawodu.

Na podstawie zestawienia także innych faktów, w środowisku zawodowym wyrażana jest opinia, że z końcem lat 90. może dojść do kryzysu sprawności i zdolności projektowania inwestycji w Polsce. Wówczas należy liczyć się nie tylko ze wzmożonym importem dokumentacji projektowej, ale i projektantów - tak zareagować może gospodarka rynkowa.

I wątek drugi mojej wypowiedzi, który podobnie jak pierwszy, dotyczący odpowiedzialności zawodowej, uda mi się zaledwie zasygnalizować. W tym wątku chciałbym poświęcić parę zdań odpowiedzialności: nas nauczycieli akademickich, za wiedzę wynoszoną z murów uczelni przez absolwentów naszego Wydziału.

Nie ulega wątpliwości, że od poziomu wykształcenia zależy w dużym stopniu dobry start w karierze zawodowej. Coraz

częściej, podczas rozmowy decydującej o przyjęciu do pracy, zadawane będzie młodemu absolwentowi pytanie, i szybko następować będzie jego weryfikacja, nie o to, jaką uczelnię czy wydział ten absolwent ukończył, ale co potrafi. Wiele zależeć będzie od wrodzonych cech charakteru, takich jak przebojowość, upór w dążeniu do celu, i innych, na które my nauczyciele nie mamy wpływu lub wpływ niewielki.

Naszym głównym zadaniem jest takie przygotowanie zawodowe, by wiedza nabyta podczas studiów mogła być efektywnie wykorzystywana od pierwszych dni pracy. Architekta budowniczego - według wzoru Witruwiusza - wiedzącego wszystko na temat budownictwa, wobec żywiołowego rozwoju postępu technicznego nie jest w stanie wykształcić żadna uczelnia. Specjalizacje w naszym zawodzie wykształciły się już dawno. Do podziału na urbanistów, architektów-projektantów, architektów wnętrz dochodzi wspomniana przeze mnie specjalność architekta menedżera. W każdej z tych specjalności występuje potrzeba posiadania określonego zasobu wiedzy technicznej - budowlanej.

W sytuacji, gdy liczba godzin zajęć w programie studiów maleje, zaś wymagania dotyczące poziomu kształcenia stale rosną, istnieje ciągła potrzeba unowocześniania metod nauczania oraz zapewnienia możliwości kształcenia ustawicznego po zakończeniu studiów.

Życie stawia przed nami ciągle nowe wyzwania. Integracja rynków europejskich wymaga już teraz uwzględniania pewnych przepisów i norm obowiązujących w krajach Unii. Wydawane sukcesywnie szczegółowe rozporządzenia do ustaw dotyczących budownictwa zawierają w dużym stopniu dostosowanie do dyrektyw EWG, a więc norm i standardów tam obowiązujących.

Przy Katedrze Techniki Budownictwa Wydziału Architektury utworzone zostało Regionalne Centrum Informacji Budowlanej. Doceniając rolę właściwej i rzetelnej informacji technicznej, zamierzamy pomimo wielu trudności rozwijać jego działalność, wykorzystując stale uzupełnianą komputerową bazę danych i specjalistyczną bibliotekę techniczną. Cały zbiór informacji udostępniony będzie w pierwszej kolejności studentom i pracownikom naszego Wydziału a w miarę dalszego rozwoju wszystkim innym zainteresowanym, łącznie ze świadczeniem usług na zewnątrz. Do stałych zadań Centrum należy propagowanie nowych, wchodzących na rynek technologii i materiałów poprzez organizowanie seminariów, wystaw oraz w przyszłości wydawanie biuletynów informacyjnych.

W naszej Katedrze zrodziła się także idea nawiązania bezpośrednich kontaktów z pokrewnymi katedrami i zakładami innych uczelni technicznych w Polsce kształcących architektów. Głównym celem już nawiązanych i ciągle rozwijanych kontaktów jest doskonalenie metod kształcenia w przedmiotach technicznych. Szereg seminariów w określonych grupach przedmiotów już się odbył, a następne są przewidziane w planach powołanego Międzyuczelnianego Stowarzyszenia ds. Nauczania Techniki Budownictwa. W roku 1997 przewidujemy organizację w Gdańsku konferencji międzynarodowej, która stworzy możliwość podsumowania naszych polskich doświadczeń oraz ich konfrontacji z doświadczeniami uczelni zagranicznych.

Mariusz Grych
Wydział Architektury

Podbudowa ideologiczna (liberalno-demokratyczna)

Jednostka jest wolna,
Jednostka wybiera.
Na wolnym się rynku
Ta wolność opiera!

I nie będzie nas nikt straszył
Bezrobociem czy recesją!
Wolny rynek dobrem naszym!
Wiwat, wiwat konkurencjo!

Popatrz, wolność dookoła!
Ile partii, ile sekt!
I strajkować nawet możesz,
Ile tylko chcesz.

Stefan Zabieglik
Wydział Zarządzania i Ekonomii



Patrzcie ludzie, co za cuda!

Przez czterdzieści lat z okładem
Tęsknił Polak za Europą;
Czując się pół-wschodnim dziadem,
Wciąż zazdrościł tym za Łabą.

A ponieważ Polak w niebie
Dziś specjalne względy ma,
Ulitował się Bóg nad nim;
Kapitalizm dał.

Patrzcie ludzie, co za cuda!
Jakby żywcem z Holiłuda!
Tu Marlboro, Fuji-color,
Tam Digital wabi nas.

Za kantorem pornoszopy...
Coraz bliżej Europy!
Coca-cole, Stimorole,
Always i Carrega Tabs.

Stefan Zabieglik
Wydział Zarządzania i Ekonomii

Studenci I roku po letniej sesji egzaminacyjnej

Ostatnie wyniki badań prowadzonych nad losami maturzystów zakwalifikowanych na studia w PG potwierdziły, że stopień ich przygotowania do kształcenia się w uczelni technicznej niepokojąco ulega systematycznemu pogarszaniu się. Niezadowalające opanowanie przez większość absolwentów szkół średnich wiedzy programowej, zwłaszcza z matematyki, fizyki i chemii:

a) opóźnia termin przystąpienia nauczycieli akademickich do rozpoczęcia realizacji uczelnianych programów kształcenia,

b) nie daje maturzystom rzetelnych fundamentów, na których z powodzeniem można osadzać gmach wiedzy budowany przez szkołę wyższą.

Stąd też wyniki kształcenia przyszłej kadry inżynieryjno-technicznej, już w czasie jej studiów na I roku, poważnie odbiegały od oczekiwań stawianych przed nią przez kierownictwo uczelni i pracowników naukowo-dydaktycznych.

Zasygnalizowany trend obniżania się od kilku lat poziomu zasobów wiedzy maturzystów, wpływający negatywnie na rezultaty kształcenia studentów I roku, dokumentują dane liczbowe i procentowe z ostatnich dwóch lat. Zarejestrowano je po "zakończeniu" przedłużonej letniej sesji egzaminacyjnej, tj. na przełomie października i listopada.

W dniu 15.XII.1994 r. z 2 801 studentów przyjętych na studia w PG 1.X.1993 r.:

- II sem. zaliczyło 44,6% badanej populacji,
- wpis warunkowy na III sem. otrzymało 10,2%,
- na powtarzanie sem. (roku) lub urlop skierowano 6,6%,
- zrezygnowało z kształcenia się lub skreślono z ewidencji 38,6%.

W dniu 5.XI.1995 r. z 3 206 studentów przyjętych na I rok nauki 1.X.1994 r.:

- II sem. zaliczyło 29,8%,
- wpis warunkowy na II sem. otrzymało 15,2%,
- na powtarzanie sem. (roku) lub urlop skierowano 6,6%,
- zrezygnowało ze studiów lub skreślono z ewidencji 48,4%.

Z porównania wyników kształcenia i losów studentów I roku - po zakończeniu przedłużonej letniej sesji egzaminacyjnej z 15.XII.1994 r. z wynikami kształcenia i losami studentów I roku, również po przedłużonej letniej sesji egzaminacyjnej z 5.XI.1995 r. - wynika, że:

- wskaźnik zaliczeń II sem. uległ obniżeniu z 44,6% do 38,6%;
- wskaźnik rezygnacji i skreśleń wzrósł z 38,6% do 48,4%.

Największe spustoszenie w szeregach studentów było rezultatem złych wyników z matematyki (geometrii).

Analiza danych liczbowych i procentowych ujętych w tabeli 1 wymusza postawienie prowokacyjnego pytania o podstawowe przyczyny zaistniałych znaczących różnic, jakie uwidoczniły się pomiędzy poszczególnymi wydziałami w zakresie: zaliczeń przez studentów II sem., wpisów warunkowych na III sem., skierowań na powtarzanie sem. (roku), czy też rezygnacji z nauki lub skreślenia z ewidencji stosunkowo dużej w sumie liczby osób. Te różnice wynikały przede wszystkim z: zakwalifikowania się na studią maturzystów z lepszym lub gorszym przygotowaniem do kształcenia się, stosunkowo dużych lub liberalniejszych wymagań wiedzy od studentów ze strony kadry nauczającej, czy też występowania na wydziale "motywacyjnego klimatu" dyscyplinującego studentów i nauczycieli akademickich do podnoszenia poziomu kształcenia i wyników dydaktycznych. Różnice te - jak twierdzą niektórzy studenci - wynikają być może z tego, że są wydziały z "łatwiejszym i trudniejszym" programem nauczania. Jest to odrębny problem wymagający szczegółowych badań.

Z 3 206 maturzystów przyjętych na studia 1.X.1994 r., do 30.X.1994 r. opuściło nasza uczelnię 188 osób, w tym 164 z 6 Wydziałów (BL, CH, E-y, IŚ, M i OiO). Na to nietypowe zjawisko złożyły się cztery grupy przyczyn: zakwalifikowanie się na studia w innej uczelni, przekonanie, że program kształcenia w szkole technicznej jest przez nich nie do opanowania, zaistniałe sytuacje rodzinne lub losowe i tzw. inne. Na skutek tych rezygnacji i skreśleń, od dnia 30.X.1994 r. zmniejszyła się liczba studentów I roku do 3 018. Spowodowało to, że na wyżej wymienionych 6 Wydziałach nieznacznie wzrósł wskaźnik procentowy zaliczeń II sem., a minimalnie zmalał odsetek rezygnacji i skreśleń. Te spostrzeżenia wynikają z zestawień ujętych w tabeli 2.

Tabela 1
Studenci I roku i ich losy 1.10.1994 - 5.11.1995

Wydziały	Przyjęto na studia 1.10.94 r.	Zrezygnowało ze studiów do 30.10.94 r.	Zaliczyło I rok		Otrzymało wpis warunkowy		Skierowano na powtarzanie, urlop		Zrezygnowało lub skreślono		Termin uzyskania danych
			liczba	proc.	liczba	proc.	liczba	proc.	liczba	proc.	
A	124	-	22	17,8	88	70,9	3	2,5	11	8,8	25.10.95
BL	301	29	60	19,9	41	13,6	40	13,3	160	53,2	6.11.95
CH	559	61	101	18,1	44	7,9	17	3,0	397	71,0	24.10.95
ETiI	451	6	258	57,2	2	0,4	-	-	191	42,4	23.10.95
E-y	413	18	76	18,4	42	10,2	1	0,2	294	71,2	24.10.95
FTiMS	65	6	27	41,5	5	7,7	-	-	33	50,8	24.10.95
IŚ	148	10	48	32,4	20	13,5	5	3,4	75	50,7	23.10.95
M	519	30	73	14,1	172	33,1	54	10,4	220	42,4	6.11.95
Elbląg	102	4	9	8,8	35	34,3	18	17,7	40	39,2	7.11.95
OiO	350	16	151	43,2	18	5,1	63	18,0	118	33,7	6.11.95
ZiE	174	8	129	74,1	22	12,6	12	6,9	11	6,4	20.10.95
Ogółem	**3 206**	**188**	**954**	**29,8**	**489**	**15,2**	**213**	**6,6**	**1 550**	**48,4**	-

Tabela 2

Losy studentów I roku w czasie 30.10.1994 - 5. 11.1995

Wydziały	Liczba studentów w dniu 30.11.94 r.	Zaliczyło I rok		Otrzymało wpis warunkowy		Skierowano na powtarzanie, urlop		Zrezygnowało lub skreślono		Termin uzyskania danych
		liczba	proc.	liczba	proc.	liczba	proc.	liczba	proc.	
A	124	22	17,8	88	70,9	3	2,5	11	8,8	25.10.95
BL	272	60	22,0	41	15,1	40	14,7	131	48,2	6.11.95
CH	498	101	20,3	44	8,8	17	3,4	336	67,5	24.10 95
ETiI	445	258	58,0	2	0,4	-	-	185	41,6	23 10 95
E-y	395	76	19,4	42	10,6	1	0,2	276	69,8	24 10 95
FTiMS	59	27	45,8	5	8,4	-	-	27	45,8	24.10.95
IŚ	138	48	34,8	20	14,5	5	3,6	65	47,1	23.10.95
M	489	73	14,9	172	35,2	54	11,0	190	38,9	6.11.95
Elbląg	98	9	9,2	35	35,7	18	18,4	36	36,7	7.11.95
OiO	334	151	45,2	18	5,4	63	18,9	102	30,5	6.11.95
ZiE	166	129	77,7	22	13,2	12	7,3	3	1,.8	20.10.95
Ogółem	**3 018**	**954**	**31,6**	**489**	**16,2**	**213**	**6,6**	**1 362**	**45,1**	-

We współczesnych systemach oświatowych zadomowiła się niepodważalna prawda. Głosi ona, że o zdecydowanej poprawie wyników kształcenia dzieci i młodzieży decydują dwa czynniki, harmonijnie ze sobą współdziałające:

pierwszy - ustawiczne doskonalenie warsztatu dydaktycznego nauczycieli szkół podstawowych, średnich i wyższych stało się ich moralną, a i zawodową powinnością;

drugi - poprawienie samodyscypliny w toku kształcenia się uczniów i studentów powinno być rezultatem przyśpieszonego procesu kształtowania się w nich "optymalnego zbioru czynników motywacyjnych" dla wzbogacenia się o nową wiedzę, niezbędną do "życia i owocnej pracy". Prawda ta musi się zadomowić w naszych umysłach i być drogowskazem na bliższy i dalszy horyzont czasowy.

Studenci I roku ze świadectwem dojrzałości z biało-czerwonym paskiem

W ostatnich latach, gdy egzaminy wstępne na studia zastępowano konkursem świadectw dojrzałości, nauczyciele szkół średnich coraz częściej swym uczniom wystawiali oceny celujące i bardzo dobre. Przedmioty ścisłe, a przede wszystkim matematyka, chyba świadomie znalazły się w centrum uwagi nie tylko nauczycieli. "Opiekuńczość" nad tymi przedmiotami stworzyła dla nich sytuację uprzywilejowaną. Za wysoką średnią ocen ze wszystkich przedmiotów, wyróżniających się maturzystów uhonorowano świadectwem dojrzałości z biało-czerwonym paskiem. Dla nich stało się ono glejtem i prawie automatycznie rekomendowało ich na studia w szkole wyższej.

W systemie kształcenia studentów zarysował się nowy, intrygujący problem. Nauczyciele akademiccy PG - zwłaszcza matematycy - zainteresowali się ocenami wystawionymi maturzystom w szkole średniej. Powstała obiegowa opinia podważająca wiarygodność tych ocen. Dokumentowały ją niezadowalające oceny z matematyki, wystawiane studentom I roku na zakończenie przedłużonej sesji egzaminacyjnej, trwającej do października 1995 r.

W systemie kształcenia studentów zarysował się nowy, intrygujący problem. Nauczyciele akademiccy PG - zwłaszcza matematycy - zainteresowali się ocenami wystawionymi maturzystom w szkole średniej. Powstała obiegowa opinia podważająca wiarygodność tych ocen.

Najwyższy odsetek absolwentów szkół średnich wyróżnionych świadectwem dojrzałości z paskiem - w stosunku do przyjętych na studia w PG 1.X.1994 r. - zanotowano na dwóch Wydziałach: Zarządzania i Ekonomii oraz Elektroniki. Na pozostałych odsetek ten był zdecydowanie niższy.

Na 174 maturzystów przyjętych na WZiE, 53 legitymuje się świadectwem z paskiem (tj. 30,5%). Średnia ocen z matematyki obliczona dla tej grupy wyróżnionych osób - jak to wynika z ocen na świadectwach maturalnych - wynosi 5,11. Spośród tych 53 studentów, 32 rekrutowało się z 19 szkół średnich woj. gdańskiego. Średnia ocen z wymienionego przedmiotu dla tych 32 studentów wynosiła 5,21.

Po zakończeniu letniej sesji egzaminacyjnej 4 studentów otrzymało z matematyki ocenę niedostateczną. Średnia ocena z tego przedmiotu obliczona dla grupy 32 studentów wynosiła 3,78 , a dla 28 studentów, którzy zaliczyli matematykę i jednocześnie II sem. 4,32, z 4 studentów, którym nie powiodło się z tego przedmiotu, 2 ukończyło Liceum Ekonomiczne (w Tczewie i w Gdańsku), 1 Liceum Ogólnokształcące (w Gdańsku), 1 Gdańskie Liceum Autonomiczne.

Po letniej sesji egzaminacyjnej z 32-osobowej grupy studenckiej, 30 z matematyki otrzymało oceny niższe (bądź takie same) od tych, które im wystawiono na świadectwie dojrzałości. Jedynie dwie studentki udowodniły, że zasługują na lepsze oceny. Obie ukończyły szkołę średnią poza Trójmiastem, jedna

I Liceum Ogólnokształcące w Starogardzie, druga Liceum Ekonomiczne w Kołobrzegu.

Na 451 maturzystów przyjętych na Wydział Elektroniki, 105 (tj. 23,3%) posiadało świadectwo dojrzałości z paskiem. Z analizy zestawienia ocen z matematyki wypisanych na świadectwach wynika, że obliczona średnia dla grupy 105 studentów była również stosunkowo wysoka - jak na WZiE - i wynosiła 5,05. Spośród tej grupy 44 studentów egzaminy maturalne zdawało w 21 szkołach średnich woj. gdańskiego. Obliczona dla niech średnia ocena z interesującego nas przedmiotu, wynosiła 5,25.

Po zakończeniu sesji egzaminacyjnej w październiku 1995 r., 15 studentów dysponujących świadectwem dojrzałości z paskiem skreślono z ewidencji na skutek złych wyników w nauce. W tej grupie 5 kończyło szkołę średnią w woj. gdańskim. Po letniej sesji średnia ocen z matematyki dla grupy 44 studentów wynosiła 3,77 , a dla 39 - którzy zaliczyli II sem. - 4,26.

Ze szkół średnich woj. gdańskiego, najwięcej maturzystów dokumentujących swe przygotowanie do studiów świadectwem z paskiem, przyjęto na Wydział Elektroniki: 8 z Technikum Łączności (skreślono 3), 5 z I Liceum Ogólnokształcącego w Gdańsku, 4 z VI Liceum Ogólnokształcącego w Gdyni, 3 z Gdańskiego Liceum Autonomicznego (skreślono 1), 3 z V Liceum Ogólnokształcącego w Gdańsku (skreślono 1).

Z wynikowych badań nad zasygnalizowanym tu problemem wynika, że oceny z matematyki wpisane maturzystom na ich świadectwa dojrzałości z biało-czerwonym paskiem - na naszej uczelni określono jako niewiarygodne. Opinia ta wymusza postawienie dwóch prostych pytań:

pierwsze - czy oceny z matematyki wystawiane przez nauczycieli szkół średnich swoim uczniom są świadomie zawyżone i z czyjej inspiracji (nacisku)?

drugie - czy nauczyciele matematyki z naszej uczelni podświadomie nie zawyżają swoich wymagań i nie zaniżają oceny studentom?

Twierdzenie, że mamy do czynienia z dwiema prawdami, albo - że trzeba szukać prawdy "złotego środka" - skłania do refleksji, a stąd w swej pracy zawodowej do wyciągnięcia praktycznych wniosków. W badaniach z reguły nie udaje się postrzegać cech charakterologicznych uczniów i studentów, a także nauczycieli. Od ich poznania w dużym stopniu zależy obiektywizm wyników badań. Problem polega też na tym, że ani uczniowie i studenci, ani też kadra dydaktyczna nie przejawiają dostatecznej siły woli poprawienia skuteczności uczenia się i nauczania. Osiąganie tego celu "powinno być owocem impulsu zrodzonego z nakazu istoty rozumnej". Może tèn impuls jest w nas, odkryjmy go i dajmy mu szanse.

Edward Jarecki
Wydział Zarządzania i Ekonomii

Przedstawiam Państwu - w ślad za poprzednim numerem PISMA PG - publikacje studentów naszej uczelni. Są to prace pisane na zajęciach z filozofii - z filozofii współczesnej lub z etyki biznesu . Wydały mi się na tyle interesujące, że warto, aby zapoznało się z nimi szersze grono czytelników. Prace będą się ukazywać w kolejnych numerach "PISMA PG".

Studentom-czytelnikom - proponuję lekturę tych prac w ramach utwierdzania się w przekonaniu, że studia na uczelni technicznej wcale nie muszą "produkować" technokratów dostrzegających w świecie wyłącznie to, co da się zmierzyć, obliczyć, dotknąć. Natomiast czytelnikom - nauczycielom akademickim - lektura artykułów studentów być może podda pomysł takiego doboru materiału wykładowego, konstruowania programów studiów i formy prowadzenia zajęć, aby studenci naszej uczelni naprawdę byli przekonani, że studiują na uniwersytecie technicznym, a humanizacja studiów politechnicznych nie polega tylko na dodawaniu do programu zajęć przedmiotów z filozofii, socjologii czy psychologii.

Ewa Hope
Wydział Zarządzania i Ekonomii

Technika, logos, etos, ekologia...

Powiedzmy, że masz staw i hodujesz w nim ryby. Pewnego ranka wychodzisz na brzeg i widzisz, że na stawie pojawił się nenufar. Jeden kwiat z jednym liściem. Jesteś uradowany? W zasadzie tak. Nazajutrz wychodzisz znów na brzeg i co widzisz? Widzisz, że liczba i kwiatów i liści podwoiła się. Czy jesteś ucieszony? Tak.

Następnego ranka liczba kwiatów znów się podwoiła i są już cztery nenufary. Codziennie podwaja się liczba kwiatów i liści, aż pewnego dnia zauważasz, że pokrywają one czwartą część stawu. Widok jest przepiękny; czy jesteś oczarowany? Jesteś.

Ale nie zdajesz sobie sprawy, że za trzy dni staw będzie całkowicie pokryty liśćmi nenufarów. A co wtedy stanie się ze wszystkimi żyjącymi w nim stworzeniami... Zginąć muszą wszystkie żyjące w tym stawie zwierzęta i rośliny. Zarośnięta nenufarami powierzchnia oddzieli je od powietrza i światła. Ponure?

Ostrzeżenie o groźbie zarośnięcia twojego stawu nastąpiło właśnie wtedy, gdy przyrost dzienny nenufarów był większy niż mógłbyś wyciąć. Już nie ma ratunku. Staw zarośnie, choćbyś wycinał nenufary dzień i noc. Tyle, że trochę później.

To prosty model matematyczny pewnych procesów biologicznych, nasuwający się na myśl, kiedy rozważa się pewne zagrożenia naszej planety. Ludzkość zaśmieca ją na milion sposobów i może doprowadzić do sytuacji, w której zdolność przyrody do naprawienia tego, cośmy popsuli, stanie się niewystarczająca.

Za późno zaczniemy wycinać nenufary!!! Zawołałby ekolog pesymista.

Istotnie, należy sobie zdawać sprawę z zagrożeń ekologicznych. Media wciąż podtrzymują dawno podjęty alarm. Dziura ozonowa, globalne ocieplenie... Wszystki cenione tygodniki drukują regularnie mrożące krew w żyłach raporty o stanie zagrożenia naszego środowiska

"Kwaśny deszcz spowodował śmierć ostatniego lasu" wypisują dziennikarze - katastrofiści.

Czy nam współczesnym to się podoba, czy nie, świat, w którym żyjemy, bardzo się zmienił w ciągu ostatniego wieku i na pewno będzie się zmieniał dalej. Są ludzie, którzy chcieliby powstrzymać te przemiany i powrócić do epoki czystej i prostej, co oznacza cofnięcie się, a to jest niemożliwe. Przeszłość, jeśli spojrzeć z innej strony, nie była taka cudowna.

Chociażby medycyna. Ludzie musieli obchodzić się bez jej dzisiejszych osiągnięć. Życie człowieka w większości było upodlające i krótkie.

Wiedzy i techniki nie da się po prostu zapomnieć, tak jak nie można cofnąć wskazówek zegara. Tak samo nie można zapobiec dalszemu rozwojowi nauki. Nie da się powstrzymać dociekliwych umysłów od myślenia. Ludzka inicjatywa i pomysłowość są tak wielkie, że nie da się powstrzymać przemian.

Jednocześnie ta wszechobecna technika prowadzi nas do zagłady, jak twierdzą ekolodzy. My laicy, z trwogą, bez zastanowienia podzielamy te opinie.

Oto paradoks dzisiejszego człowieka.

Oczekujemy, iż zapoczątkowany dzięki rozwojowi nauki i techniki stały wzrost poziomu życia będzie trwał nadal, ale jednocześnie czujemy się na Ziemi mniej pewnie. Coraz mniej surowców naturalnych, coraz więcej dwutlenku siarki w powietrzu, coraz lepszymi samochodami jeździmy, wiedząc, że jest to dla nas zagrożenie, udusimy się od dwutlenku ołowiu.

Co z nami będzie dalej? Sami szykujemy sobie zagładę?

Ekolodzy zajmują się roztaczaniem apokaliptycznych wizji. Naukowcy wciąż pracują nad udoskonalaniem swoich osiągnięć. Wiemy, że broń nuklearna to zagłada ludzkiej egzystencji. Bomba atomowa pozwoliła w 1945 roku pokonać Japonię. Skończyła się II wojna światowa. Rozpoczął się okres "zimnej wojny".

Tu stajemy przed kolejnym dylematem logosu (rozumu) i etosu (norm moralnych).

Technice należałoby nadać "ludzkie" oblicze. W jaki sposób? Człowiek jest żądny władzy, pieniędzy. Ucieka się do przeróżnych posunięć, by osiągnąć swoje cele. Wlewa zaolejoną wodę do oceanu, łamiąc przepisy, dwa razy w tygodniu "urządza" katastrofkę rybkom i roślinkom. Sam oszczędza pieniążki, bo nie zapłaci w porcie za odbiór ścieków!

Ludziom nauki i techniki nie da się przeszkodzić w zmienianiu świata. To wiemy. Alternatywą dla ekologów, przemysłowców i środowiska byłoby dokonywanie zmian we właściwych kierunkach.

Ludzie muszą w podstawowym stopniu rozumieć naukę, tak, aby sami mogli podejmować światłe decyzje, a nie pozostawiać je w gestii specjalistów.

Odnosimy się nieufnie do nauki, ponieważ oczywiście jej nie rozumiemy, oddając jednocześnie głos na "partie zielonych". Człowiek musi posiadać wiedzę, by podejmować światłe decyzje w sprawach takich, jak: kwaśne deszcze, efekt cieplarniany, broń nuklearna czy inżynieria genetyczna.

Oczywiście, skąd wiedza? Ze szkoły. To jest jednak znienawidzona instytucja. Wkuwamy na pamięć i nie widzimy związku z otaczającym nas światem. Uczeni i inżynierowie mają skłonność do wyrażania swoich myśli i pomysłów w postaci wzorów, ponieważ potrzebują dokładnych obliczeń. Pozostali ludzie potrzebują jakościowego zrozumienia pojęć naukowych, które można przedstawić za pomocą słów, nie używając równań, których się tak obawiamy.

Nie musimy zaraz obliczać, ale zacznijmy się zastanawiać, w jakiej części stawu hodować nenufary oraz w jaki sposób wycinać zbędne?

Katarzyna Robak
Studentka Wydziału Oceanotechniki i Okrętownictwa

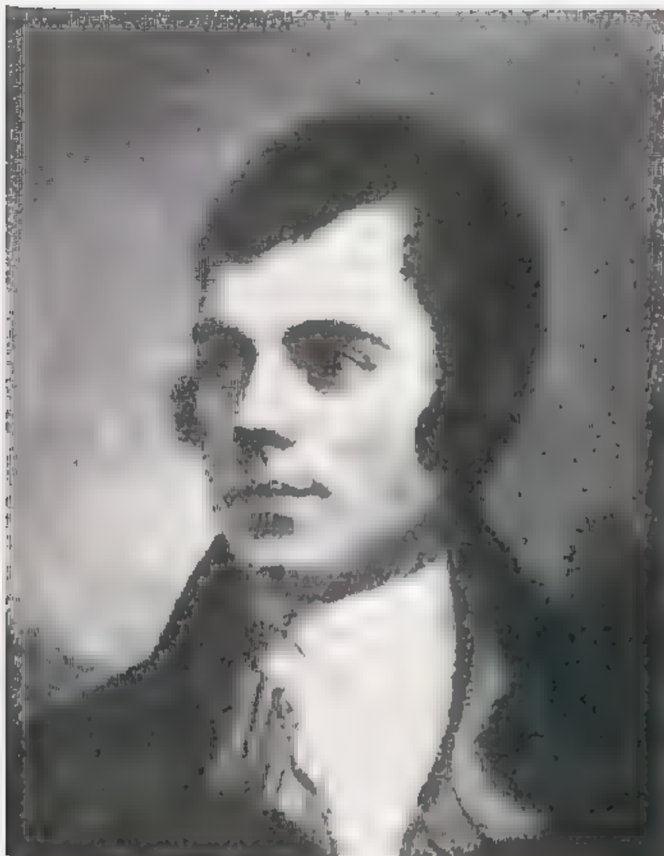
POETA-ORACZ

Corocznie 25 stycznia obchodzone są urodziny dwóch poetów. Żyli oni w różnych krajach i w różnych epokach. Jeden był Szkotem, drugi Rosjaninem. Obaj okrzyknięci zostali bardami swych narodów: **Robert Burns i Wlodzimierz Wysocki**. Postać i twórczość tego ostatniego znana jest w Polsce dość dobrze. Wiadomo również, że począwszy od 1981 r. liczni wielbiciele Wysockiego przychodzą 25 stycznia na jego grób znajdujący się na moskiewskim Cmentarzu Wagankowskim. Mniej Polaków słyszało natomiast o Robercie Burnsie, a jeszcze mniej wie o specjalnych wieczorach organizowanych tego samego dnia na jego cześć w różnych odległych zakątkach globu.

Robert Burns (1759-96) urodził się jako najstarszy syn drobnego farmera-dzierżawcy w hrabstwie Ayr (płd.-zach. Szkocja). Od najmłodszych lat musiał pracować na roli. Uczył się dorywczo, głównie w domu. Bardzo dużo czytał. Jego edukacja szkolna zakończyła się na kilkutygodniowym pobycie w szkole dla mierniczych. Matka zapoznała go z dawnymi szkockimi pieśniami. Stara służąca opowiadała mu ludowe baśnie, które oddziałały silnie na wyobraźnię przyszłego poety i wryły się głęboko w jego pamięć.

Przed ukończeniem szesnastego roku życia Burns odkrył w sobie talent poetycki. Pierwszy swój wiersz poświęcił młodszej o rok od siebie dziewczynie, z którą pracował w jednej parze jako kosiarz przy żniwach. Pisanie wierszy stało się odtąd jego wielką pasją.

Młody poeta żył w biedzie. Ciężka praca fizyczna całej jego rodziny nie była w stanie zapewnić dostatku. Dodatkowym ciosem dla Roberta był jego romans z córką murarza, Jean Armour (1767-1834), której ojciec nie godził się na ich ślub. Załamany, a także w nadziei poprawy swego bytu, Burns postanowił wyemigrować na Jamajkę. By zebrać pieniądze na podróż, za radą przyjaciela wydał w prowincjonalnym Kilmarnock zbiór swych wierszy *Poems, Chiefly in the Scottish Dialect* (Wiersze, głównie w szkockim dialekcie). Edycja ta (datowana 31 lipca 1786 r.) uważana jest powszechnie za najważniejsze wydarzenie w historii literatury szkockiej. Wydanie (w nakładzie 612 egzemplarzy, z czego połowa na sub-



Robert Burns (1759-96)

skrypcję) rozeszło się natychmiast, a wiersze przyniosły Burnsowi sławę. Choć koszt jednego egzemplarza wynosił 3 szylingi (co stanowiło wówczas dobry tygodniowy zarobek górnika lub robotnika rolnego), zbiorek był kupowany i czytany przez wszystkie klasy. Poeta otrzymał 20 funtów i pozostał w Szkocji.

Pod koniec listopada 1786 r. na pożyczonym koniu udał się do stolicy, będącej wówczas jednym z centrów europejskiego Oświecenia. Dla sfer intelektualnych "Aten Północy", jak nazywano wtedy Edynburg, przyjazd młodego barda stanowił sensację towarzyską. Początkowo był on przyjmowany na salonach jako swego rodzaju kuriozum, a jeden z krytyków nazwał go "oraczem nauczonym przez niebiosa" *(this Heaven-taught ploughman)*. Edynburski wydawca W. Creech kupił od Burnsa za 850 funtów prawa autorskie i wydał nowy tom jego poezji (zapisało się nań 2876 subskrybentów). Chwilowa poprawa sytuacji finansowej pozwoliła młodemu poecie na zakup klaczy i odbycie kilku podróży po Szkocji.

Po powrocie do stolicy Burns podejmuje współpracę z J. Johnsonem nad edycją drugiego tomu *Scots Musical Museum* - serii wydawniczej poświęconej publikacji szkockich pieśni ludowych. Wielka Loża Szkocji (od 1781 r. Burns działał aktywnie w ruchu masońskim) nadaje mu tytuł "Barda Kaledonii".

W lutym 1788 r. Burns opuszcza Edynburg i udaje się w rodzinne strony w Ayrshire. Żeni się z Jean Armour, którą ojciec wypędził z domu, gdy dowiedział się, że po raz drugi zaszła w ciążę z Robertem. Poeta postanawia również powrócić do pracy na roli i w tym celu wynajmuje farmę niedaleko Dumfries. W połowie następnego roku rozpoczyna dodatkową pracę jako poborca podatkowy. Włącza się też w życie towarzyskie i kulturalne Dumfries. W następnym roku w krótkim okresie zostaje dwukrotnie (31 marca i 9 kwietnia) ojcem. Matką pierwszego dziecka (Elżbiety) była Anna Park, szynkarka z zajazdu Glob Inn w Dumfries, drugiego (Williama Nicola) - jego żona Jean.

We września 1791 r. Burns rezygnuje z dalszego prowadzenia farmy, która okazała się jego kolejnym nieudanym przedsięwzięciem ekonomicznym. Podejmuje pełnoetatową pracę w akcyzie i w listopadzie przenosi się wraz z rodziną do Dumfries, gdzie wynajmuje trzypokojowe mieszkanie. Zajęcie poborcy podatkowego było bardzo absorbujące i męczące; bez względu na pogodę należało przebyć konno co najmniej 200 mil tygodniowo. Miało to istotny wpływ na zdrowie poety; z drugiej jednak strony - zapewniało stałe dochody. Radykalne poglądy polityczne, a przede wszystkim nieukrywana sympatia dla Wielkiej Rewolucji Francuskiej, sprawiają, że na początku 1793 r. Burnsowi grozi utrata posady. W wyniku donosu, oskarżającego go o to, że stoi na czele "partii buntowników", Urząd ds. Akcyzy poleca zbadać jego postawę polityczną. Pisemne oświadczenie, zapewniające o lojalności wobec władz brytyjskich, pozwala mu jednak zachować stanowisko. W lutym tego roku ukazuje się drugie, poszerzone (dwutomowe) wydanie edynburskie *Poems, Chiefly in the Scottish Dialect.*

Ostatnie lata życia "Barda Kaledonii" pełne są trosk i kłopotów; rodzina Burnsów żyje w biedzie, a on sam podupada na zdrowiu. Od stycznia 1796 r. panuje w Dumfries głód, który staje się przyczyną poważnych zamieszek w tym mieście (12-14 marca). W jednym z listów z tego okresu Burns pisze, że jego rodzina, "jak setki innych, nie ma co włożyć do ust, ani pieniędzy, by nabyć jakąś żywność". W lipcu schorowany poeta udaje się nad zatokę Solway, by leczyć swój reumatyzm, ale stan jego zdrowia gwałtownie pogarsza się. Wraca do Dumfries, gdzie 21 lipca umiera.

Już za życia Burnsa jego sława wykroczyła poza Szkocję. W połowie 1787 r. reprint edynburskiego wydania *Poems, Chiefly in the Scottish Dialect* ukazuje się w Filadelfii, a pod koniec tego roku w Nowym Jorku. Wiersze Burnsa przetłumaczono na ponad trzydzieści języków. Zawierają one zarówno elementy szkockiej tradycji poetyckiej (w tym ludowej, której był namiętnym zbieraczem), jak i pierwiastki oryginalnego geniuszu. Przebija z nich umiłowanie życia, przyrody, a także pochwała uczuć i namiętności. Wątki patriotyczne, nawiązujące do bohaterskiej przeszłości Szkocji, występują w jego twórczości obok "ducha brytyjskości". Pasja satyryczna ujawnia się głównie w wierszach wyszydzających fałszywą pobożność, nietolerancję i głupotę. Postawa rewolucyjna poety wyrażona jest najpełniej w jego głośnym wierszu (napisanym na początku 1795 r. i nawiązującym do idei równości i braterstwa propagowanych przez Wielką Rewolucję Francuską) *A właśnie tak!*, w którym czytamy m. in.:

Szlachcicem może zrobić król,
Markizem, księciem, niech to szlag!
Lecz prawość serc i jasność czół
Jest ponad berło, właśnie tak!
A niech to szlag, a właśnie tak!
Nad dostojeństwa, niech to szlag,
Rozum i dumna prawość wszak
Są zawsze wyższe, właśnie tak!

Więc módlmy się, by nadszedł czas,
A czas ten przyjdzie, właśnie tak!
Gdy rozum, zacność wszystkich ras
Zdobędą ziemię, właśnie tak!
A właśnie tak! A właśnie tak!
To już nadchodzi, właśnie tak!

Że wszyscy ludzie poprzez świat
Zostaną braćmi, właśnie tak!

(Przekład Zofii Kierszys)

Burns wychował się w płd.-zach. Szkocji, gdzie istniały silne tradycje ortodoksyjnego kalwinizmu. Stykał się on na co dzień z zagorzałymi prezbiterianami ("entuzjastami"), którzy uważali, iż należy trzymać się ściśle nauk Johna Knoxa, dogmatów Westminsterskiego Wyznania i ślubów złożonych Bogu przez ich przodków w Kowenancie Narodowym . Podatna na zło natura ludzka winna być hamowana w swych popędach przez presję środowiska, a występki publicznie piętnowane i karane. Religia oparta na sztywnych dogmatach, krępująca swymi nakazami i zakazami ciało oraz duszę człowieka, nie mogła znaleźć aprobaty młodego poety. "Nie można żyć bez religii, tak jak nie można żyć bez powietrza - pisał w jednym z listów - ale dajcie mi religię uczucia i rozumu". Z kolei, w innym liście mówi o "wielkim nieznanym Bycie, który stwarzając człowieka nie mógłby mieć innego celu, jak tylko uczynić go szczęśliwym".

Takie poglądy, a zwłaszcza stanowiące ich konsekwencję zachowania, musiały zderzyć się z realiami ówczesnego szkockiego życia religijnego. Na poziomie parafii było ono kierowane przez Radę Kościelną, której jedno z głównych zadań polegało na kontroli moralności członków kongregacji. Grzeszników poddawano upokarzającej procedurze publicznej pokuty, polegającej na zajmowaniu specjalnego miejsca w kościele, tzw. stołka skruchy *(Stool of Repentance)*, umieszczonego na podwyższeniu znajdującym się na wprost ambony. Przez trzy kolejne niedzielne nabożeństwa musieli oni wysłuchiwać słów nagany i potępienia. Najczęściej kara ta spotykała naruszających szóste przykazanie. Robert Burns wystąpił w tej roli dwukrotnie (w 1785 r. z Betty Paton i rok później z Jean Armour). Za drugim razem on i jego przyszła żona musieli wysłuchać połajań kaznodziei, który powiedział m.in.: "Znaleźliście się tam, aby udzielono wam nagany, a jednocześnie abyście okazali skruchę za grzech cudzołóstwa. Uleganie temu występkowi wywołuje krzyk potępienia wśród chrześcijan i prowadzi do głębokiego upokorzenia samych winowajców". Zwracając się zaś do reszty słuchaczy, przestrzegał ich przed braniem przykładu z Burnsa: "Strzeżcie się powrotu do tego grzechu, jak to uczynili niektórzy z was, przypominając w tym psa wracającego do wymiocin swoich, czy umytą świnię, która znów się tarza w błocie" .

Krytyczna postawa wobec ówczesnego klerykalizmu szkockiego wyrażona została najpełniej w wierszu *List do wielebnego Johna M'Math*, w którym czytamy m. in.:

Choć dałeś, Boże, wolną wolę,
Wciąż w grzechu brnę po tym padole,
Lecz stokroć razy chyba wolę
Być ateuszem
Niż za niebieskich spraw symbolem
Kryć czarną duszę

Człek prawy może lubić trunek
I może lubić pocałunek,
Lecz pogardliwy ma stosunek
Do knowań niskich
Pod hasłem: "Wierze na ratunek!" -
Zna się tych wszystkich!

(Przekład Zofii Kierszys)

Tej krytyce religii w wydaniu prezbiteriańskich "entuzjastów" towarzyszy u Burnsa koncepcja łagodnego i życzliwego Boga, który jest "największym przyjacielem każdego człowieka", Boga, w którym wszyscy ludzie mogą zawsze znaleźć oparcie i schronienie.

Najwięcej miejsca w twórczości Burnsa zajmuje człowiek ze wszystkimi swoimi zaletami i wadami; z tym, co u niego wzniosłe i wielkie oraz z tym, co małe i ułomne. Niezwykle wysoko ceni twórczość, a zwłaszcza twórczość poetycką. Dobry wiersz stanowi dla poety źródło najwyższej radości:

Żyję, gdy wiersze, wiersze tworzę!
Wszak lepiej już mi być nie może,
Gdy śpiewam wszędzie, w każdej porze
W mej muzy cieniu!

(Przekład Zofii Kierszys)

Burns wykazywał zainteresowanie naturą ludzką, będąc świadom ułomności każdego człowieka, a siebie samego w szczególności:

Och, gdybyż zdolność mieć tak, bokiem,
Widzenia siebie bliźnich okiem!

(Przekład Zofii Kierszys)

Traktował on człowieka jako błądzące stworzenie, a jednak zasługujące na szacunek. "Człowiek to człowiek, właśnie tak!". Nie można oceniać cudzych błędów czy upadków, jeśli nie przeżywamy tego samego, jeśli nie znaleźliśmy się w podobnych okolicznościach.

Kto stworzył serce, On jedyny
Stanowczym naszym sędzią;
On wszelkie czynów zna sprężyny,
On struny serc znać będzie.
Przed wagą człek niech stoi niemy,
Nie nam nastawiać szale;
Co kto uczynił - w części wiemy,
Czemu się oparł - wcale.

(Przekład Stanisława Kryńskiego)

Na założeniu, że Bóg - który stworzył człowieka ze wszystkimi jego ułomnościami i który zna wszystkie motywy ludzkich uczynków - patrzy wyrozumiale na ludzkie słabości, opiera się hedonizm Burnsa. Poeta rozgrzesza zwłaszcza ludzi ubogich, którym los skąpi przyjemności:

Więc bierzmy, co da Los, z radością!
Zbyt skąpe nasze przyjemności,
By psuć biadaniem dzień.

(Przekład Zofii Kierszys)

Osobny rozdział w twórczości Burnsa stanowi jego poezja miłosna. Skomplikowane życie uczuciowe poety znalazło odbicie w jego licznych wierszach pisanych dla kobiet i o kobietach. W Polsce znana jest piękna ballada o miłości z Annie wśród jęczmiennych łanów, którą śpiewano w Piwnicy pod Baranami. Do najbardziej popularnych songów miłosnych Burnsa należy *Pieśń pożegnalna do Clarindy*, zaczynająca się od słów:

Jeszcze jeden czuły pocałunek i wtedy się rozłączymy!
Jeszcze jedno żegnaj i rozstaniemy się na zawsze!

* * *

Robert Burns uważany jest za kwintesencję szkockiego charakteru narodowego, uosobienie wszystkich, nierzadko stojących ze sobą w sprzeczności, cech jego rodaków. W swym dzienniku Lord Byron napisał o nim: "Co za pełen sprzeczności duch! - czułość i szorstkość, delikatność i grubiaństwo, sentymentalność i zmysłowość, wysoka duma i płaszczenie się, sprośność i boskość - wszystko zmieszane w tym jednym duchu należącym do «natchnionego ciała»".

Burns jest poetą znanym na całym świecie. Jego pomniki stoją nie tylko w Szkocji, ale także w Londynie, Albany, Barre, Chicago, Denver, Milwaukee, San Francisco, Fredericton, Toronto, Adelaide, Ballarat, Melbourne, Sydney i Dunedin. Jego podobizna traktowana jest w Szkocji jak ikona i wykorzystywana często w celach reklamowych, od whisky po herbatniki. Jakby na przekór gorzkim słowom poety, napisanym w 1786 r. na banknocie:

Bierz czart twą moc, przeklęty świstku,
Brak ciebie - źródłem bied mych wszystkich,
(przekład Stanisława Kryńskiego)

portret Burnsa widnieje dziś na banknotach emitowanych przez szkockie banki. Jego wiersze wydawane są nie tylko w krajach anglosaskich; ich przekłady ukazały się w masowych nakładach w byłym Związku Radzieckim i w Chinach.

Ale znaczenie Roberta Burnsa dla kultury współczesnej nie ogranicza się jedynie do recepcji jego poezji, gdyż może nawet ważniejsza od jego twórczości jest związana z nim legenda. Bogactwo osobowości tego Szkota stanowi stały przedmiot sporów, dyskusji i rozpraw naukowych. Nacjonaliści widzą w nim patriotę, zwolennicy unii z Anglią - Brytyjczyka; socjaliści akcentują jego sympatie jakobińskie, konserwatyści - widzą w nim piewcę tradycyjnych wartości; mężczyznom imponuje jego witalność seksualna (zarówno przed, jak i po ślubie miał romanse z kilkoma kobietami) i pociąg do alkoholu, kobietom - czułość jego serca.

Wielbiciele jego poezji, zrzeszeni w rozsianych po całym świecie oddziałach Federacji Burnsa (The Burns Federation, zał. w 1885 r. w Kilmarnock), świętują corocznie dzień urodzin poety jedzeniem haggis, piciem whisky, recytacją wierszy i śpiewem. Federacja zrzesza ponad 300 klubów i wydaje co roku "Burns Chronicle".

Stefan Zabieglik
Wydział Zarządzania i Ekonomii



Gawron w Trójmieście

*Teren **Politechniki Gdańskiej** zamieszkuje szereg interesujących zwierząt, w szczególności ptaków, np. sokoły-pustułki, kosy, sroki, wszędobylskie synantropijne wróble; zalatują tu liczne gołębie. Niedawno znajoma pokazała mi sowę, prawdopodobnie puszczyka, mieszkającą w bocznym otworze komina wentylacyjnego na Gmachu Chemii. Często w okresie od jesieni do przedwiośnia możemy napotkać stadka gawronów. Sądzę, że zainteresuję Państwa opisem niektórych zwyczajów tego jakże mało znanego gatunku ptaka.*

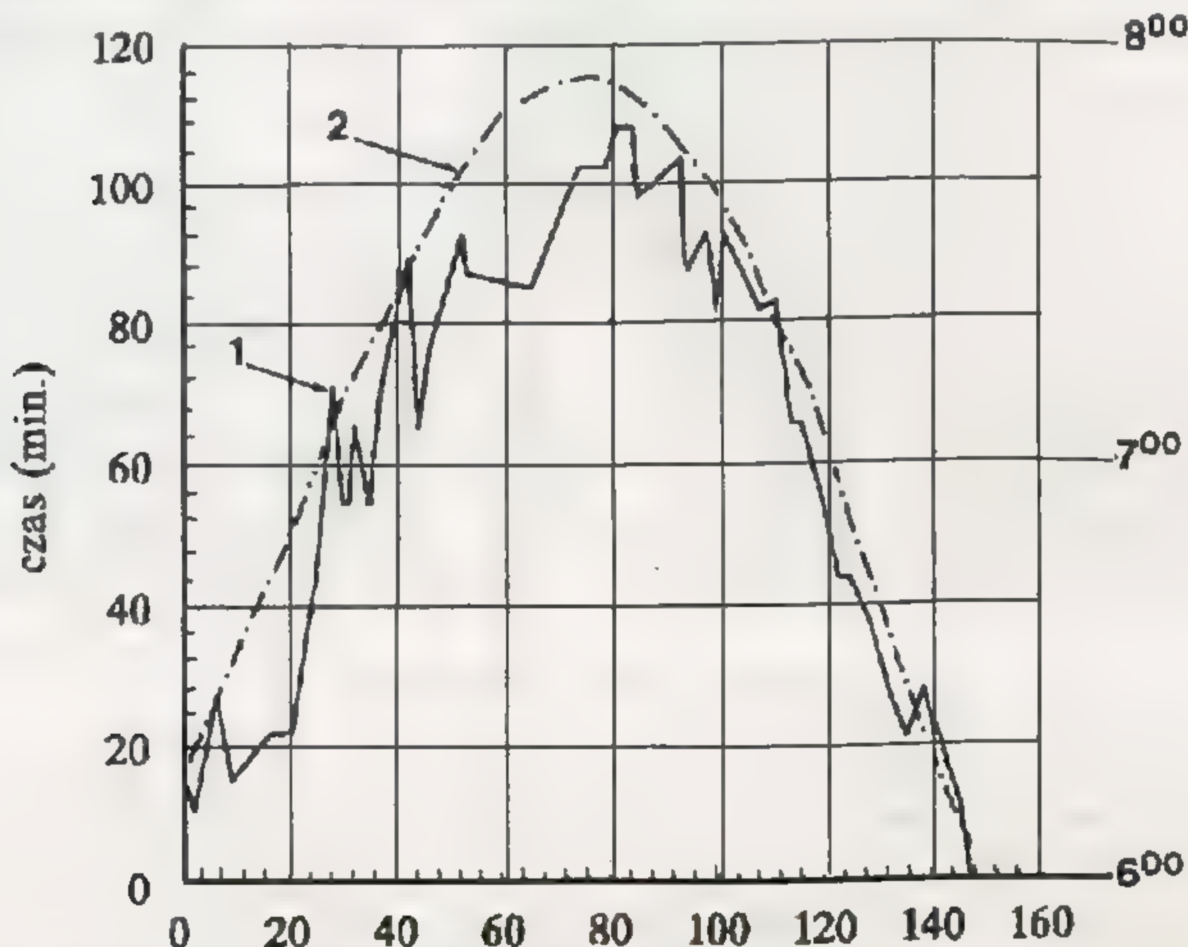
Pory roku odgrywają w świecie ptaków ważną rolę, szczególnie dotyczy to gatunków występujących w strefie klimatu umiarkowanego i polarnego. W okresie zbliżającej się zimy wiele z nich migruje ze swoich lęgowisk do stref zimowania, gdzie panuje łagodniejszy klimat i jest pod dostatkiem pożywienia; wiosną wracają do miejsc letniego pobytu. Do ptaków częściowo wędrownych należy także gawron *Corvus frugilegus*, tworzący w Europie jeden podgatunek ssp. *frugilegus* Zasiedla on duży areał rozciągający się od Wielkiej Brytanii

poprzez środkową i wschodnią część Europy, aż po środkową i wschodnią Azję. Gawrony występujące w południowej i zachodniej Europie prowadzą osiadły tryb życia, pozostałe odbywają wędrówki dwa razy w roku: we wrześniu i październiku oraz w marcu i kwietniu. Gawrony gniazdujące w Polsce odlatują na zachód, a na przezimowanie przylatują do nas populacje ze wschodu i północy.

Gawrony unikają zwartych kompleksów leśnych, dlatego przybyłe ze wschodu wielkie ich stada nie występują na leśnym obszarze Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego (Lasy Oliwskie), z wyjątkiem jego skraju w pobliżu ludzkich siedzib. Spora grupa tych ptaków upodobała sobie rejon Sopotu, Wrzeszcza i Oliwy. Ptaki gromadnie nocują na pojedynczych drzewach lub niewielkich ich kępach, m. in. na Osiedlu Przymorze w Oliwie oraz w parku koło sopockiego Grand Hotelu. Rano budzą się i lecą wpierw w kierunku centrum Wrzeszcza, następnie skręcają w Królewską Dolinę w pobliżu ulicy Siedlickiej (w rejonie **Politechniki Gdańskiej**). Miejscem docelowym są pola uprawne oraz wysypisko komunalne Gdańska w okolicy Szadółek.

Regularność codziennych rannych przelotów stad gawronów skłoniła autora do dokładniejszego prześledzenia tego zjawiska przyrodniczego w okresie od jesieni 1988 r. do wiosny roku następnego. Pierwszy przelot zaobserwowano 17 października, ostatni 9 marca. Systematycznie notowano dokładny czas (godzinę i minutę), kiedy nad ul. Siedlicką pojawiało się pierwsze duże stado tych ptaków. Po 10 - 15 minutach następował przelot drugiego stada. Można przypuszczać, że najwcześniej pojawiały się nad punktem obserwacyjnym gawrony nocujące na Przymorzu, po nich z opóźnieniem dolatywały pozostałe z Sopotu. Na podstawie zebranych danych sporządzono wykres 1 na ryc. 1, przedstawiający czas przelotu gawronów w okresie ich pobytu w Trójmieście. Jako dzień "0" przyjęto 17 października, "0" na osi pionowej oznacza godzinę $6^{\underline{00}}$. Natomiast wykres 2 przedstawia czas wschodu słońca w Gdańsku; skorzystano z danych dla Warszawy, uwzględniając poprawkę 9 min. i 30 sek., wynikającą z różnego położenia geograficznego Gdańska i stolicy. Duże podobieństwo obu wykresów pozwala przypuszczać, że to pozycja słońca stanowi dla gawronów sygnał do odbycia porannego lotu na żerowiska. Z wykresów oraz lokalizacji miejsc noclegowych odległych o ok. 10-15 min. lotu od pkt. obserwacyjnego wynika, że gawrony budzą się jeszcze przed wschodem słońca. Duża nierównomierność w początkowej części wykresu 1 (lokalne minima





Ryc 1 Wykres 1 czas przelotu gawronów nad ul. Siedlicką w Gdańsku. Wykres 2 czas wschodu słońca w Gdańsku. Dzień "0" oznacza 17 października 1988 r.

i maksima) jest wynikiem występującej na przemian dobrej oraz utrudniającej lot ptakom złej pogody (duże zachmurzenie, opady deszczu bądź śniegu, silny przeciwny lub boczny wiatr).

Późną zimą i wczesną wiosną (luty-marzec) pogoda sprzyjała przelotom, stąd odpowiedni fragment wykresu jest bardziej regularny i zbliżony do części sinusoidy. Jeżeli pozycja słońca (czas wschodu) miała wpływ na podjęcie przez ptaki 9 marca decyzji o powrocie na wschód i jeżeli założyć, że ta sama pozycja jesienią skłoniła je do przelotu na zimowisko, oznacza to, że rozpoczęły one wędrówkę 6-7 dni przed dniem "0". Z obserwacji gawronów wynika, że przemieszczają się z prędkością 50-60 km/h. Przyjmując dalej, że gawrony dziennie lecą 5-6 godzin, można określić ich dobowy zasięg lotu na 250-300 km. W ciągu owych 6-7 dni gawrony mogły przelecieć odległość 1500-2100 km, zatem ich miejsce gniazdowania może znajdować się w okolicach Moskwy.

O gawronach pisał onegdaj Wojciech Młynarski, nazywając je wronami: *"Czarne to i w ziemi coś dłubie, a ja je lubię"*. Podzielam opinię tego poety - to bardzo mądre i sympatyczne ptaki, dające się lubić.

Powyższy artykuł dedykuję wszystkim miłośnikom ptaków.

Marcin Wilga
Wydział Mechaniczny

Informacja o Akademickiej Telewizji Edukacyjnej

Twórcami niektórych programów Akademickiej Telewizji Edukacyjnej są pracownicy Politechniki Gdańskiej. W lutym br. planowane jest wyemitowanie przez PTK2 (kanał 58) niżej podanych filmów, których autorami są Lucjan Bokiniec (realizacja), Romuald Twardowski (zdjęcia) i Leszek Noworyta (montaż elektroniczny).

1.02.1996 r. (czwartek) godz. 14^{30}
- Kurs przygotowawczy z fizyki, odc. 11
  dr Ryszard Zieliński: *Ruch obrotowy i pole grawitacyjne - rozwiązywanie zadań.*

3.02.1996 r. (czwartek) godz. 9^{30}
- Powtórzenie programu z dn. 1.02.1996 r.

8.02.1996 r. (czwartek) godz. 14^{30}
- Kurs przygotowawczy z fizyki, odc. 12
  dr Mariusz Zubek: *Ruch harmonijny prosty.*

10.02.1996 r. (czwartek) godz. 9^{30}
- Powtórzenie programu z dn. 8.02.1996 r.

15.02.1996 r. (czwartek) godz. 14^{30}
- Kurs przygotowawczy z fizyki, odc. 13
  dr Mariusz Zubek: *Ruch falowy. Elementy akustyki.*

17.02.1996 r. (czwartek) godz. 9^{30}
- Powtórzenie programu z dn. 15.02.1996 r.

22.02.1996 r. (czwartek) godz. 14^{30}
- Kurs przygotowawczy z fizyki, odc. 14
  dr Mariusz Zubek: *Drgania i fale - rozwiązywanie zadań.*

24.02.1996 r. (czwartek) godz. 9^{30}
- Powtórzenie programu z dn. 22.02.1996 r.

29.02.1996 r. (czwartek) godz. 14^{30}
- Kurs przygotowawczy z fizyki, odc. 15
  dr Ryszard Zieliński: *Ciepło i przemiany gazowe.*

2.03.1996 r. (czwartek) godz. 9^{30}
- Powtórzenie programu z dn. 29.02.1996 r.

Listy do Redakcji

27 XII 1995 r.

Jerzy Gumiński
ul. Czerniakowska 95/97 m. 27
00-718 Warszawa

Politechnika Gdańska
Dział Organizacyjno-Prawny
Redakcja "Pisma PG"

Dziękuję uprzejmie za wpisanie mnie na listę odbiorców "Pisma PG", które od niedawna nadchodzi na mój adres. Wyróżnienie to sprawia mi wiele radości i satysfakcji. Pogłębia też moje silne związki z Politechniką Gdańską.

"Pismo PG" ma wielu świetnych Autorów, imponuje rozległością podejmowanej tematyki, redagowane jest bardzo ciekawie i starannie. Poziom wydawniczy jest wysoki.

Życzę Redakcji dalszych sukcesów i łączę wiele miłych pozdrowień.

Podpis autora

P.S. Serdecznie dziękuję za bardzo rzeczowe, ciekawe i dobrze udokumentowane informacje o moim Ojcu Stanisławie Gumińskim, zawarte w artykule prof. Jerzego Sawickiego "O nich też należy pamiętać" - nr 7/95.



WYDARZENIA

27. 09. 1995 r. Politechnika Gdańska. Zmiana nazwy Wydziału Elektroniki na Wydział Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki (WETI).

Rok akad. 1995/96. Politechnika Gdańska. Na Wydziale Fizyki Technicznej i Matematyki Stosowanej utworzono nową specjalność - Inżynieria Materiałów.

29. 09. 1995 r. Gdański Dom Nauczyciela. Sympozjum pt."Nowoczesne materiały w okrętownictwie", zorganizowane z okazji 50-lecia pracy zawodowej prof. Zbigniewa Zaczka, kierownika Katedry Metaloznawstwa i Obróbki Cieplnej Wydziału Mechanicznego PG.

03. 10. 1995 r. Politechnika Gdańska, Audytorium Maximum. Wykład pt. "Ostatnie twierdzenie Fermata" wygłosił dr Marek Izydorek w ramach inauguracji roku akademickiego na Wydziale Fizyki Technicznej i Matematyki Stosowanej.

5. 10. 1995 r. Warszawa. Uroczystość nadania tytułu naukowego profesora przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej prof. Januszowi Rachoniowi z Wydziału Chemicznego.

04 - 07. 10. 1995 r. Gdańsk - Gdynia. Międzynarodowe Seminarium "Preservation of the Industrial Heritage - Gdańsk Outlook II" pod patronatem honorowym Polskiego Komitetu ds. UNESCO; komitetowi Seminarium przewodniczył prof. Zbigniew Cywiński, dziekan Wydziału Budownictwa Lądowego PG.

07. 10. 1995 r. Politechnika Gdańska. Ogłoszenie wyników konkursu studenckiego architektoniczno-urbanistycznego na koncepcję planu zagospodarowania przestrzennego fragmentu dzielnicy portowo-przemysłowej na styku z dzielnicą śródmiejską i brzegiem morza w Gdyni, ogłoszonego przez Wydział Architektury PG we współpracy z Zarządem Miasta Gdyni, w ramach przygotowań do międzynarodowego seminarium "Preservation of the Industrial Heritage".

02. 10. 1995 r. Politechnika Gdańska. Podczas uroczystej Inauguracji roku akademickiego 1995/96 udekorowani zostali: Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski - doc. Ludwik Referowski (WE) i prof. Zbigniew Zaczek (WM); Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski - prof. Andrzej Grono (WE), prof. Aleksander Kołodziejczyk (WCh), doc. Olgierd Olszewski (WM) i prof. Janusz Rachoń (WCh).

02. 10. 1995 r. Gdańsk, Państwowa Opera Bałtycka. Prof. Edmund Wittbrodt, JM Rektor PG, otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski z rąk Wojewody Gdańskiego.

08 - 12. 10. 1995 r. Politechnika Gdańska. Wizyta francuskiej delegacji uczestniczącej w uroczystym podpisaniu umowy o współpracy dydaktycznej i naukowej pomiędzy l'Institut Universitaire de Technologie de Troyes a Politechniką Gdańską (Wydz. Mechaniczny).

19. 10. 1995 r. Kraków, Politechnika Krakowska. Wręczenie prof. Eugeniuszowi Dembickiemu Złotego Medalu 50-lecia PK za znaczące zasługi w rozwoju tej Uczelni.

22. 10. 1995 r. Politechnika Gdańska. 50. rocznica rozpoczęcia zajęć dydaktycznych; Senat PG uczcił ten Jubileusz wręczeniem przez JM Rektora PG listu gratulacyjnego prof. Ignacemu Adamczewskiemu, autorowi pierwszego wykładu.

26. 10. 1995 r. Odessa, Akademia Budownictwa i Architektury. Uroczystość nadania doktoratu honoris causa tej uczelni prof. Bolesławowi Mazurkiewiczowi, kierownikowi Katedry Budownictwa Morskiego na Wydziale Inżynierii Środowiska PG.

26. 10. 1995 r. Politechnika Gdańska. Polsko-niemieckie spotkanie informacyjne nt.: "Transfer technologii Wschód - Zachód. Współpraca naukowo-techniczna Polska-Niemcy w sektorze małej i średniej wielkości".

07. 11. 1995 r. Politechnika Gdańska, Wydział Chemiczny. Uroczyste otwarcie Ośrodka Demonstracyjno-Szkoleniowego Fundacji Poszanowania Energii w Gdańsku.

08. 11. 1995 r. Warszawa, Pałac Prezydencki. Uroczystość nadania tytułu naukowego profesora przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej prof. Januszowi Kolendzie z Wydziału Oceanotechniki i Okrętownictwa PG..

10. 11. 1995 r. Wręczenie prestiżowej nagrody Prezesa Rady Ministrów dr. hab. inż. Michałowi Mrozowskiemu (Wydz. Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki) za wyróżniającą się rozprawę habilitacyjną.

17. 11. 1995 r. Politechnika Gdańska. Wydział Mechaniczny. Konferencja Naukowo-Techniczna pt. "Mechanika '95. Nauka i praktyka"; celem Konferencji jest zintegrowanie wydziałów mechanicznych Polski Północnej z przemysłem regionu.

21. 11. 1995 r. Politechnika Gdańska. Spotkanie informacyjne poświęcone współpracy Polski i Niemiec na polu norm i normalizacji.

23 - 24. 11. 1995 r. Politechnika Gdańska, Wydział Oceanotechniki i Okrętownictwa. I Międzynarodowe Sympozjum nt. Technicznych, Ekologicznych i Ekonomicznych Aspektów Zastosowania Układów Kombinowanych Parowo-Gazowych w Energetyce, zorganizowane przez Katedrę Automatyki Okrętowej i Napędów Turbinowych oraz ABB Zamech Ltd.

23 - 26. 11. 1995 r. Jastrzębia Góra. Seminarium "Jak być liderem", zorganizowane przez Komitet Lokalny AIESEC Politechniki Gdańskiej.

27. 11. 1995 r. Sala Senatu Politechniki Gdańskiej. Z okazji złotego jubileuszu Gdańskiej Akademii Medycznej, spotkanie Rady Rektorów Pomorza Nadwiślańskiego.

09. 12. 1995 r. Politechnika Gdańska. Świąteczne spotkanie emerytowanych nauczycieli akademickich, w którym wzięli udział doktorzy honoris causa: prof. Ignacy Adamczewski, prof. Jerzy W. Doerffer i prof. Witold Urbanowicz; wybrano także Radę Seniorów Politechniki Gdańskiej.

ZAPOWIEDZI

27-29. 02. 1996 r. Gdańsk. Międzynarodowe Targi Gdańskie. W Targach "Napędy i sterowanie" swoje stanowiska zaprezentują Wydziały: Mechaniczny, Oceanotechniki i Okrętownictwa, Elektryczny i Elektroniki; Politechnika Gdańska będzie sprawowała opiekę merytoryczną i organizowała seminaria.

21 - 23. 03. 1996 r. PG. Sala Senatu. Międzynarodowe seminarium "GAMBIT - International Programme of Road Safety Improvement in Poland" organizowane przez Katedrę Inżynierii Drogowej Wydziału Budownictwa Lądowego PG, pod protektoratem Ministra Transportu i Gospodarki Morskiej Bogusława Liberadzkiego; przewodniczący prof. R. Krystek; seminarium jest jednym z punktów programu obchodów 1000-lecia Miasta Gdańska.

07 - 10. 05. 1996 r. Jurata. 13. sympozjum z Hydroakustyki HSA'96 organizowane przez Katedrę Akustyki Wydziału Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki PG przy współpracy z Zespołem Hydroakustyki AMW w Gdyni; przewodniczący dr hab. inż. A. Stepnowski, prof. nadzw. PG; w seminarium weźmie udział 60 osób z kraju i 11 gości zagranicznych.

21. 05. 1996 r. Ratusz Staromiejski w Gdańsku. W cyklu: "Gdańskie pamiątki historyczne i symbole kultury" referat mgr. inż. Aleksandra Piwka (Wydział Architektury PG) pt. "Architektura klasztoru Cystersów w Oliwie do 1831 r.".

Informacje zebrała Joanna Nowakowska
Zespół ds. Informacji i Promocji



DS 9



DS 9



DS 5



DS 5



DS 5



DS 5

Wnętrza domów studenckich Politechniki Gdańskiej. Fot. K. Krzempek

NASZE AKADEMIKI

Dziesięć domów studenckich naszej uczelni jest zamieszkiwanych podczas roku akademickiego przez ponad 3000 studentów. Większość akademików budowana w latach pięćdziesiątych wymaga modernizacji i remontów. W roku 1994/95 przeprowadzono już remont kapitalny i modernizację Domu Studenckiego nr 5 (patrz zdjęcia). W bieżącym roku przystąpimy do podobnego remontu w DS 6. W domach studenckich zatrudniamy około 100 pracowników, choć wypada wspomnieć, że w latach 1992-95 zatrudnienie zmniejszyło się o około 1/3. Środki przeznaczone na utrzymanie domów studenckich są uzyskiwane z dotacji MEN przeznaczonej na pomoc materialną dla studentów, opłat studenckich oraz dochodów własnych. Poszukiwanie dochodów pozabudżetowych jest dla nas koniecznością. W związku z tym od wielu lat świadczymy w okresie letnim usługi turystyczne. Domy studenckie stanowią znakomitą bazę turystyczną wielkości około 1/4 bazy noclegowej Gdańska. W naszych DS-ach znajduje się 5 klubów studenckich funkcjonujących w okresie letnim, stołówka (na Osiedlu Wyspiańskiego), bufet oraz kilka sklepów spożywczych. Na miejscu oferują swoje usługi: zakład fryzjerski, krawiecki (Osiedle Wyspiańskiego) i gabinet dentystyczny (Osiedle Traugutta). W pobliżu akademików znajdują się parkingi strzeżone.





Oferujemy noclegi w okresie letnim wszystkim turystom, którzy zamierzają niedrogo spędzić czas w miłej atmosferze i wydać swoje pieniądze na zwiedzanie Trójmiasta, a nie na kosztowne hotele.

Proponujemy:
- tanie noclegi (10-25 zł + 7% VAT od osoby za dobę),
- możliwość skorzystania ze stołówki akademickiej (przy wcześniejszej rezerwacji),
- zniżki dla:
  - pracowników szkolnictwa,
  - studentów,
  - osób posiadających karty Euro<26,
  - absolwentów PG,
  - nowożeńców,
- specjalną zniżkę "sentymentalną" dla osób mieszkających w czasach studenckich w akademiku.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Biurze Osiedla Studenckiego: tel. (58) 47 25 47, tel/fax 414 414 lub e-mail: dyrgos@sunrise.pg.gda.pl.

Krzysztof Leja
Zastępca dyrektora administracyjnego PG